

4/2008 PODLASKI KWARTALNIK KULTURALNY

Nr indeksu 332194 ISSN 1234-6160



Miejska Biblioteka Publiczna
w Białej Podlaskiej
DZIAŁ INFORMACJI, BIBLIOGRAFII
I WIEDZY O REGIONIE
ul. Warszawska 12a
21-500 Biała Podlaska
tel. (083) 343-61-11

PODLASKI KWARTALNIK KULTURALNY

4/2008

Miejska Biblioteka Publiczna
Towarzystwo Miłośników Podlasia
Miejski Ośrodek Kultury

*Jak se staniesz przed Wielkim Sądem i cie spytajom „kto?”,
nie będziesz mówił filozof ani redaktor, ale powiesz – „jo” (ks. J. Tischner)*

Kolegium redakcyjne: Paweł Borek (sekretarz), Tomasz Demidowicz, Ryszard Kornacki, Grażyna Lewczuk, Grzegorz Michałowski (red. naczelny), Roman Pieńkowski, Maria Pietruczuk (z-ca sekretarza), Janusz Szostakiewicz

Wydawnictwo ukazuje się
przy pomocy finansowej:

***Prezydenta Miasta Białej Podlaskiej
Starosty Białskiego***

Okładka:

Fot. Mirosław Bajkowski

Red. techniczny:

Grzegorz Michałowski

Adres redakcji:

Miejska Biblioteka Publiczna „Podlaski Kwartalnik Kulturalny”
ul. Warszawska 12A, 21-500 Biała Podlaska, tel. (083) 343 61 11
e-mail: informacja@mbp.org.pl www.mbp.org.pl

Druk: Poligrafia Miejskiej Biblioteki Publicznej w Białej Podlaskiej

W kręgu współpracowników i przyjaciół „Podlaskiego Kwartalnika Kulturalnego”

□ □ □

- Hanna Bajkowska* (Biała Podlaska) □ *kultura*
Mariusz Bechta (Biała Podlaska) □ *historia*
Ryszard Chojecki (Łosice) □ *literatura*
Maria Ciećkiewicz (Kraków) □ *pamiętnikarstwo*
Józef Czapski (Tucznia) □ *pamiętnikarstwo*
Zbigniew Danilkiewicz (Biała Podlaska) □ *przyroda*
Bp Antoni P. Dydyz (Drohiczyn n/B) □ *historia, socjologia*
Aniela Halczuk (Żeszczynka) □ *folklor*
Jan Ignaciuk (Lublin) □ *folklor, historia*
Aleksander Iljin (Pińsk, Białoruś) □ *historia*
Stanisław Jadczak (Lublin) □ *kultura, regionalizm*
Wanda Kardasz (Wrocław) □ *pamiętnikarstwo*
Helena Kiwako (Brześć, Białoruś) □ *literatura*
Wojciech Kobylarz (Zalesie) □ *historia*
Agnieszka Kolasa (Zabłocie) □ *historia*
Bogusław Korzeniewski (Piszczac) □ *historia*
Tatiana Kowieńko (Brześć, Białoruś) □ *regionalizm*
Henryk Kozak (Lublin) □ *literatura*
Mariusz Kulik (Biała Podlaska) □ *historia wojskowości*
Roman Łysakowski (Warszawa) □ *historia, kultura*
Maria Makarska (Lublin) □ *literatura, sztuka*
Tatiana Nałobina (Brześć, Białoruś) □ *literatura*
Małgorzata Nikolska (Biała Podlaska) □ *historia sztuki*
Danuta Ogłóza-Szablewska (Warszawa) □ *pamiętnikarstwo*
Anatol Jan Omelaniuk (Wrocław) □ *regionalizm*
Robert Panasiewicz (Ellenbroock, Australia) □ *literatura*
Irina Pawluczuk (Brześć, Białoruś) □ *kultura*

Arkadiusz Sawczuk (Biała Podlaska) ▣ *plastyka*
Władimir Suchopar (Brześć, Białoruś) ▣ *kultura*
Leon Szabluk (Malowa Góra) ▣ *pamiętnikarstwo*
Wacław Szudejko (Łomazy) ▣ *regionalizm*
Ernest Szum (Biała Podlaska) ▣ *kultura*
Paweł Tarkowski (Biała Podlaska) ▣ *historia*
Marta Teodorko-Lefèvre (Les Sables d'Olonne, Francja) ▣ *kultura*
Andrzej Tłomacki (Warszawa) ▣ *historia*
Lech Zaciura (Biała Podlaska) ▣ *literatura*

▣ ▣ ▣

Podlaski Kwartalnik Kulturalny jest popularnym wydawnictwem adresowanym do miłośników Podlasia oraz środowisk zainteresowanych problematyką wschodniego pogranicza kulturowego. Polecając czytelnikom nasze czasopismo sugerujemy wybranie najkorzystniejszej formy jego zakupu – stałą prenumeratę. Przyjmują ją wszystkie oddziały „RUCH” S. A. oraz Towarzystwo Miłośników Podlasia: prenumerata na rok 2009 wynosi 40.- zł (łącznie z kosztami przesyłki). Konto: Towarzystwo Miłośników Podlasia w Białej Podlaskiej Bank Spółdzielczy w Białej Podlaskiej – nr konta: 87802500070014134120000010. Tylko prenumerata gwarantuje systematyczność otrzymywania kolejnych numerów kwartalnika, a tym samym najnowszych artykułów o tematyce regionalnej, informacji o nowych publikacjach, wydarzeniach i zjawiskach kulturowych, jakie zachodzą na Podlasiu. Zachęcamy do popularyzowania kwartalnika wśród znajomych i przyjaciół oraz nadsyłania uwag, opinii i propozycji dotyczących jego zawartości.

Redakcja

Spis treści

ARTYKUŁY

Igor Demjaniuk

Z nieznanых dziejów parafii katolickiej
„na Kijówce” w Brześciu n/Bugiem 7

Zofia Marciniak

Szkolne czasopisma regionu białskopodlaskiego:
zasady i warunki funkcjonowania 14

Tadeusz Naumiuk, Sławomir Naumiuk

Świątynia w Sworach (1908-2008):
w setną rocznicę budowy 28

WSPOMNIENIA

Józef Czapski

Z patriotycznych i kulturalno-oświatowych
tradycji wsi Tucznа na Podlasiu 41

Jan Golec

Terespolskie korzenie ... wspomnienia z lat PRL-u 50

PREZENTACJE

Dawne cywilizacje ... ludy ... piramidy ...
z białskim miłośnikiem starożytności

Januszem Grzechkowskim rozmawia Paweł Borek 57

Helena Romaszewska

Wiersze: *Pani Cogito, Jeszcze zachwył, Bezczas ...* 64

RECENZJE * MATERIAŁY

Mariola Simonowicz

Pisarstwo Ewy Bagłaj – regionalne,
osobne czy uniwersalne?

81

Paweł Borek

Podlaskim szlakiem „Zenona”
(Stefana Wyrzykowskiego)

87

Aleksander Iljin

Podlasiacy w obozie Bereza Kartuska

92

KRONIKA KULTURALNA

105

Sprawozdanie red. nacz. PKK. Nowości regionalne

112

Igor Demjaniuk

(Brześć, Białoruś)

Z nieznanych dziejów parafii katolickiej „na Kijówce” w Brześciu n/Bugiem

W okresie międzywojennym kościół katolicki zauważalnie utrwał swoją obecność na Polesiu, co m.in. przejawiało się w rozbudowie struktur kanonicznych. Jednak wydarzenia roku 1939, a w konsekwencji ustanowienie nowych granic pomiędzy okupowanymi terenami Rzeszy Niemieckiej i Sowiecką Rosją, a także deportacja milionów wyznawców katolicyzmu w głąb ZSRR, w istotny sposób zmieniły warunki funkcjonowania kościoła na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej. Tragiczne losy były również udziałem licznych mieszkańców Brześcia. Wytyczane przez nich różnorodne zamierzenia i plany załamały się.

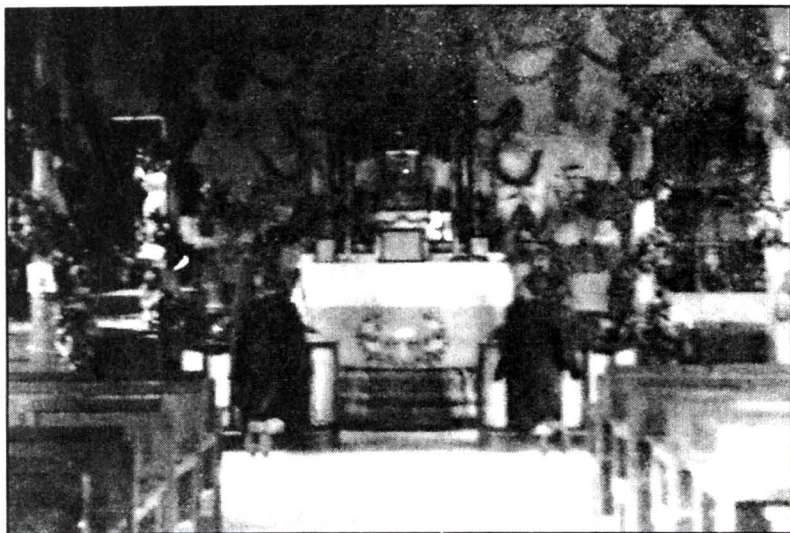
Jednym z takich przedsięwzięć był zamiar wzniesienia w dzielnicy Kijówka kościoła pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny Królowej Korony Polskiej. Zachowane materiały archiwalne, a także relacje świadków, są wyraźnym dowodem na to, jak szczere były dążenia brzeskich katolików, by pozostawić po sobie materialne świadectwa wiary, religijnej pobożności. Kościół p.w. *Najświętszej Maryi Panny Królowej Korony Polskiej* na Kijówce miał być budowlą nietuzinkową, interesującą pod względem architektonicznym. Miała ona integralnie wiązać się z dziejami miasta, zasługiwać na szczególną uwagę.

Z budową kościoła na Kijówce ściśle wiąże się postać legendarnego księdza Wacława Piątkowskiego. Urodził się on 8 kwietnia 1902 roku w Jasionówce (pow. białostocki)¹. Rodzice przyszłego księdza, ojciec Jan i matka Anna z Rożków, byli ludźmi bardzo pobożnymi. Po uzyskaniu świadectwa dojrzałości i uzyskaniu odpowiedniej specjalizacji W. Piątkowski pracował przez dwa lata jako nauczyciel (w Miłowidach k. Słonima). Następnie przez dwa lata mieszkał w Warszawie, poznając języki obce. Od 1926 r. kształcił

¹ Państwowe Archiwum Województwa Brzeskiego (PAWB): Fond 2346, Opis 1, Dzieło 124, k. 5.

się w Seminarium Duchownym w Pińsku, skąd jako wzorowego alumna skierowano go na studia teologiczne do Rzymu.

W 1932 r., ze stopniem doktora teologii, W. Piątkowski powrócił do macierzystej diecezji². Został wówczas kapłanem biskupa Kazimierza Bukraby, a jednocześnie wicerektorem pińskiego Seminarium Duchownego. Wkrótce udał się jednak do Nowogródka³, gdzie objął stanowisko rektora ko-



Kaplica NMP na Kijówce (1946 r.). Fot. ze zbiorów
Klary Baranowskiej-Wójcik

ścioła farnego oraz kapelana sióstr nazaretanek. Kolejną jego nominacją było objęcie funkcji prefekta szkół w Brześciu n/Bugiem oraz pierwszego duszpasterza nowoutworzonej parafii „na Kijówce”⁴. Dzięki spisanim przez niego wspomnieniom nt. posługi kapłańskiej w *Parafii Najświętszej Maryi Panny Królowej Korony Polskiej oraz Kronice Kościoła* możliwe było przygotowanie niniejszego szkicu. Ks. W. Piątkowski był bardzo lubiany przez swoich wiernych. W latach 30. powierzono mu zorganizowania trzeciej z kolei parafii w Brześciu n/ Bugiem, mieście, które było wówczas największym w diecezji pińskiej.

Kościół Podwyższenia Krzyża Świętego, usytuowany w Śródmieściu, nie mieścił wszystkich wiernych. W tej sytuacji mieszkańcy miasta występowali z wnioskami o budowę nowych świątyń. I tak, w 1932 roku na przedmieściu Grajewskim pobudowano kościół *Najświętszego Serca Pana Jezusa*. Za-

² Ibidem, k. 41.

³ Ibidem, k. 29.

⁴ Ibidem, k. 28.

padła również decyzja o rozpoczęciu budowy kościoła katolickiego w dzielnicy Kijówka. Było to jedno z najludniejszych osiedli Brześcia, liczące około 8 tysięcy mieszkańców, w tym prawie 4 tysiące katolików. *Katolicy skarżyli się na dalekość i trudny dostęp do parafialnego Kościoła (...), z powodu torów kolejowych i często zamkniętego przejazdu. Podobne trudności mieli kapłani w posłudze religijnej ...*⁵. W tej sytuacji ks. bp K. Bukraba polecił w sierpniu 1937 r. ks. Wacławowi Piątkowskiemu by przystąpił do tworzenia nowej parafii na przedmieściu Kijówka. Powołany został *Komitet Budowy*, który wkrótce zajął się realizacją powyższego przedsięwzięcia ... *Opinia mieszkańców Kijówki (...) była za tym, żeby kościół stanął przy ul. Polnej, bliżej szkoły (...). Ponieważ właściciele tych gruntów (...) zażądali bardzo wysokiej ceny, projekt ten upadł*⁶.

Starania o jak najkorzystniejszą lokalizację świątyni zakończyły się fiaskiem. Parafianie nie tracili jednak nadziei, podejmowali kolejne starania w tym zakresie. Zwrócili się także o pomoc do księdza biskupa. Dzięki jego usilnym zabiegom udało się w końcu uzyskać dwa hektary ziemi na cele kościelne. Ze względu na dość wysokie koszty budowy oraz czasochłonność inwestycji, zdecydowano by w pierwszej kolejności wznieść budynki tymczasowe. W pierwotnym planie zabudowy przewidziane było pobudowanie i urządzenie: stróżówki, studni, kaplicy, plebanii, chlewa i ogrodu. Kościół i plebanię (murowane) zamierzano wznosić w następnej kolejności.

Fundusze na budowę pozyskiwano z ofiar wiernych. Zbierano je w każdą niedzielę i święta, według z góry założonych tygodniowych dotacji. Bywało, że cała niedzielna taca kierowana była na cele inwestycyjne. Tutejsi księża bardzo często apelowali o składanie ofiar. Równolegle sprzedawano kartki o tematyce religijnej, o wartości 50 gr i 1 zł. Na ich odwrocie wydrukowane były następujące słowa: *Dochód ze sprzedaży przeznaczony w całości na budowę Kościoła na Kijowskim Przedmieściu w Brześciu nad Bugiem*⁷.

Wiosną 1938 r. przystąpiono do zagospodarowywania terenu kościelnego. *W ciągu dziesięciu dni zbudowano stróżówkę ...*⁸, w której zamieszkało dwóch pracowników. 1 lipca 1938 r. ruszyła budowa kaplicy (wymiały: 15 m długości, 9 m szerokości). Po zalaniu fundamentów zaczęto wznosić ściany. Poświęcenie kaplicy odbyło się 15 sierpnia. Z polecenia ks. biskupa K. Bukraby dokonał tego ks. W. Piątkowski. Odprawił również pierwszą mszę świętą. *Odtąd odprawiały się Msze święte codziennie (...), a w niedziele i święta dwie: dla dziatwy szkolnej o godzinie dziewiątej z rana i Suma o go-*

⁵ Archiwum parafii katolickiej pod wezwaniem NMP w Brześciu, *Kronika kościoła i parafii*, 1937-1947 r., s. 1.

⁶ Ibidem.

⁷ Ibidem, s. 2.

⁸ Ibidem.

dzinie jedenastej⁹. Po kaplicy przysła kolej na plebanię. Aby ograniczyć koszty inwestycji ks. W. Piątkowski postanowił nabyć i przewieźć na teren budowy jakiś drewniany budynek. Udało mu się znaleźć odpowiedni obiekt w pobliżu Puszczy Białowieskiej, skąd został on wkrótce przetransportowany do Brześcia. Przewiezienie i postawienie domu kosztowało 2600 zł.

Parafia na Kijówce utworzona została przez ordynariusza Diecezji Pińskiej w dn. 16 października 1938 r. Dla brzeskich katolików było to niezwykle wydarzenie. *Mieszkańcy nowej parafii z radością powitali te wiadomości*



Kościół NMP w Brześciu.
Fot. współczesna.

*i w dniu tym, wieczorem ks. Lucjan Żołądkowski – dziekan brzeski, odczytał Akt erekcyjny i ogłosił, że proboszczem został – ks. Wacław Piątkowski – organizator parafii*¹⁰. Granice nowej parafii wyznaczone zostały: torami kolejowymi Brześć Centralny – Kowel i Brześć Centralny – Baranowicze, a także sąsiednimi parafiami – Zbirogi i Małoryta. Do parafii Najświętszej Maryi Panny Królowej Korony Polskiej przypisano następujące osiedla i miejscowości: Przedmieście Kijowskie, Brześć II, Brześć IV, Brześć V, Brzozówka, Szpanowicze (część), Tryszyn, Kamienica Żyrowiecka, Puhaczewo, Chutory Romanowskie oraz kilka małych osiedli. *Od 16 października 1938 r. parafianie wszystkie potrzeby religijne załatwiali we własnym kościółku, na Kijówce*¹¹.

Proboszcz parafii okazał się na tyle operatywnym, że w ciągu dwóch miesięcy pozyskał niezbędne szaty i sprzęt liturgiczny (ornaty wszystkich kolorów, obrusy, konfesjonał, chorągwie, naczynia liturgiczne). Od 22 listopada ks. proboszcz mieszkał na plebanii (przy kaplicy): *Adres nowej parafii i plebanii jest ul. Jasna 29. Brześć nad Bugiem*¹². Równocześnie przez cały czas prowadzono przygotowania do budowy kościoła. Ks. proboszcz wykorzystywał każdą okazję dla zdobycia dodatkowych środków, czy to w gotówce, czy w postaci materiałowej (żwir, kamienie, drzewo itp.). *Sprawa planu kościoła*

⁹ Ibidem, s. 3.

¹⁰ Ibidem, s. 4.

¹¹ Ibidem, s. 5.

¹² Ibidem, s. 5.

okazała się niełatwa (...). Jesienią, 1938 roku, Ks. Proboszcz pojechał do Warszawy w poszukiwaniu odpowiedniego architekta. Znajomi polecili mu pewnego inżyniera Włocha, który przedstawił gotowy już projekt i nawet fotografię. Na fotografii było widać, że to budowa ciężka, masa grubych ciemnych cegieł. Właściciel planu ocenił go na 4000 zł. bez kierownictwa robót ...¹³. Ze względu na znaczne koszty, ksiądz proboszcz zrezygnował z tej propozycji i wrócił do Brześcia. Na początku listopada 1938 roku zgłosił swe usługi pan Wincenty Wdowiszewski, inżynier bez dyplomu czy technik. (...) Na początku grudnia tegoż roku przyniósł dwa warianty z dokładnym opisaniem wnętrza. Zaraz też oba te projekty zostały przesłane do Rady Gospodarczej Kurii Biskupiej w Pińsku, skąd po miesiącu Komitet otrzymał zatwierdzenie jednego z nich, jako odpowiadającego na Dom Boży¹⁴. W maju Komitet otrzymał z Urzędu Wojewódzkiego pozwolenie na budowę kościoła. Kontrolę miał sprawować inżynier Kozłowski, urzędnik wojewódzki.

Jak na potrzeby szybko rozwijającej się parafii, prowizoryczna kapliczka od samego początku była zbyt mała. Nie mieścili się w niej wierni. Budowa nowego, murowanego kościoła miała ten problem rozwiązać. Parafianie nie spodziewali się jednak, że ich wymarzona świątynia pozostanie wyłącznie na papierze (...). Koniec maja 1939 roku. Sytuacja na świecie niewyraźna. Jednak raczej mówiono o pokoju, niż o wojnie. Ogólny głos parafian był: Budować kościół! Gdyby nawet wybuchła wojna, kościoła nie ruszą. Wszyscy byli zaangażowani w budowie, przygotowania posuwały się szybko. Entuzjizm był wielki. Rok temu był pusty plac, obecnie zabudowany i kościółek całkowicie urządzony. Księża na miejscu. Wszystko to swoje, zbudowano własnymi siłami. Zaczęto zbieranie niedostających materiałów budowlanych. (...) Niespodziewanie, zarząd miejscowy kolei zaofiarował na ten cel fundamenty przy torach kolejowych IV i V Brześcia, po budynkach spalonych podczas pierwszej wojny światowej. Było to dla parafii prawie jak kopalnia złota¹⁵.

Zalanie fundamentów nowej świątyni zaplanowano latem 1939 r., a wzniesienie ścian i stropów w przeciągu jednego roku. Ks. proboszcz skierował zaproszenie do ks. biskupa na uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę kościoła. Ks. Biskup zaproszenie chętnie przyjął i wyznaczył dzień – 30 lipca 1939 roku¹⁶. Członkowie komitetu budowlanego, na czele z ks. proboszczem, solidnie przygotowywali się do tej uroczystości. 23 lipca ogłoszony został jej porządek. Jednocześnie ks. proboszcz prosił: (...) kto może, niech jutro po Mszy św. przyjdzie z łopatą do kopania rowu na fundament. Nazajutrz zgłosiło się 120 osób starszych i młodzieży do pracy. Przybył też pan inżynier Kozłowski, jako kierownik budowy i na podstawie planu

¹³ Ibidem, s. 8.

¹⁴ Ibidem, s. 8.

¹⁵ Ibidem, s. 9-10.

¹⁶ Ibidem, s. 10.

wytoczył dokładne miejsce oraz rozmiar wykopu. Zewnętrzne wymiary kościoła wynosiły: 40 m długości i 16 m szerokości. W ciągu jednego dnia wykop pod fundamenty ścian został całkowicie wykonany, pod wieżę częściowo¹⁷.

Ks. biskup K. Bukraba przyjechał do Brześcia w dniu 29 lipca. Tegoż dnia ks. Piątkowski, na Kijówce, postawił krzyż kamienny na miejscu wielkiego ołtarza w przyszłym nowym kościele¹⁸. 30 lipca, o godzinie czwartej po południu, rozpoczęły się uroczystości. Brały w nich udział władze zwierzchnie Kościoła oraz goście z sąsiednich parafii. Po krótkiej adoracji ks. Biskup, (...) poświęcił najpierw sól, potem wodę, a następnie tą wodą miejsce, na którym postawiony zastał krzyż. Następnie poświęcił niewielki czworokątny kamień, na którego czterech stronach ostrym narzędziem żelaznym nakreślił krzyże. (...) Po tej czynności odśpiewał litanię do Wszystkich Świętych. Po litanii Ks. Biskup dalej się modlił do Boga o pomoc i błogosławieństwo. Biorąc i kładąc kamień węgielny w miejscu przygotowanym, modlił się. (...) Zaraz też przystąpił murarz, który kamień węgielny wmocował na stałe. Jednocześnie z kamieniem w tymże samym miejscu w odpowiednim pudełku metalowym w kształcie walca złożono akt, napisany na pergaminie dla upamiętnienia tego wydarzenia z datą 30 lipca 1939 roku. Akt, poza opisem samego faktu, zawierał imiona wielkich mężów na kierowniczych stanowiskach, tegoż dnia w świecie, w zależności od środowiska. A więc: Prezydent RP – Ignacy Mościcki, Papież Pius XI, Ks. Biskup Piński Kazimierz Bukraba, Ks. Dziekan Brzeski Urbanowicz, Proboszcz w Brześciu na Kijowskim Przedmieściu – Wacław Piątkowski, oraz członkowie Komitetu budowy. Akt podpisali obecni wyżej wymienieni. Po tym obrzęd był zakończony¹⁹. Uroczystość położenia kamienia węgielnego była znaczącym wydarzeniem w życiu parafii. 31 lipca 1939 r. przystąpiono do zalewania fundamentów. Roboty budowlane wykonywano ręcznie. Praca była ciężka, ale była widoczna w skutkach: posuwała się dość szybko na przód. W końcu fundament główny – ława betonowa – został wykonany.

Niestety, 1 września 1939 r. Niemcy napadły na Polskę. 14 września wróg zachodni znalazł się w Brześciu i ogłosił, że nie pozostanie, natomiast, jak zmiana warty 22.09. przed południem do Brześcia wkroczyły oddziały radzieckie, rosyjskie. Powiał inny wiatr z północy – zimny, niesprzyjający budowie świątyni. Wkrótce powstał zarząd miejski. Nagromadzone kamienie, z takim trudem zdobyte, konieczny gotowy materiał budowlany, zostały zabrane. Już teraz wszelka praca przy budowie kościoła stała się niemożliwa. Kościół zamknął się w swym wnętrzu²⁰. Pozostawała jednak nadzieja, że po wojnie możliwe będzie kontynuowanie inwestycji.

¹⁷ Ibidem, s. 11.

¹⁸ Ibidem.

¹⁹ Ibidem, s. 11-12.

²⁰ Ibidem, s. 12.

W roku 1945 powstała Komisja referencyjna, która skierowywała ludność polską i w ogóle zamieszkałą na terenach wschodnich Polski za Bug. Była to sprawa dobrowolna. Skorzystała z tej możliwości przede wszystkim ludność napływowa, rzadko kto się zdecydował opuścić swe rodzinne strony, i iść w nieznane.(...) A Księża? Niektórzy samowolnie opuszczali swe owczarnie²¹. Tak więc w obwodzie brzeskim, w takich miejscowościach jak Rubieżewicze, Włomie, Iwieniec, pozostało bez opieki duszpasterskiej około 30000 wiernych. Zwrócili się oni z prośbą o przydzielenie kapłana. Ks. W. Piątkowski, po wcześniejszej naradzie z księdzem S. Lazarem (proboszcz z Grajewki) i ks. A. Grzybowskiem (proboszcz z Czernawczyc), postanowił wyjechać na jedną z parafii w powiecie stołpeckim. Od tej chwili proboszczem wszystkich trzech parafii brzeskich, a więc i na Kijówce, został ks. Stanisław Lazar²².

Parafia Najświętszej Maryi Panny Królowej Korony Polskiej przetrwała czasy komunistyczne; mimo wszystko, drzwi kapliczki były zawsze otwarte dla wiernych. Dla ludzi wyznania rzymskokatolickiego świątynia ta pozostawała jedynym źródłem wiary i nadziei pośród ateistycznego morza. Uwarunkowania geopolityczne były dla wielu narodów bezlitosne; niszczone całe pokolenia. Nie zdołano jednak wykorzenieć wiary z gorących serc oraz nadziei na lepszą przyszłość.

²¹ Ibidem, s. 18-19.

²² Ibidem, s. 20.

Zofia Marciniak

(Biała Podl.)

Szkolne czasopisma regionu białkopodlaskiego: zasady i warunki funkcjonowania

Szkoła jest miejscem, w którym wychowanek powinien zdobywać nie tylko wiedzę, ale także umiejętności medialne. Współczesność przecież wymaga swobodnego poruszania się w świecie mediów! Istotną rolę w tym zakresie wypełniają czasopisma szkolne, bowiem oddziałują one na uczniów w sposób wszechstronny. Szkolne pisemka, oprócz atrakcyjnej formy kształcenia, są także doskonałą formą doskonalenia umiejętności komunikowania się pomiędzy rówieśnikami, oraz prowadzenia dialogu z nauczycielami i kierownictwem szkoły.

Czasopisma uczniowskie, zwane też gazetkami lub pisemkami szkolnymi, wydawane są z reguły przez samorządy szkolne. Charakterystyczną ich cechą jest nieregularność ukazywania się, a także niezbyt długi żywot. Ma na to wpływ wiele czynników. Jednym z nich jest dość szybkie kończenie szkoły przez członków zespołu redakcyjnego, bez jednoczesnego przekazania redakcyjnych obowiązków młodszemu kolegom. Czynnikiem wywołującym efemeryczność tych pisemek jest również „wypalanie się” zespołów redakcyjnych, a co za tym idzie, stopniowe ubożenie zasobów tekstowych. Redagowanie gazetek szkolnych to zadanie dość złożone i trudne, stąd z upływem czasu przed redakcjami piętrzy się coraz więcej trudności.

Z dziejów prasy szkolnej

Czasopisma uczniowskie mają w Polsce dość długie tradycje. W okresie zaborów, bardzo często wydawane w konspiracji, stanowiły znakomitą szkołę wychowania patriotycznego. Pierwszy z zapisów w tej kwestii pojawił się w 1821 r., kiedy w Warszawie, w gimnazjum rządowym, zaczęto wydawać „Tygodnik Literacki”. Jego redaktorem był znany późniejszy publicysta i dziennikarz S. Wójcicki. Z „Wędrowca”, wydanego w 1906 r., dowiadujemy się: *Prasa uczniowska ma już poważną przeszłość za sobą. Zrodziła ją potrzeba wypowiedzenia nawału myśli, uczuć serdecznych, bijących pod mundurem szkolnym. Nie było prawie szkoły, czy w Warszawie, czy na prowincji, która by nie posiadała własnego pisma, będącego odzwierciedleniem tego, co*

dana grupa młodzieży odczuwała. Znalazł w tych wydawnictwach ujęcie bądź humor, bądź myśl poważniejsza, lub uczucie głębsze¹.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości nastąpił przyśpieszony rozwój życia społeczno-gospodarczego, naukowego i kulturalno-oświatowego. Dwudziestolecie międzywojenne, to lata sprzyjające rozwojowi czasopiśmiennictwa szkolnego. Świadczy o tym około 1000 tytułów jakie były wówczas wydawane. Najprężniej rozwijały się pisemka gimnazjalne; rzadszym zjawiskiem było drukowanie ich w szkołach powszechnych. Wydawanie pisemek szkolnych stanowiło jeden z ważniejszych elementów kształtowania elit młodzieżowych. Gazetki uczniowskie pozwalały na swobodną działalność młodzieży w sferze medialnej. Uczniowie przedstawiali w nich swoje opinie, poglądy i sądy, oryginalne refleksje, a również marzenia. Prasa uczniowska stanowiła istotny element wychowania obywatelskiego, intelektualnego kształtowania młodego pokolenia. Dlatego też objęta została ona opieką i kontrolą urzędową, m.in. podczas oceny pracy poszczególnych szkół. Ponadto organizowano konkursy, w ramach których analizowano zawartość treściową poszczególnych tytułów. W roku szkolnym 1932/1933 w Pracowni



Wychowawczej Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego powołano komórkę o nazwie Zespół Pism. Jej zadaniem było rejestrowanie i prowadzenie badań nad pisemkami szkolnymi.

W latach 1918-1927 gazetki szkolne upowszechniały głównie treści patriotyczne, w latach 1928-1935 kształtowały postawy propaństwowe, a w latach 1935-1939, kiedy wdrażano rozporządzenie władz oświatowych dotyczące czasopiśmiennictwa uczniowskiego (z 17 października 1927 r.), zawartość pisemek ukierunkowana została na teraźniejszość i czasy przyszłe.

¹ „Wędrowiec: Tygodnik Ilustrowany”, nr 51 z 27 grudnia 1906 r., s. 128.

Na południowo-wschodnim Podlasiu pierwsze pisemka zaczęto wydawać w Białej Podlaskiej i Leśnej Podlaskiej. Były to: „Młodzież z Podlasia”, „Łącznik”, „Promyk”, „Leśniak” (jednodniówka). Znajdują się one w zbiorach Działu Wiedzy o Regionie Miejskiej Biblioteki Publicznej w Białej Podlaskiej. „Młodzież z Podlasia – miesięcznik młodzieży gimnazjalnej Białej Podlaskiej”, wydawali w latach 1922-1935 uczniowie obu białskich gimnazjów: męskiego – im. Józefa Ignacego Kraszewskiego, żeńskiego – im. Emilii Plater. W Leśnej Podlaskiej natomiast, w Państwowym Seminarium Nauczycielskim im. Mieczysława Brzezińskiego, wydawano w latach 1921-1925 miesięcznik „Promyk” (w 1924 r. zmienił on nazwę na „Płomyk”). W latach 1927-1935 r. ukazywał „Łącznik”. Z okazji zjazdu koleżeńkiego, tzw. Zjazdu Leśniaków w 1928 r., wydano jednodniówkę „Leśniak”.

Konspiracyjny ruch wydawniczy, niezwykle aktywny w latach II wojny światowej, czerpał swoje doświadczenia z przedwojennego czasopiśmiennictwa szkolnego. Ciągłość przerwana została dopiero w latach powojennych, co było skutkiem zmian ustrojowych. Do 1950 r. pisemka ukazywały się na przedwojennych zasadach, tzn. bez zgody dyrektora i obowiązkowej rejestracji w Kuratorium Oświaty, później nie było to już możliwe (do przełomu październikowego 1956 r.). W szkołach pozostały jedynie gazetki ściennie, wywieszane zazwyczaj z okazji pierwszomajowych świąt lub kolejnej rocznicy Rewolucji Październikowej. Umieszczano w nich przeważnie wycinki prasowe sławiące „wielkie” osiągnięcia socjalizmu. Pojawiające się gdzieś niedługo później poddane zostały ścisłej cenzurze, tak że niewiele już miały wspólnego z autentyczną prasą uczniowską. Z tego okresu zachowała się w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Białej Podlaskiej „Gazetka ścienna”, wydawana w latach 1945-1948 w Liceum Ogólnokształcącym im. J. I. Kraszewskiego w Białej Podlaskiej.

Z inicjatywy J. Węgrzyna, redaktora „Prometeja”, powołana została w Rzeszowie Wszechnica Dziennikarska. Jej zadaniem było szkolenie młodego narybku dziennikarskiego, organizowanie konkursów i wystaw gazetek uczniowskich. Jednak prawdziwy renesans szkolnego ruchu wydawniczego nastąpił dopiero w początkach lat osiemdziesiątych, tzn. w czasach „Solidarności”. Wprowadzenie stanu wojennego ograniczyło tę działalność, nie powstrzymało jednak rozwoju wydawniczego ruchu konspiracyjnego. Mimo braku papieru oraz trudności poligraficznych młodzież garnała się do tego rodzaju działalności. Książki i czasopisma drukowane były wówczas przeważnie techniką sitodrukową. Co niewątpliwie, była to doskonała szkoła wychowania obywatelskiego. W działalność wydawniczą angażowały się liczne grupy młodzieży.

Po 1989 r., kiedy rozpoczęły się zmiany ustrojowe oraz upowszechnił dostęp do nowoczesnych urządzeń technicznych (poligrafia, komputery, drukarki, kserokopiarki), w szkołach nastąpił żywiołowy rozwój ruchu wydawni-

czego. Obok pisemek szkolnych pojawiały się również wydawnictwa okolicznościowe, biuletyny, druki ulotne – upamiętniające wydarzenia z życia szkoły. W wielu placówkach oświatowych wydawano książki zawierające



przeglądy dorobku twórczego uczniów. Pisemka redagowali nie tylko uczniowie szkół średnich, ale i podstawowych; ukazywały się one nie tylko w miastach, ale i w małych wsiach. W wyniku reformy edukacji narodowej (1 września 1999 r.) w szkolnictwie średnim wyodrębniono dwie struktury oświatowe – gimnazja i licea.

W Dziale Wiedzy o Regionie Miejskiej Biblioteki Publicznej w Białej Podlaskiej zgromadzony został bogaty zestaw pisemek szkolnych z lat 1991-2004. A oto one: „Gimnazetka” – miesięcznik młodzieży gimnazjalnej ZSZ Nr 1 w Białej Podlaskiej, „Nasze Słówko” – gazetka szkolna Gimnazjum Publicznego Nr 2 w Białej Podlaskiej, „Po prostu gazetka”, „Wehikuł czasu” i „Gimnazjalny flesz” – gazetki szkolne Publicznego Gimnazjum Nr 3 w Białej Podlaskiej, „Centrum Informacyjne Gimnazjalisty” – gazetka szkolna Publicznego Gimnazjum Nr 6 w Białej Podlaskiej, „Świeże bułeczki” – pisemko gimnazjalistów redagowane w Ulanie Majoracie, „Coś” i „Gimnazetka” – gazetki szkolne Publicznego Gimnazjum Nr 1 w Jelnicy, „Z życia szkoły” i „Gimnaz-ik” – pisemka uczniowskie Publicznego Gimnazjum Nr 1 w Piszczacu, „Szkoła, gmina i Ty” – gazetka szkolna uczniów Gimnazjum w Platerowie i Górkach, „Głos spod szkolnej ławki”, „Gimnazjalne Graffiti” i „Przegląd Gimnazjalny” – gazetki szkolne Publicznego Gimnazjum w Górkach, „To i owo” – gazetka Samorządu Uczniowskiego Gimnazjum Nr 2 w Radzyniu Podlaskim, „Żak” – gazetka redagowana przy współpracy Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Trzebieszowie, „LOkurier” – niezależne pismo uczniów I LO im. J. I. Kraszewskiego, „Dolce Vita” – miesięcznik I L.O. Kraszewskiego w Białej Podlaskiej, „Gazetka Szkolna Catholicum” – pisem-

ko szkolne uczniów Katolickiego Liceum Ogólnokształcącego w Białej Podlaskiej, „Bonus” – gazetka szkolna ZSZ Nr 1 w Białej Podlaskiej, „Nie wiem” – gazetka szkolna IV LO im. St. Staszica w Białej Podlaskiej, „De Kiszen” i „Straż Bugu” – pisemka szkolne Zespołu Szkół i LO im. A. Naruszewicza w Janowie Podlaskim, „ID-EST” – gazetka szkolna LO w Łosicach, „Skafander” – pisemko uczniowskie LO w Międzyrzecu Podlaskim, „Sztubak” – pisemko uczniów IV LO im. Hetmana St. Żółkiewskiego w Siedlcach.

Nazewnictwo

Zanim pismo ujrzy światło dzienne każda redakcja zastanawia się nad jego nazwą. Niekiedy odwołuje się do propozycji zgłaszanych przez przyszłych czytelników. Przedwojenna młodzież białskich gimnazjów była zgodna co do tytułu swojego periodyku, nazywając go „Młodzież z Podlasia”. Kierowała się też własnym mottem, umieszczonym w pierwszym numerze (styczeń 1922 r.): *Hasłem naszym jest młodzież dla młodzieży, celem – samokształcenie i samowychowanie, środkiem – zgodna wspólna praca*². W okresie istnienia tego wydawnictwa zmian dokonywano jedynie w podtytule. W latach 1922 – 1928 funkcjonowało jako „Młodzież z Podlasia. Miesięcznik Młodzieży Gimnazjalnej” w Białej Podlaskiej, zaś w latach od 1928-1935 jako „Młodzież z Podlasia. Pismo młodzieży gimnazjów państwowych: żeńskiego im. E. Plater i męskiego im. J. I. Kraszewskiego” w Białej Podlaskiej.

Czasopismo leśniańskiego seminarium nauczycielskiego pojawiło się już w drugim roku istnienia uczelni (założona w 1919 r.). Wiosną 1921 r. wydano (rękopiśmiennie) dwa numery „Promyka”, który z nieznanых przyczyn w 1924 r. zmienił nazwę na „Płomyk”. W sumie wydano w Leśnej Podlaskiej pięć pism kursowych, do których zalicza się również gazetkę szkoły ćwiczeń „Świt” i dwie jednodniówki: „Nasz Nurt” i „Nasz Cel” (pisane ręcznie i zdobione stempelkami). Stan taki trwał do wiosny 1927 r., kiedy dyrektor seminarium Teofil Adam Koziara przedstawił gronu pedagogicznemu projekt regulaminu ogólnoszkolnego pisma „Łącznik”. W pisemkach kursowych dostrzegał on pewne niedostatki, m.in. brak motywacji u uczniów jednej klasy do cyklicznego wydawania gazetki. „Łącznik”, jak wynika to z nazwy, miał łączyć młodzieńcze inwencje twórcze uczniów z różnych klas.

Współczesne pisemka uczniowskie mają bardzo różnorodne tytuły. Niektóre z nich nawiązują do tradycji pism młodzieżowych, jak chociażby „Żak”, „Z życia szkoły”, „Po prostu gazetka”, „Centrum Informacyjne Gimnazjalisty”, „Straż Bugu”, „Gazetka Szkolna Catholicum”. Są i takie, które w swym tytule parafrazują nazwę szkoły. Oto one: „Gimzetka”, „Gimnazetka”, „Gimnazjalne Graffiti”, „Gimnaz-ik”, „LO kurier”. Spora część pism wzięła swoje nazwy z żargonu uczniowskiego, podkultur młodzieżowych lub

² „Młodzież z Podlasia” 1922, nr 1, s. 1

wyrazów i zwrotów obcojęzycznych: „Bonus”, „Dolce Vita”, „De Kischen”, „ID-EST”. Inne przykłady tytułów, to „Nasze Słowno”, „Wehikuł czasu”, „Gimnazjalny flesz”, „Świeże bułeczki”, „Coś”, „Głos spod szkolnej ławki”, „Szkoła, gmina i Ty”, „To i owo”, „Nie wiem”, „Skafander”, „Sztubak”.

Szata graficzna

Ważną rzeczą dla każdej redakcji jest szata graficzna pisma, gdyż przyciąga ona potencjalnych czytelników. Pamiętały o tym także zespoły redakcyjne gazetek uczniowskich. „Młodzież z Podlasia” wielokrotnie zmieniała format i objętość, zabiegała także o atrakcyjny wygląd. Początkowo drukowana była w formacie A-4, przy objętości 12 stron. Później format zmieniono na A-5, zmniejszając jednocześnie objętość do 10 stron. Pod koniec swojego istnienia pismo powróciło do pierwotnych parametrów. Podobnie było z „Łącznikiem”, który początkowo ukazywał się w formacie 27 x 19, 5 cm, a później w formacie A-4.

Pisemka międzywojenne zwracały szczególną uwagę na stronę tytułową, stąd bogato zdobione winiety, jak m.in. w przypadku „Młodzieży z Podlasia”. Tytuły i podtytuły bardzo często zajmowały czwartą część strony tytułowej. Zwykle oddzielone były od tekstu poziomą linią, miały kształt łukowaty, wyglądem nawiązując do górnej części tarczy słonecznej, z literami tytułu zwykle zakreskowanymi („Łącznik”). Kolor w „Łączniku” pojawił się tylko raz, w tytule pierwszego numeru z 1928/1929 r. Artykuły oddzielano drukowanymi szlaczkami lub stempelkami. Na ilustracjach, które pojawiły się w drugim roku istnienia pisma, przeważnie prezentowano wydarzenia i uroczystości szkolne. Fotografie pojawiły się dopiero wtedy, gdy pismo zaczęło drukować w sposób profesjonalny. Podobnie było zresztą z „Młodzieżą z Podlasia” (wprowadzenie kolorowej okładki – papier w kolorze żółtym, różowym i seledynowym). Szczególną uwagę zwraca nr 4 z 1928 r., wydany z okazji jubileuszu powołania Akademii Białskiej (Gimnazjum Męskiego im. J. I. Kraszewskiego). Objętość tego numeru osiągnęła 24 strony, zamieszczono w nim dość dużo rysunków i fotografii. „Młodzież z Podlasia” i „Łącznik” drukowano w zakładach poligraficznych Białej Podlaskiej.

Współczesne pisemka szkolne wydawane są w formacie A-4 lub A-5, a ich objętość przeważnie osiąga 6-8 stron. Jedynie pojedyncze egzemplarze gazetki „Straż Bugu”, wydawanej w Zespole Szkół im. A. Naruszewicza w Janowie Podlaskim, liczą 20 stron.

Szata graficzna wydawanych obecnie pisemek jest bardzo zróżnicowana. Na ogół odzwierciedla ona kondycję finansową danej gazetki, dość tandetnego gustu, niskiego poziomu technicznego „biurowej poligrafii” oraz nieporadności osób obsługujących te urządzenia. Rysunki i czarno-białe fotografie pozostawiają wiele do życzenia. Spośród białkopodlaskich pisemek na uwagę zasługują jedynie trzy: „Gazetka Szkolna Catholicum” Katolickiego Li-



Nr 1 (13).

Styczeń 1923.

Rok II.

„Młodzież... musi zdobyć się na własną, odrębną ideologię, wyrosłą z charakteru jej zadań i obowiązków, będącą wyrazem jej wymagań i potrzeb, wpływem jej najgłębszych dążeń, zgodną z psychiką dusz młodocianych i mającą podłoże apolityczno-narodowe, musi nieść przed sobą pocho-
dnie swego posłannictwa, pełnić człowieczeństwa.
(Młodzież z Podlasia Nr. 7: „Tak zwana niezależność”).

Rozpoczynamy drugi rok pracy. Rozpoczynamy go z wiarą i otuchą, przeświadczeni o celowości i słuszności naszych zamierzeń, poczyniń, wysiłków... Już okres ubiegły stwierdził, że, realizując myśl wydawnictwa miesięcznika, uczyniliśmy zadość potrzebom naszego życia, uchwyciliśmy jego tętno i rytm. Wykazał nadto dowodnie, że „Młodzież z Podlasia” stała się „instytucją” na terenie szkoły niezbędna, placówką konieczną.

Każde bowiem pismo młodzieży ma znaczenie dwojakie: 1-o przez omawianie szeregu kwestji, związanych mniej lub więcej bezpośrednio z jej życiem, wpływa wszechstronnie na jego bieg; przez dyskusję zaś nad zagadnieniami ideowymi daje materiał do wewnętrznego przemyślenia i rozważenia, pobudza do chwil namysłu i refleksyj—czynnik tak ważny przy budowie samodzielnego i płynącego z najgłębszych pokładów duszy poglądu na świat i życie; spełnia swe zadanie wobec ogółu, swą (rzec można) rolę społeczną; 2-o otwierając łamy swe dla wszystkich, daje każdemu możliwość wypowiedzania się, swobodę próby sił na polu literackim, pozwala w swem gronie prowadzić „zapasy”: jest więc ogniskiem, skupiającym tych, którzy czują w sobie iskrę Bożą i wogóle mają jakoweś dążności pisarskie.

Jesteśmy pismem młodzieży. Wyciągamy przeto z tej przesłanki konkretne wnioski: Nie płyniemy pod żadną flagą partyjną. Nie stajemy przedwcześnie na stanowisku. Jako niedojrzały, urabiający dopiero swe credo ideowe, nie chcemy i nie możemy zabierać głosu w sprawach społeczno-politycznych. W trosce o niezależny, swobodny rozwój indywidualności ludzkiej nie wysuwamy żadnego skryształowanego programu i nie myślimy opinii publicznej młodej społeczności szkolnej urabiać w pewnym kierunku według zgóry powziętych zasad.

ceum Ogólnokształcącego w Białej Podlaskiej (sześć numerów z 1999 r.), „Straż Bugu” – Zespołu Szkół i Liceum Ogólnokształcące im. A. Naruszewicza w Janowie Podlaskim (cztery kolorowe numery z 2002 r.: nr 1(10), nr 5(12), nr 1(13), nr 4(16) oraz „LOkurier” – niezależne pismo uczniów LO im. J. I. Kraszewskiego w Białej Podlaskiej (poziomem zbliżone do periodyku profesjonalnego). Także uczniowie janowskiego liceum dość starannie wydawali swoje pismo; zamieszczali m.in. rysunki i kolorowe fotografie.

Układ tekstu w piśminkach międzywojennych i współczesnych stosowano jedno lub dwuszpaltowy. Wszystkie posiadają stopkę redakcyjną, umieszczaną na ostatniej stronie lub na odwrocie karty tytułowej. Tak jest między innymi w „To i owo” – Gazecie Samorządu Uczniowskiego Gimnazjum Nr 2 w Radzynie Podlaskim. W stopkach podawane były następujące informacje: skład redakcji, piastowane funkcje, adres redakcji, imię i nazwisko opiekuna pisma.

Prawie wszystkie gimnazjalne i licealne piśminka posiadają w nagłówku tytuł, podtytuł, miejsce wydania, datę wydania, wydawcę i numer bieżący (niektóre także kolejny). Nie na wszystkich podawana jest cena. Niektóre, jak np. „Coś” (Publiczne Gimnazjum Nr 1 w Jelnicy), w kolejnych numerach zamieszczały kolejne motta miesiąca.

Redakcja

Trudno dociec, jakimi zasadami kierowano się przy powoływaniu zespołów redakcyjnych. Niewykluczone, że w sprawach tych decydował dyrektor szkoły lub przewodniczący Sejmiku Szkolnego. W przypadku przedwojennego „Łącznika” wydawcą był Sejmik. Gdyby decydowała o tym rada pedagogiczna w dokumentacji szkoły pozostałyby jakieś ślady. Opiekun pisma wybierany był najprawdopodobniej podczas posiedzeń rady pedagogicznej, a dopiero potem dobierał sobie zespół redakcyjny. Przy jego doborze duże znaczenie miały zdolności organizatorskie, literackie i artystyczne uczniów. Częste zmiany redakcyjne, zwłaszcza na stanowisku redaktora naczelnego i odpowiedzialnego, powodowały dwa czynniki. Po pierwsze, najczęściej funkcje te pełnili uczniowie klas starszych, którzy po zdaniu matury opuszczali mury szkoły, i po drugie, stan powyższy skłaniał na ogół do bierności i niewielkiego zaangażowania do współdziałania z redakcją. Tak było w przypadku przedwojennej „Młodzieży z Podlasia” i „Łącznika”; zauważalne to jest również w piśminkach współczesnych.

Opiekunem piśemek był zawsze nauczyciel – najczęściej polonista, rzadziej historyk. A oto, jakie wymagania stawiała mu młodzież (cyt. „Młodzieży z Podlasia”): */.../ aby znał dobrze młodzież, umiał z nią współżyć, posiadał jej sympatię, zaufanie, oraz należyty posłuch i autorytet*³. Pewnym ewe-

³ „Młodzież z Podlasia” 1933, nr 1, s. 8.



nementem jest „Nasze Słowno” – gazetka szkolna Publicznego Gimnazjum Nr 2 w Białej Podlaskiej. Przez trzy lata, od września 1999 r. po czerwiec 2004 r., wydawana ono była w tym samym składzie redakcyjnym. Jeżeli w następnych latach pojawiają się kolejne numery pisma, to znaczy, że młodzi ludzie są jeszcze pełni zapału, że pragną uchronić gazetkę przed upadkiem. Zespoły redakcyjne uzupełniano wówczas nowymi redaktorami. Tak było w „Młodzieży z Podlasia”, „Łączniku”, „Straży Bugu”, „Żaku” i „Naszych Słówkach”.

Finansowanie

W okresie międzywojennym trudności materialne były na porządku dziennym.

Borykało się z nimi również pismo bialskiej młodzieży gimnazjalnej. W czasach największego prosperity „Młodzież z Podlasia” ukazywała się w nakładzie 400 egzemplarzy, w okresie kryzysowym nakład spadł o połowę. Cena pojedynczego numeru była zmienna. Przed dewaluacją polskiej marki wahała się od 35, poprzez 70, 300, 5000, do 1000000 marek. Później było to 25 groszy ... 35, 70, 40, 50, 30. Ostatni numer – z 1935 r. – sprzedawano po 30 groszy. Przez pewien okres czasu cena nie była podawana, bądź podawano podwójną (przed denominacją i po denominacji). Wielokrotnie apelowano do uczniów by wspierali pismo. A to jeden z apeli: *Kupuj więc zawsze dwa numery: jeden zostaw dla siebie, drugi sprzedaj znajomemu spoza szkoły. Rozpowszechnisz tak pismo; wspomóżesz je materialnie*⁴. Aby poprawić sytuację materialną zamieszczano ogłoszenia i reklamy (o treści handlowej, usługowej, informacyjnej). Czasopismo młodzieży bialskiej funkcjonowało także dzięki subsydiom ze strony



⁴ „Młodzież z Podlasia” 1923, nr 1/13, s. 1.

różnych osób, W gronie tym znajdowali się m.in.: zamożni mieszczaństwo białscy, krzewiciele kultury i oświaty, księża, nauczyciele. Redakcja zawsze dziękowała, co drukowano na łamach pisma. Młodzież podejmowała szereg działań zmierzających do wzbogacenia funduszu wydawniczego. Organizowano m.in. płatne zabawy taneczne, loterie, koncerty, wieczory słowno-muzyczne, przedstawienia teatralne.

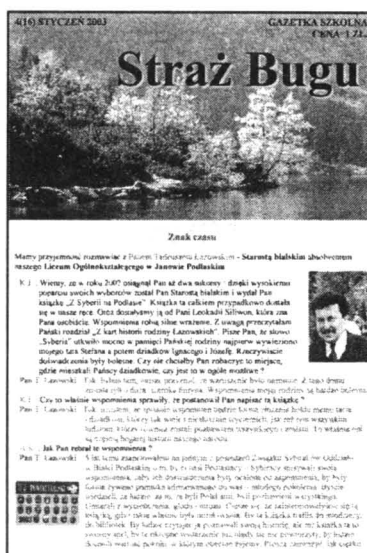
W nieco lepszej kondycji był leśniański „Łącznik”, gdyż redakcja otrzymywała pewne kwoty z Lubelskiego Kuratorium Oświaty. U schyłku lat dwudziestych w rubryce sprawozdań klasowych podano kwotę 650 zł, która została przeznaczona na działalność wydawniczą. Takie same wydatki podawano również w latach następnych. Lubelska dotacja oraz wpływy ze sprzedaży w zasadzie wystarczały na utrzymanie gazetki. Mimo tego w ostatnich latach jej istnienia podjęto również akcje dochodowe. Jednym ze sposobów na zdobycie funduszy miała być prenumerata. Była ona obowiązkowa, przynajmniej w założeniach. Do prenumeraty zobowiązywano uczniów i nauczycieli seminarium, a także uczniów siódmej klasy szkoły ćwiczeń. O prenumeratę apelowano także do absolwentów seminarium. Liczba uczniów i nauczycieli „zobowiązanych” wynosiła ok. 200. Redakcja „Łącznika” składała podziękowania nauczycielom i pracownikom kupującym pismo. Pierwotnie pojedynczy numer „Łącznika” kosztował jeden złoty (miesięcznik), co dawało 10 zł w skali rocznej (podczas wakacji się nie ukazywał). Od siódmego numeru cenę obniżono o połowę, co świadczyłoby o dość dobrej kondycji finansowej. Uczyniono tak, aby udostępnić je dla uczniów pochodzących z ubogich rodzin.

Jeśli chodzi o finansowanie współczesnych pisemek szkolnych, jest ono dość zróżnicowane. Wśród zgromadzonych w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Białej Podlaskiej tytułów jest spora grupa wydawanych we własnym zakresie. Na łamach tych pisemek nie podnoszono spraw finansowych. Można jedynie przypuszczać, że pomocą służyły dyrekcje szkół i komitety rodzicielskie. Należą do nich: „Coś” – miesięcznik Publicznego Gimnazjum Nr 1 w Jelnicy, „Gimnazetka” – gazetka szkolna Gimnazjum Publicznego Nr 1 w Jelnicy, „Gimnaz-ik” – gazetka szkolna wydawana przez kółko dziennikarskie w Publicznym Gimnazjum Nr 1 w Piszczacu, „Przegląd Gimnazjalny” – gazetka szkolna Publicznego Gimnazjum w Górkach, „Gimnazjalne Graffiti” – gazetka szkolna Publicznego Gimnazjum w Górkach, „Po prostu gazetka” – gazetka szkolna Gimnazjum Nr 3 w Białej Podlaskiej, „Wehikuł czasu” – gazetka szkolna Gimnazjum Nr 3 w Białej Podlaskiej, „Gimnazjalny flesz” (kontynuator „Po prostu gazetki”) – gazetka szkolna Publicznego Gimnazjum Nr 3 w Białej Podlaskiej, „Świeże bułeczki” – pismo gimnazjalistów w Ulanie Majoracie, „Skafander” – pisemko szkolne uczniów z LO w Międzyrzecu Podlaskim, „Gazetka Szkolna Catholicum” – pismo młodzieży Katolickiego Liceum Ogólnokształcącego w Białej Podlaskiej, „Bonus” – gazetka szkolna

ZSZ Nr 1 w Białej Podlaskiej, „Dolce Vita” – miesięcznik I L.O. Kraszewskiego w Białej Podlaskiej.

Odrębną grupę stanowią te pisemka, które zabiegały o pozyskanie środków finansowych. W tym celu redakcje zamieszczały różnorodne informacje. Przykładem może być redakcja „Żaka” – gazetki szkolnej uczniów Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Trzebieszowie: *Co do ceny informujemy /.../, że na tym redakcja nie zarabia, a pieniądze są przeznaczone na zakup papieru i nagrody dla najbardziej wytrwałych czytelników*⁵.

Z gazetki „To i owo”, wydawanej przez Samorząd Uczniowski Gimnazjum Nr 2 w Radzynie Podlaskim, dowiadujemy się, że cena ma pokryć jedynie koszty jej wydania. Dwie inne gazetki szkolne – „Głos spod szkolnej ławki (Publiczne Gimnazjum w Górkach) i „Z życia szkoły” (Zespół Placówek



Oświatowych w Piszczacu) – informują, że drukowanie odbywa się własnym sumptem, czyli w szkolnej pracowni komputerowej. Natomiast redakcja gazetki szkolnej „Centrum Informacji Gimnazjalisty” (Publiczne Gimnazjum Nr 6 w Białej Podlaskiej) składa podziękowania właścicielowi sklepu odzieżowego za umożliwienie powielenia pisma na ksero. Gazetka szkolna uczniów Gimnazjum w Platerowie i Górkach („Szkoła, gmina i Ty”) oprócz informacji szkolnych i młodzieżowych zamieszczała również wiadomości z życia gminy. Dzięki temu liczyła na wsparcie finansowe ze strony lokalnych władz samorządowych. Pisemka szkolne reklamowały swoich sponsorów, jak np. „De Kissen” – miesięcznik młodzieży LO w Janowie Podlaskim, „LO kurier” –

⁵ „Żak” 1999, nr 3(29), s. 4.

niezależne pisemko uczniów LO im. J. I. Kraszewskiego w Białej Podlaskiej, „ID-EST” – pisemko uczniów LO w Łosicach, „Nie wiem” – gazetka szkolna IV LO w Białej Podlaskiej (podawała nawet cennik reklamowy; za 1 cm² – 400 zł – przed denominacją złotówki), „Sztubak” – pisemko uczniów IV LO im. Hetmana S. Żółkiewskiego w Siedlcach, „Straż Bugu” – gazetka szkolna LO przy Zespole Szkół im. Adama Naruszewicza w Janowie Podlaskim. Sponsorem byli różne zakłady pracy, jak np. zakład fotograficzny, gabinet stomatologiczny, bank, drukarnie, instytucje ochrony środowiska, a także osoby prywatne.

Informacje o wielkości nakładu nie zawsze były podawane. Zamieszczały je m.in. redakcje „LO kurier” – niezależnego pisma uczniów LO im. J. I. Kraszewskiego w Białej Podlaskiej (350 egz.) oraz „Z życia szkoły” – gimnazjalnego pisemka uczniowskiego Zespołu Placówek Oświatowych w Piszczacu (od 50 do 70 egz.). Podobnie było z ceną. Przed denominacją złotówki cena egzemplarza wahała się w granicach 1500-3000-6000 zł, po denominacji od 50 gr. do 1 zł.

Odnosnie częstotliwości, zarówno przedwojennych jak i współczesnych pisemek, redakcje na ogół deklarowały cykl miesięczny. Zazwyczaj było tak w pierwszym roku istnienia, później ukazywały się zwykle co dwa miesiące, raz w kwartale lub nieregularnie. Jedynym wyjątkiem jest „Nasze Słowo” – gazetka szkolna Gimnazjum Publicznego Nr 2 w Białej Podlaskiej, które przez trzy lata swojego istnienia, od września 1999 do czerwca 2004 r., ukazywało się co miesiąc. Drugim takim pozytywnym przykładem jest „Straż Bugu” – gazetka szkolna Zespołu Szkół i LO im. A. Naruszewicza w Janowie Podlaskim (jedynie niektóre numery wydano w cyklu dwumiesięcznym).

Zasięg i zakres oddziaływania

Pismo „Młodzież z Podlasia” było organem prasowym białskiej młodzieży gimnazjalnej, lecz jego zasięg terytorialny nie ograniczał się do obszaru miasta Biała Podlaska. Redakcja utrzymywała stały kontakt z blisko 30 pismami młodzieżowymi w Polsce oraz kilkoma poza granicami kraju, m.in. w Ameryce i Azji.

O zakresie oddziaływania czasopisma decyduje jego zawartość treściowa. Tematyka artykułów w „Młodzieży ...” była dość różnorodna: publicystyka, zagadnienia kulturalno-literackie, społeczno-polityczne, krajoznawcze, regionalne, szkolne. Prezentowane były także utwory literackie uczniów: wiersze, nowele, opowiadania. Sporą część zajmowała „Kronika szkolna” oraz sprawozdania z życia szkoły⁶. Interesowano się zarówno zagadnieniami

⁶ I. Socha, *Wartość źródłowa czasopism młodzieży szkolnej* [W:] *Z badań nad polskimi księgozbiórami historycznymi*, T. 5: *Szkiecy i materiały*, pr. zb. pod red. J. Skrzypek, Warszawa 1981, s. 45

bieżącymi, jak i przeszłością. Problematyka poruszona na łamach „Młodzieży z Podlasia” była podobna do podejmowanej w innych pismach młodzieżowych. Najwięcej miejsca poświęcano problematyce szkolnej.

Redakcja „Młodzieży z Podlasia” podejmowała wiele starań, by piśmko w szerszym zakresie spopularyzować. Zespołowi redakcyjnemu zależało na pozyskaniu jak największej liczby prenumeratorów, o czym świadczą apele kierowane do osób starszych i do młodzieży, m.in. o nadsyłanie różnorodnych materiałów: zdjęć, dokumentów, informacji dot. Ziemi Podlaskiej. Jednym z zamierzeń redakcji było utworzenie w piśmie specjalnego działu regionalnego. Dzięki temu zamierzano realizować dwojaki rodzaj zadania, z jednej strony przybliżać wiedzę o dawnym kraju Jadrzyńców i wzbogacać tematykę „Młodzieży z Podlasia”, a z drugiej, zachęcać czytelników do nabywania pisma. Doprowadzić to miało do zwiększenia liczby czytelników, a tym samym wzrostu oddziaływania czasopisma na społeczeństwo powiatu białskiego.

Zasięg terytorialny „Łącznika” ograniczał się do terenu szkoły oraz środowiska oświatowego z nią powiązanego. W artykułach programowych podkreślano, że ma być gazetką całej społeczności szkolnej, a nawet pozaszkolnej. Zdaniem ówczesnego dyrektora szkoły czasopismo nie miało pretendować do roli pisma ogólnego, pedagogicznego lub naukowego. Niewykluczone, że piśmko kolportowano poza Leśną, w związku z popularyzacją „obowiązkowej” prenumeraty wśród absolwentów szkoły. Absolwentów zapraszano także do współredagowania pisma. „Łącznik” nie miał jednak tak szerokiego zasięgu oddziaływania jak „Młodość z Podlasia”. Jego tematyka ograniczała się głównie do treści o charakterze ogólnonaukowym i pedagogicznym (zagadnienia dydaktyczne i metodyczne) oraz bieżących informacji z życia społeczności szkolnej. Duży na-



cisk kładziono na podtrzymywanie więzi z byłymi wychowankami, udzielając im także porad. Ze szczególną odnoszono się do kształcenia pozaseminaryjnego i doskonalenia zawodowego.

Zasięg oddziaływania współczesnych pisemek szkolnych regionu białkopodlaskiego ogranicza się do konkretnych szkół, nie sięga, jak w przypadku „Młodzieży z Podlasia”, poza granice miasta czy gminy. W każdym bądź razie redakcje gazetek nic na ten temat nie piszą. Zawarte w nich treści kierowane są wyłącznie do uczniów konkretnej placówki oświatowej. Jedynie „Szkoła, gmina i Ty” – gazetka szkolna uczniów Gimnazjum w Platerowie i Górkach – kierowała swoje treści do mieszkańców gminy. Poruszano w niej problemy lokalnej społeczności, kierowano apele i odezwy. Współczesne pisemka uczniowskie nie mają tak wielkiej siły oddziaływania jak przedwojenna „Młodzież z Podlasia”.

Zakres tematyczny współczesnych gazetek przedstawia się następująco: szkoła jako instytucja, nauczyciele, uczniowie, humor i rozrywka, nauka, sport. Najpełniej prezentowane są zagadnienia dotyczące życia szkoły. Dużo miejsca, gdyż ok. 1/3 powierzchni, zajmuje humor i rozrywka. Spora część objętości, podobnie jak w latach międzywojennych, przeznaczana jest na publicystykę i twórczość literacką uczniów.

Prezentowane wyżej pisemka zaliczają się do grupy młodzieżowych. Są one jednak specyficzne. Większość tzw. „młodzieżówek” redagowana jest przez osoby dorosłe, natomiast uczniowskie wydaje i kolportuje młodzież szkolna (z ewentualnym udziałem opiekuna). Zamieszczane w gazetkach informacje i komunikaty, starania o pozyskanie środków finansowych, prace redakcyjne, a także wymiana poglądów i doświadczeń, pozwalają uczniom samorealizować się. Gazetka szkolna jest idealnym miejscem do rozwijania talentów, miejscem, w którym tworzy się klimat zaufania, wzajemnej akceptacji. Pisemko szkolne korzystnie wpływa na relacje pomiędzy uczniami i nauczycielami. Realizowanie wspólnych przedsięwzięć, to szansa na sukces, to także satysfakcja z pełnionych społecznie funkcji i realizowanych zadań.

Tadeusz Naumiuk
Sławomir Naumiuk
(Warszawa)

Świątynia w Sworach (1908-2008): w setną rocznicę budowy

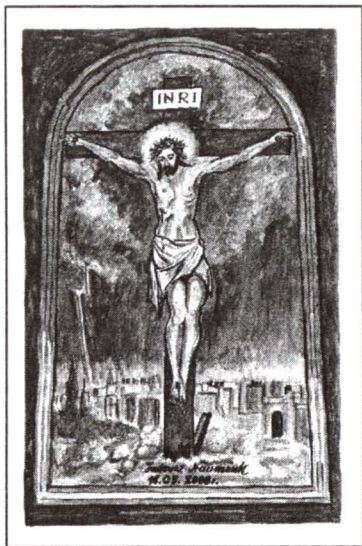
W 2008 r. przypada setna rocznica oddania do użytku rzymskokatolickiego kościoła p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa we wsi Swory na Podlasiu. To bardzo stara wieś, w dawnych czasach położona pośród nieprzebranych gęstwin i ostępów leśnych, z dala od znaczących szlaków komunikacyjnych. Z archiwów, a także drukowanych źródeł, wynika, że osada ta przez długi okres czasu znajdowała się w posiadaniu książąt Radziwiłłów. To właśnie oni w drugiej połowie XVI wieku wzniesli cerkiew prawosławną, która jednak w 1603 r. spłonęła. W tym samym roku wzniesiono nową, również drewnianą, służącą już jednak wiernym obrządku grecko-unickiego (po zawarciu Unii Brzeskiej w 1596 r.). Od tego momentu sworska parafia znajdowała się pod zwierzchnictwem Ojca Świętego w Rzymie. Pięć lat temu obchodzony był jubileusz 400-lecia istnienia tej parafii. W źródłach archiwalnych znajdują się informacje o napaści Kozaków Bohdana Chmielnickiego na wieś Swory, co miało miejsce w październiku 1648 r. Tak jak cały kościół obrządku unickiego, tak i parafia w Sworach, w pierwszych stuleciach funkcjonowała bez większych wstrząsów. W każdym bądź razie brak jest jakichkolwiek wiadomości, wskazujących, aby działo się coś szczególnego.

Wiele niepokoju przyniósł dopiero okres porozbiorowy, kiedy Polacy zrywali się do walki o niepodległość i obrony Unii przed jej unicestwieniem. W 1839 r. przeprowadzono likwidację Unii na dawnych ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej, które znajdowały się w granicach Cesarstwa Rosyjskiego (na wschód od Bugu). W tym czasie carscy urzędnicy z południowego Podlasia obłudnie udawali, że bronią obrzędu unickiego przed ekspansją Kościoła Rzymskokatolickiego. Po 1840 r. nastąpiła generalna rozprawa w wyznawcami Unii. Mimo szyszan, do 1874 r. na terenie diecezji chełmskiej funkcjonowały jeszcze 102 parafie unickie. W 53 z nich, od Sokołowa Podlaskiego po Włodawę, rozlokowywano oddziały rosyjskich żołnierzy, głównie Kozaków. Na utrzymaniu sworskich gospodarzy, w ciasnych izbach, znajdowały się dwie rotty żołdaków. Dopuszczali się oni różnego rodzaju wybrków, okrucieństw i gwałtów: karali chłostą, przetrzymywali „opornych” na mrozie,

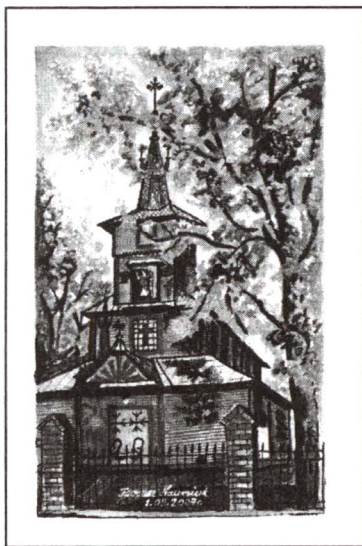
siłą zmuszali do przyjmowania sakramentów świętych według obrządku prawosławnego (chrzty, śluby), wyłapywali ukrywających się mieszkańców wsi i odstawiali do więzienia w Siedlcach. Tamtejszy zakład karny był tak przepełniony, że skazańców przetrzymywano na dziedzińcach więziennych (również zimą). Wielu z nich zmarło, setki innych zesłano na Syberię. W Podlaskich wsiach, w pełnym tego słowa znaczeniu, Kozacy byli panami i władcami: znęcali się nad zwierzętami, konfiskowali mienie, nakładali wysokie kontrybucje, co rujnowało gospodarstwa włościańskie, prowadząc niekiedy do śmierci głodowej. Bywały przypadki, że na przednówku, kiedy brakowało paszy, przez całe tygodnie nie pozwalano wyganiać bydła i trzody na pastwiska. Zakazywano także sprzątania pól rolnych, aby uległy całkowitemu zepsuciu. Statystyki podają, że w okresie nasilonego terroru (po 1874 r.) od kul żołnierzy rosyjskich zginęło na południowym Podlasiu ok. 150 osób, a na Syberię zesłano ok. 600 ludzi.

Prześadowania miały miejsce także w Sworach. Wskutek pobicia zmarł w siedleckim więzieniu Nicefor Gieroło (miał 65 lat, pozostawił troje dzieci). Do więzienia trafili także: Grzegorz Sęczyk, Izydor Gieroło, Józefat Gieroło. Po pięciu latach więzienia zostali zesłani na Syberię. Ich gospodarstwa i rodziny pozostawione były na pastwę żołdaków. Józefat Gieroło zostawił w skrajnej nędzy żonę z czwórką dzieci. Opisujący te wydarzenia podają, że carscy żołnierze mieszkali z reguły w tych samych izbach, co rodziny sworskich włościan. Niektóre gospodarstwa były już bez gospodarzy (zamknięci w więzieniach lub na zsyłce), stąd dochodziło do różnorakich ekscesów, wybryków i okrucieństw. Ludzie głodowali i marzli; wszystkie płoty, strzechy, a nawet niektóre budynki gospodarcze, rozebrano na opał. Coraz więcej ludzi, zwłaszcza dzieci, umierało z głodu. Carska machina biurokratyczna zmierzała do całkowitego złamania „hardej” wsi. Tak naprawdę to nie było w ludziach żadnej hardości, a jedynie przywiązanie do wiary ojców. Widząc to, ludzie z sąsiednich wsi przynieśli mieszkańcom Swór, tuż przed Wigilią Bożego Narodzenia, strawę (pszenne bułki, chleb, kaszę, mąkę) oraz różne drobiazgi. Na Sworach ciążyła jednak zaległa kontrybucja pieniężna, której nie było czym spłacić. Gdy tak krzątały się szczęśliwe rodziny w wigilijny wieczór pojawili się strażnicy i do czysta ogołocili stoły. Miała to być kara za nieugiętość w świętej wierze ojców.

Prześadowania na Podlasiu, także w Sworach, trwały przez blisko 40 lat. Dopiero po ogłoszeniu słynnego Ukazu Tolerancyjnego (30 kwietnia 1905 roku) sytuacja uległa poprawie. Mimo tego, że administracja carska nadal stwarzała różnorakie trudności, walki o religijne swobody nie dało się już powstrzymać. W latach największych prześladowań otuchy unitom dodawali kapłani-emisariusze, przybywający z poznańskiego i Galicji. Organizowali oni tajne misje, podczas których udzielano posług religijnych tysiącom prześladowanych. Odbywało się to zwykle w zamaskowanych budynkach lub na



Obraz ukrzyżowanego Chrystusa. Rys. T. Naumiuk.



Kościół w Sworach. Rys. T. Naumiuk.

leśnych polanach. Odprawiano tam msze święte, udzielano komunii i ślubów, spowiadano, bierzmowano, głoszone kazania. Wiele otuchy dodawał Ojciec Święty, który wszelkimi sposobami starał się ulżyć doli Unitów. W tym czasie miały miejsce liczne objawienia Matki Boskiej, w tym również w okolicach Swór. Efektem tego okazał się Ukaz Tolerancyjny, wydany przez zlekniętego o swój tron cara samodzierżcy Mikołaja II. Jego imperium trzęsło się już w posadach; przegrał wojnę z niewielką Japonią, a rewolucja 1905 r. ujawniła niezadowolenie poddanych. Dopiero wtedy podlascy Unicy zrozumieli, że warto było cierpieć. Mogli już jawnie wyznawać to, w co sercem i całą duszą wierzyli. W książce J. Geresza „Unitów podlaskich droga do świętości” (s. 38) podany został cytat z tamtych lat: *Ocalili swoją wiarę mieszkańcy Swór, którzy po ogłoszeniu Ukazu zaczęli budowę kościoła i za rok go ukończyli. Gdy 18 maja 1905 r. kompania wojska rosyjskiego usiłowała zagrozić drogę 500-osobowej grupie Unitów, udających się demonstracyjnie do kościoła w Białej Podlaskiej, lud nieustraszony ani drgnął, szedł dalej spokojnie, otrzymując wolną drogę. W 1908 r. sworczanie mieli już nowy kościół pod wezwaniem Najświętszego Serca Jezusowego.*

Liczni autorzy opisują jak niezwykle entuzjazm zapanował po ogłoszeniu Ukazu Tolerancyjnego. Ludzie zrozumieli, że opatrność tak pokierowała losami świata, by cierpienie i wierność zostały nagrodzone. Wiele informacji o podniosłej atmosferze, jaka zapanowała w Sworach zawierają raporty bialskiego dziekana i proboszcza, które kierował do biskupa lubelskiego Franciszka Jaczewskiego.

Byli Unici zawdzięczają temu biskupowi to, że bardzo szybko i w pełnym zakresie wykorzystał dobrodziejstwa carskiego ukazu.

Biskup Fr. Jaczewski doskonale orientował się w sytuacji, gdyż od wielu lat zmagał się z obłudą urzędników, kwestionujących każde przedsięwzięcie Kościoła. Posuwali się oni nawet do zsyłek kapłanów i biskupów w głąb Rosji, zarówno unickich, jak i katolickich (m.in. unickiego biskupa Jana Kałińskiego; zmarł w 1866 r. na zesłaniu w Wiatce). Biskup Fr. Jaczewski, nie czekając na rozporządzenia wykonawcze, przystąpił od razu do działania. Już 7 maja 1905 r. wysłał telegram do cara z podziękowaniami za Ukaz, a zaraz potem pisma do wszystkich dziekanów. Zalecał w nich natychmiastowe uruchomienie procedur przyjmowania Unitów do rejestrów katolickich. Poleciał też, aby zasady przyjmowania zostały maksymalnie uproszczone i aby z tego tytułu nie pobierano jakichkolwiek opłat. Z tego powodu był w następnych latach skonfliktowany z władzami carskimi. Wsparli go jednak inni biskupi, tak że nie zdołano już unieważnić rejestry nowych wiernych Kościoła Katolickiego.

Do sworskich rejestrów bardzo szybko wpisali wszyscy Unici, a także wielu innych, którzy wcześniej przeszli na prawosławie. W tej sytuacji mieszkańcy Swór z wielkim entuzjazmem zabrali się do budowy kościoła rzymskokatolickiego. Nie zdawali sobie jednak sprawy, jakie ataki z tego powodu spadną na biskupa Fr. Jaczewskiego. Atmosferę tego okresu oddają wspomniane wyżej raporty dziekana Stanisława Nojszewskiego, w szczególności pisma z 10 listopada 1907 roku, 21 kwietnia i 28 sierpnia 1908 r. W raporcie z 10 listopada 1907 r. dziekan informował:

■ 12 października 1907 r. we dworze księcia Czesława Światopełk-Mirskiego w majątku Woroniec odbył się pierwszy „schód” parafialny, czyli zebranie w sprawie ostatecznego uformowania się i uposażenia nowej samodzielnej parafii sworskiej oraz budowy nowego kościoła we wsi Swory, też gminy, powiatu konstantynowskiego, guberni siedleckiej,

■ wieś Swory i sąsiednie wsie – Sycyna, Krzymowskie i Woroniec (z folwarkiem) koniecznie potrzebują kościoła i samoistnej parafii; same Swory liczą 89 numerów siedlisk włościańskich i szlacheckich, a na każdej prawie posesji mieszczą się przeważnie trzy rodziny,

■ Swory mają swoją cerkiew, przed kilkunastu laty przekształconą z unickiej na prawosławną (od 1603 r. była to świątynia obrządku greko-unickiego), której proboszczem jest od kilkunastu lat mocno podeszły w latach Emelian Stelmachow,

■ ostatnim proboszczem greko-unickim był przez kilkanaście lat żyjący jeszcze obecnie w Krakowie spowiednik ksiądz Emilian Sieniewicz, kapłan

– jak fama niesie – niezmordowanej gorliwości, którego owoce pracy i zasługi, po dziś dzień w Sworach się przechowuje, a imię jego dotąd jest wspominane z najwyższą czcią: wierni obrządku unickiego jego pracy zawdzięczają swoje pragnienie i umiłowanie wyznania opartego na obrządku wschodnim ale zjednoczonego z osobą Ojca Świętego; dlatego katolicyzm w Sworach mimo odległości od najbliższych kościołów (Biała Podlaska, Międzyrzec Podlaski, Huszlew) po kilkanaście wiorst i posiadania pod bokiem cerkwi prawosławnej, przetrwał wszelkie próby i prześladowania (np. od roku 1875 stacjonowało tu wojsko dopuszczając się strasznych i okrutnych wybryków),

■ obecnie po Ukazie Tolerancyjnym Swory liczą blisko 1000 dusz katolików, a prawosławnych zaledwie 9 rodzin, lecz i te, gdy będą miały kościół na miejscu, z pewnością przejdą na katolicyzm (gdyż w sercu i duszy są katolikami, ale wcześniej z różnych przyczyn ulegli naciskom),

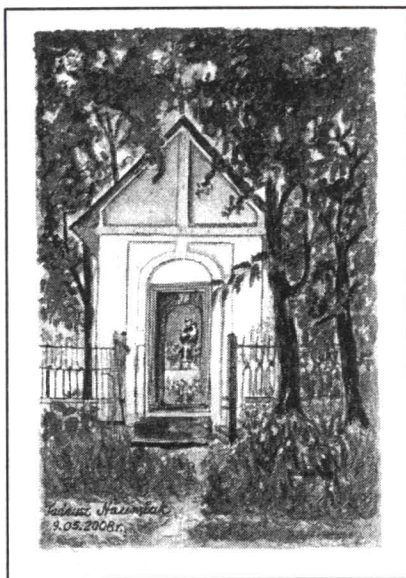
■ lud w Sworach jest względnie zamożny (jeśli nie jest nękany prześladowaniami) i do katolicyzmu niezmiernie przywiązany, nadto – bardzo karny i pozostający w jak najlepszych stosunkach z dworem księcia Mirskiego,

■ pomimo agitacji ze strony proboszcza prawosławnego Stelmachowa oraz jego prawosławnych owieczek (jak wójt, ławnicy gminnego sądu, inni urzędnicy i sołtysi), którzy starają się poróżnić sworskich mieszkańców i obudzić w nich nieufność do fundatora księcia Mirskiego (twierdząc, że Petersburg już dawno dałby pozwolenie na budowę kościoła, ale księżę odwleka, bojąc się poniesienia wysokich kosztów) lud sworski poznał się na tego rodzaju sztuczkach i wyczekując pozwolenia z Ministerium, przygotował wszystkie absolutnie materiały pod budowę kościoła, jak wapno, kamienie, cegłę, drewno itp., a także obmyślił już Patrona Świątyni – Najświętsze Serce Pana Jezusa; zaplanował też inne elementy wyposażenia jak obrazy w bocznych ołtarzach – Matki Boskiej Częstochowskiej oraz Błogosławionego Czesława – patrona fundatora księcia Mirskiego; z prasy mieszkańcy wyczytali, że pewne sprzęty kościelne, w tym dwa ołtarze ma do przekazania nieodpłatnie kościół w Broku i już sprawa tej darowizny została sfinalizowana,

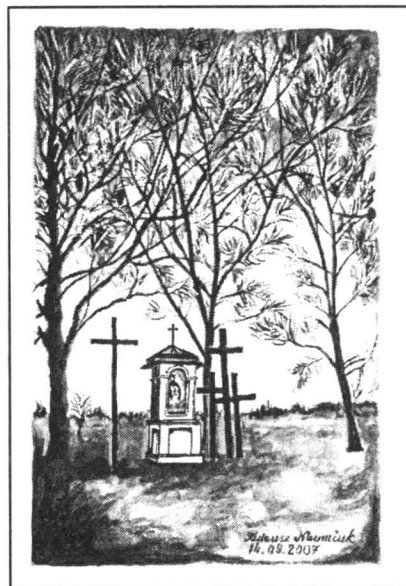
■ parafianie naciskają na dziekana i na księcia o interwencję w Petersburgu w sprawie przyspieszenia pozwolenia na budowę; po dalszych ich (księcia Mirskiego i dziekana) interwencjach dzisiaj (10 listopada 1907 r.) nadeszła odpowiedź Dyrektora Departamentu Obcych Wyznań w Petersburgu – Władimirowa, że Ministerium pod datą 8 października zatwierdziło projekt budowy kościoła w Sworach; radość mieszkańców Swór z tego powodu, gdy im dzisiaj to po sumie oznajmiłem, była wprost nie do opisa-

nia; natychmiast pojechali zawrzeć kontrakt z cieślą (kościół będzie drewniany w stylu zakopiańskim); przed otrzymaniem zgody mieszkańcy Swór byli gotowi rozpocząć budowę bez zezwolenia – nie bali się zatem podjąć takiego ryzyka po blisko 40-tu latach bestialskich prześladowań – dzielny to, choć cichy i zgodny lud; ale im to z księciem Mirskim odpowiednio perswadując odradziliśmy; mogłoby to zaprzepaścić całe przedsięwzięcie; po usłyszeniu tej radosnej nowiny mieszkańcy Swór byli gotowi prowadzić budowę przez całą zimę,

▣ prawosławni ze swym proboszczem i urzędnikami podjęli kolejną akcję zniechęcania, strasząc lud wysokimi opłatami na potrzeby kościoła, księdza i innych służb kościelnych; mówili też, że między pozostających przy prawosławiu rząd ma zamiar podzielić dużo ziemi i folwarków cerkiewnych oddanych przejściowo w dzierżawę z powodu zaniku wiernych tego obrządku i likwidacji wielu parafii prawosławnych; jednak lud sworski nie dał się na to nabrać i zakusy te wywołały zupełnie odwrotne skutki; ludzie zapragnęli przyspieszyć budowę; niedawno np. gdy duchowny prawosławny starał się namówić jednego ze swych byłych parafian, który z całą rodziną do momentu Ukazu chodził do cerkwi, do powrotu do niej, ponieważ w kościele katolickim będzie płacić 100 rubli rocznie, ten odpowiedział, że chętnie zapłaci i 150 byle tylko móc być jawnie katolikiem; powyższe okoliczności oraz groźba wyłączenia Chełmszczyzny z króle-



Kaplica św. Jana Nepomucena w Sworach. Rys. T. Naumiuk.



Kaplica św. Antoniego w Sworach. Rys. T. Naumiuk.

stwa przemawia na korzyść utworzenia sworskiej parafii i budowy tam kościoła, dlatego całą tę sprawę łaskawemu uznaniu Waszej Ekscelencji przedstawiam i polecam.

Po uzyskaniu od biskupa Fr. Jaczewskiego stosownego upoważnienia (13 listopada 1907 r.) oraz przeprowadzeniu prac przygotowawczych, bialski dziekan Stanisław Nojszewski przystąpił do budowy. Mimo wielu obowiązków, jakie miał w liczącej ponad 16 tysięcy wiernych parafii, prace budowlane prowadził bardzo sprawnie. O ich przebiegu informował biskupa Fr. Jaczewskiego w raporcie z dnia 21 kwietnia 1908 r.:

Stosownie do upoważnienia Waszej Excelencji z dnia 13 listopada roku ubiegłego Nr 3395 dzisiaj o godzinie 11-tej rano poświęciłem i położyłem podług rytuału Rzymskiego kamień węgielny pod nowy mający być wzniesiony po raz pierwszy na tem miejscu kościół parafialny pod wezwaniem Najświętszego Serca Jezusowego we wsi Swory powiatu konstantynowskiego guberni siedleckiej dla nowoprojektowanej samoistnej parafii sworskiej. Uroczystość ta i ceremonia kościelna tak zawsze mile pożądana w tutejszych okolicach, chociaż od lat dwóch powtarzająca się już kilkakrotnie, wobec ładnej i pięknej pogody zgromadziła pięcioletni tłum ludu i wypadła nadzwyczaj świetnie i okazała. Po skończonej i odbytej ceremonii z prowizorycznie urządzonej ambony miałem odpowiednią naukę liturgiczną dla ludu oraz przemowę do obecnego na całej uroczystości razem z całą swą rodziną fundatora kościoła J.O. Księcia Czesława Światopełk-Mirskiego, którego kosztem, jak wiadomo kościół ma być wzniesiony. Przy ceremonii asystowało mi kilku kondekanalnych kapłanów i dwóch alumnów naszego seminarium ... Uradowani niezmiernie parafianie ... na czele ze swym kolatorem Księciem Mirskim zanoszą przeze mnie do stóp Waszej Excelencji najpokorniejszą prośbę o jak najszybsze wyznaczenie i przysłanie im kapłana, który zamieszkałby w Sworach, a odprawiając tymczasowo nabożeństwa parafialne w kaplicy książąt Mirskich odległej zaledwie o dwie wiorsty od wsi Swory, niósł im posługi religijne i kierował robotami budującego się kościoła.

Komitet budowy kościoła ze swym prezesem księciem Mirskim na czele oświadczył mi stanowczo, że podług kontraktu uczynionego z majstrami kościół sworski całkowicie i ostatecznie ma być wykończony na dzień 15 sierpnia. Plebanja i budynki ekonomiczne w jesieni.

Po upływie czterech miesięcy, w kolejnym z raportów ks. S. Nojszewski donosił:

■ mam zaszczyt podać niniejszym do wiadomości Waszej Ekscelencji, iż budowa nowego kościoła w Sworach dla projektowanej przyszłej parafii sworskiej jest już na ukończeniu, a mianowicie:

- kościół piękny drewniany na podmurówce w stylu zakopiańskim, długości 68, a szerokości 26 łokci polskich, a więc mogący z łatwością pomieścić do dwóch tysięcy osób, podług załączonego tu planu i rysunku na tzw. pocztówce został już wzniesiony i pokryty blachą cynkową oraz cały wewnątrz i zewnątrz oszalowany pięknie heblowanymi deskami, branymi na tzw. feder, tj. sposobem wagonowym, jak się pospolicie mówi,
- drzwi i okna oszklone są już gotowe i okute; zakrystia, skarbiec i łóże również; sygnaturka na wieży oraz dzwon na wieży frontowej już założone; organy są już obstalowane,
- całość roboty wypadła bardzo elegancko, stylowo i efektownie, słowem wspanialej i okazałej niż się przedstawia na załączonym tu projekcie i rysunku,
- obecnie układana jest posadzka: na prezbiterium terakotowa, a w nawach kościelnych cementowa (z płyt cementowych),
- rozpoczęto budowę nowej drewnianej plebanii; m.in. założono już pod nią podwaliny na fundamentach a także zgromadzono cały materiał; do jesieni powinna być zbudowana i przykryta, a wiosną wykończona,
- wygodne i położone naprzeciwko kościoła mieszkanie dla księdza zostało już wynajęte do Św. Jana następnego roku, za cenę 100 rubli,
- ksiądz Mirski darował na własność parafii i do użytku proboszcza 6 mórg ziemi wraz z łąką, która została wiosną zagospodarowana i obsiana z pobudowaną stodołą,
- ustalono uchwałą rady parafialnej pensje w wysokości 300 rubli dla proboszcza, 100 dla organisty i 50 dla kościelnego,
- kościół, zgromadzone materiały i inne składniki mienia kościelnego zostały ubezpieczone w towarzystwie asekuracyjnym na kwotę 6000 rubli,
- są zgromadzone dwa ołtarze z obrazami Najświętszego Serca Jezusowego oraz Błogosławionego Czesława, a także inne sprzęty oprócz kap i monstrancji.
- Brakuje tylko nowego proboszcza, Ale przed kilkoma tygodniami wizytował Swory i rodzinę księcia Mirskiego w Woroncu ksiądz Antoni Kotyło, który jest gotów podjąć się tej misji, o co prosimy Waszą Ekszelencję.

Biskup lubelski przychylił się do prośby społeczności sworskiej, wyrażonej przez księcia Mirskiego i ks. S. Nojszewskiego. Ksiądz Antoni Kotyło objął parafię 5 września 1908 r. Oprócz w/w proboszcza, który był na parafii zaledwie 3 lata, posługę pełniło jeszcze 12 księży. Najdłużej, bo przez 18 lat, byli: Franciszek Pruchniewicz i Jan Kurowski. Każdy z nich znacząco przyczynił się do ubogacenia świątyni i parafii. Od ośmiu lat proboszczem jest ksiądz Stanisław Chodźko. Dokonał on wiele pozytywnych zmian, a przede wszystkim wznowił działalność licznych grup i stowarzyszeń religijnych. W parafii jest ich kilkanaście. Na ołtarz główny powrócił wiszący tam pier-

wotnie obraz: Serce Jezusa – błogosławiącego klęczącego u Jego stóp Unitę. Wzniesiona została również kapliczka ku czci bohaterskich unitów, a droga na cmentarz wylana asfaltem. W 2003 r. miał miejsce uroczysty jubileusz 400-lecia parafii.

Autorzy niniejszego opracowania składają hołd naszym przodkom, którzy cierpieniem, krwią i mężną postawą walczyli o zachowanie wiary ojców. Jesteśmy dumni ze swojego sworskiego rodowodu.

Literatura:

- J. Bojarski, *Czasy Nerona w XIX w.*, Wyd. II, Lwów 1885.
J. Geresz, *Unitów podlaskich droga do świętości*, Siedlce 1991.
E. Jezierski, *Za świętą wiarę. Łzy unickie*, Warszawa 1918.
T. Krawczak, *Kształtowanie się świadomości narodowej wśród ludności wiejskiej Podlasia w l. 1863-1918*, Biała Podlaska 1982.
S. Nojszewski, *Raporty z dnia 10.11.1907 oraz 21.04 i 28.08.1908 dziekana i proboszcza bialskiego księdza Stanisława Nojszewskiego do biskupa lubelskiego J.E. Franciszka Jaczewskiego (rękopis)*
J. Pruszkowski, *Martyrologia, czyli Męczeństwo Unii Św. Na Podlasiu część I 1864-1922*, Kraków 1905.
W. Reymont, *Z ziemi Chełmskiej. Wrażenia i notatki*, Wyd. IV, Kraków 1927.
R. Soszyński, *400-lecie Unii Brzeskiej 1596-1996*, Marki-Struga 1996.
L. Tolstoj, *Dzieła: Opowieści i opowiadania*, t. XIV, Warszawa 1979.
J. Urban, *Wśród unitów na Podlasiu*, Kraków 1923.
S. Żeromski, *Dzienniki t. IV*, Warszawa 1955.



Tablica nagrobkowa unickiego księdza Jana Karpowicza, sworskiego proboszcza w latach 1830-1860.



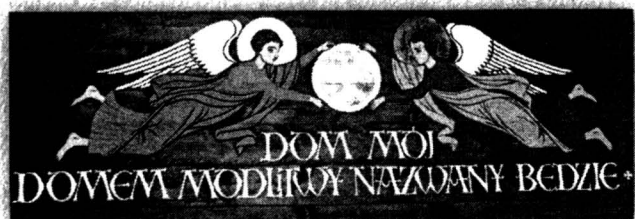
Bazyli Naumiuk, przymusowo wcielony do wojska carskiego.
Fot. ok. 1914 r.



Pierwszy proboszcz kościoła w Sworach ks. Antoni Kotyło (1.09.1908-25.04.1911) w otoczeniu parafian. W tle obraz główny. Fot. ok. 1911 r.



Kaplica objawień (Las Łysociny k/Swór), z prawej autor artykułu.
Fot. ok. 2005 r.



**JUBILEUSZ
400-LECIA
PARAFII SWORY
1603-2003**



Okładka programu obchodów Jubileuszu 400-lecia parafii w Sworach.

Józef Czapski

(Tuczna)

Z patriotycznych i kulturalno-oświatowych tradycji wsi Tuczna na Podlasiu

Dzięki inicjatywie miejscowego księdza proboszcza – Stanisława Joszta, szczególnie zasłużonego dla społeczności Tucznej, święto Trzeciego Maja w 1920 r. połączone zostało z poświęceniem miejsca pod pomnik ku czci poległych w latach 1919-1920 mieszkańców wsi. Tym sposobem uczczono pamięć o pięciu młodych ochotnikach, którzy oddali życie za Ojczyznę, społeczność Tucznej oddała hołd bohaterom walk o Niepodległość.

Był to skromny pomnik, wykonany z piaskowca. Umieszczono na nim metalowy krzyż oraz blaszaną tablicę z nazwiskami poległych. Szkolne dzieci, pod nadzorem nauczycielek p.p. Anieli Łozowskiej i Jadwigi Ficowskiej (później – po mężu – Kotniewicz), zasadziły przy pomniku 2 dęby i 2 brzozy. Po latach pozostał tylko jeden z dębów, ale za to wspaniale rozrośnięty. Miejsce pamięci ogrodzone zostało płotkiem ze sztachet. Każdego roku, w rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja oraz Odzyskania Niepodległości – 11 listopada, przy pomniku organizowano apele poległych oraz wygłaszano przemówienie okolicznościowe. Patriotyczne uroczystości przygotowywane były przez kierownictwo miejscowej szkoły oraz lokalne władze samorządowe. Miejscowi ludzie masowo gromadzili się przy pomniku, uczestniczyły także przedstawicielstwa miejscowych organizacji, takich jak Straż Pożarna (jeden ze strażaków grał na trąbce hasło Wojska Polskiego „Bracia do bitwy nadśzedł czas...”), „Związku Strzeleckiego” oraz Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej. Licznie uczestniczyły również dzieci szkolne, wraz ze swoimi wychowawcami. Wszystkie klasy przychodziły w zwartych szeregach, dwójkami. Każde z dzieci trzymało w ręczce biało-czerwoną chorągiewkę, zazwyczaj własnoręcznie wykonaną podczas zajęć praktycznych.

Szczególnie uroczysty program przygotowano z okazji 10 rocznicy Odzyskania Niepodległości, tzn. na 11 listopada 1928 r. Miejscowi działacze wygłosili wówczas kilka przemówień, dzieci i młodzież szkolna deklamowała wiersze polskich poetów, a miejscowy chór wykonał pieśni patriotyczne.

A wszystko odbywało się po uprzednio odprawionej mszy św. za Ojczyznę ... i za tych, co oddali życie za nią.

Po 1936 r., kiedy z miejscowości Branica k/Radzynia Podlaskiego przeniesieni zostali do naszej wsi nauczyciele Stanisław i Stefania Soborowie (małżeństwo), wiele w naszej wsi się zmieniło. Stanisław Sobora, który został kierownikiem Szkoły Powszechnej, posiadał nieprzeciętne zdolności organizacyjne. Wiele wysiłku wkładał także w przygotowania do uroczystych obchodów rocznic państwowych, za co bardzo ceniła go miejscowa społeczność. Święto Niepodległości w dniu 11 listopada 1937 r. obchodzone było po raz pierwszy jako ustawowy dzień świąteczny. W następnym roku, w 20 rocznicę odzyskania niepodległości, przygotowano szczególnie bogaty program obchodów. Przy pomniku odbył się apel poległych, składano wiązanki kwiatów, zapalono świece. Okolicznościowe przemówienie wygłosił Stanisław Sobora. Przedstawił on zebrany istniejącą sytuację polityczną w Europie, podkreślając narastające zagrożenie ze strony zachodniego sąsiada Polski. Z naciskiem



Sypanie kopca Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego na Sowińcu k. Krakowa w 1935 r. Pierwszy od lewej Józef Jarocki, czwarty od prawej sekretarz gminy – Jan Komarowski z Tucznaj.

podkreślił: *musimy być silni, zwarci, gotowi, aby odeprzeć wszelkie zagrożenie ze strony nieprzyjaciela*. Po części oficjalnej licznie zebrani ludzie, wraz z dziatwą szkolną, udali się na plac szkolny. Przy rozpalonym stosie rozpoczęła się część artystyczna, przygotowana przez uczniów oraz młodzież z Kółka Teatralnego przy Straży Pożarnej. Opiekunem tej młodzieży był kierownik szkoły Stanisław Sobora.

Uroczystości odbywały się w pięknej scenerii, podczas jesiennego zmierzchu, przy płonącym ognisku. Trzymane przez dzieci chorągiewki i kolorowe lampiony dodawały uroku. W przemówieniach nawiązywano do niezwykle uroczystości sprzed miesiąca, kiedy społeczeństwo Tuczej wręczało dla 34 pp z Białej Podlaskiej granatnik, ufundowany z dobrowolnie złożonych składek.

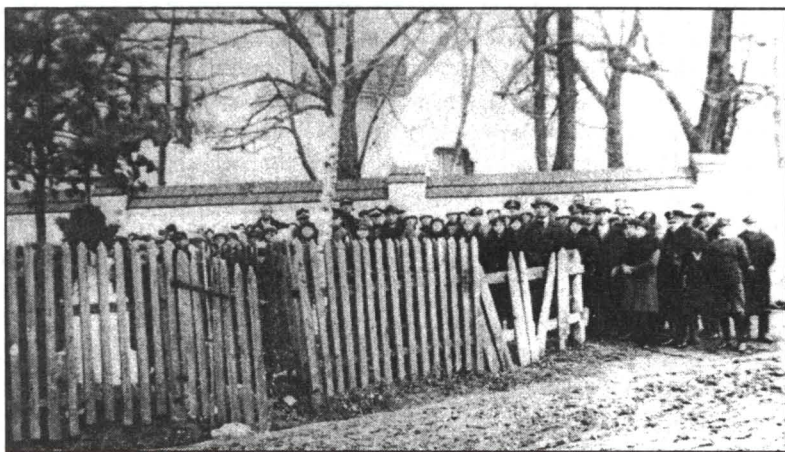
Każda klasa występowała ze swoim programem; były wiersze, piosenki i tańce ludowe – wszystko w pięknym opracowaniu. Zebrana społeczność wiejska, w większości rodzice, gromkimi brawami nagradzała młodych artystów. Wspomnienia z tych ostatnich dwóch uroczystości pozostały na trwałe w mojej pamięci. Za niecały rok Niemcy napadli na Polskę i przez pięć lat trzeba było żyć pod okupacją. Podczas okupacji, a także w latach PRL-u, obowiązywał zakaz organizowania wszelkich uroczystości patriotycznych. Trwało tak do 1975 r., kiedy podczas obrad sesji Gminnej Rady Narodowej w Tuczej radny z Bokinki Królewskiej – Jan Niedźwiedź (trzeba dodać, że członek PZPR) – zgłosił wniosek by pomnik przy kościele odrestaurować i umieścić na nim tablicę z nazwiskami poległych ochotników. Przypomniał też przedwojenne uroczystości rocznicowe, których był bezpośrednim uczestnikiem. Sesja Rady przyjęła ten wniosek, zobowiązując jednocześnie wójta do realizacji tego zadania. Trzeba przyznać, że dla nas – miejscowych – było to trochę upokarzające, gdyż sprawa, jak by nie było, podniesiona została przez mieszkańca sąsiedniej wsi.

W maju 1988 r., na wiejskim zebraniu, wybrany został Społeczny Komitet Fundacji Tablic Pamiątkowych. Niezwłocznie też przystąpiono do prac renowacyjnych przy pomniku. Najpierw wykonano trwałe ogrodzenie, z prętów stalowych osadzonych w betonowy fundament. Wzniesiono też obelisk z betonu, pokryty lastryko. Umieszczono na nim krzyż, przeniesiony ze starego pomnika, oraz zamontowano metalową tablicę z nazwiskami poległych w czasie I i II wojny światowej mieszkańców Tuczej.

11 listopada 1988 r., po trwającej pół wieku przerwie, w 70 rocznicę Odzyskania Niepodległości, zorganizowane zostały podniosłe uroczystości patriotyczne. Wieczorem odprawiona została msza św. w intencji Ojczyzny i Polaków poległych na frontach II wojny światowej, przede wszystkich miejscowych parafian. Odprawił ją ówczesny proboszcz tuczniańskiej parafii – ks. Józef Mironiuk. Licznie zebrani parafianie udali się później w procesji pod pomnik, gdzie odbył się apel poległych. Rolę kompanii honorowej, wraz poczem sztandarowym i orkiestrą występująca pod batutą Mariana Hodunia, pełniła jednostka Ochotniczej Straży Pożarnej z Tuczej. Brały udział także poczty sztandarowe miejscowej szkoły oraz Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. Po odegraniu hymnu państwowego zasłużony działacz społeczny Ludwik Skwierczyński (s. Józefa) odczytał apel poległych. Następnie delegacje składały wieńce. Odśpiewaniem Roty zakończono część oficjalną, po

czym uczestnicy obchodów przeszli na cześć artystyczną do Domu Strażaka. Bogaty repertuar uroczystości przygotowany został pod kierunkiem Anny Olszewskiej, dyrektora Gminnego Ośrodka Kultury w Tuczej. Występowały na nich dzieci szkolne oraz chór mieszany seniorów (z repertuarem pieśni patriotycznych).

O jeszcze jednej patriotycznej uroczystości wypada tutaj wspomnieć. Odbyła się ona 1 września 1989 r., w 50 rocznicę agresji Niemiec hitlerowskich na Polskę. Wiosną tegoż roku Społeczny Komitet poczynił starania by zlecić wykonanie tablicy pamiątkowej z trwalszego materiału. Nawiązano kontakt z prof. Piotrem Gawronem z Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, któremu zlecono przygotowanie projektu artystycznego tablicy. Umieszczone



Uroczystość odsłonięcia pomnika w Tuczej z okazji 10-lecia odzyskania Niepodległości. Fot. 1928 r.

zostały na niej, pod rozpostartymi skrzydłami orła, nazwiska poległych. Wzorem uroczystości listopadowych roku poprzedniego po wieczornym nabożeństwie wszyscy udali się przed pomnik. Odsłonięcia nowej tablicy dokonali: Józefa Pańczuk z d. Zawistowska (siostra Józefa Zawistowskiego, żołnierza 34 pp z Białej Podlaskiej; poległ we wrześniu 1939 r., walcząc w Armii „Pomorze”) oraz Józef Jarocki (brat Czesława Jarockiego, który zginął w niewoli niemieckiej – podczas próby ucieczki).

Tablicę i pomnik, a także przylegający plac, poświęcił ks. proboszcz Józef Mironiuk. Następnie odbył się apel poległych, składano też wiązanki kwiatów, zapalono znicze. Orkiestra strażacka, pod kierownictwem Mariana Hodunia, uświetniła uroczystości. Po zakończeniu części oficjalnej odczytano dokument potwierdzający objęcie patronatu nad miejscem pamięci narodowej przez tutejszą szkołę. Od tej chwili młodzież szkolna przejęła opiekę nad

miejscem pamięci o bohaterach, którzy oddali życie za Ojczyznę. Obecnie odwiedzane jest ono zarówno przez osoby indywidualnie, jak i wycieczki, okazjonalnie odwiedzające Tucznę.

W następnych latach święta państwowe obchodzone były równie uroczystie. Daty 3 maja i 11 listopada przypominają zawsze o patriotycznym obowiązku oddania hołdu poległym bohaterom. Cześć Ich Pamięci! Od 1992 r. dużą aktywnością w tym zakresie wykazuje się miejscowe Koło AK i WiN. Włączyło się ono do współdziałania z lokalnymi władzami i organizacjami społecznymi przy organizowaniu obchodów świąt narodowych. Opiekuje się również miejscami pamięci narodowej, troszczy o ich estetyczny wygląd. Po 86 latach od czasu postawienia pomnika należałoby wymienić te osoby, które w sposób szczególny przyczyniły się, by rocznice i święta narodowe obchodzone były z należyтым szacunkiem.

Pierwszą z nich, zasługującą na szczególne uznanie, był ks. Stanisław Joszt, proboszcz tutejszej parafii (także dziekan, kiedy dekanat był w Tucznę). To właśnie dzięki jego inicjatywie postawiony został pomnik pamięci obok kościoła. Zorganizował on również pierwszą po odzyskaniu niepodległości szkołę w Tucznę, w której początkowo także uczył (kilku przedmiotów). Równocześnie podejmował starania – „w powiecie” – o skierowanie do naszej wsi dwóch nauczycieli. Podczas swojego krótkiego administrowania parafią – zaledwie dwa i pół roku – przyczynił się do powołania Spółdzielni Spożywców „Jutrzenka” oraz Koła Młodzieży Wiejskiej.

Duże zasługi w szerzeniu oświaty, kultury i wychowania patriotycznego wśród dzieci i młodzieży mają nauczyciele tuczniańskiej szkoły. To właśnie oni byli głównymi organizatorami obchodów świąt narodowych. Dzięki staraniom ks. St. Joszta Wydział Oświaty w Białej Podlaskiej skierował (1920 r.) do Tucznę dwie nauczycielki: Anielę Łazowską i Jadwigę Fierowską. Dzieci bardzo polubiły te panie, coraz więcej też uczęszczało ich na zajęcia szkolne. Aby warunki nauczania polepszyć wynajęty został przez szkołę kolejny dom. W/w nauczycielki były bezpłatnie kwaterowane oraz żywione. Oprócz pracy w szkole prowadziły również działalność pozaszkolną, m.in. młodzieżowy zespół teatralny. Ze względu na trudne warunki lokalowe sztuki teatralne wystawiano w stodółach.

Kadra nauczycielska dość często się zmieniała, jednak wszyscy kolejni nauczyciele mocno się zaangażowali, co sprzyjało rozwojowi kultury i oświaty w Tucznę. Dzięki ich pracy nasza wieś była niejako wzorem i przykładem dla okolicznych miejscowości. Nie sposób wymienić tutaj wszystkich, którzy przyłożyli do tego ręki. W 1924 r. Wydz. Oświaty w Białej Podl. powierzył stanowisko kierownika szkoły Franciszkowi Ujmię. W swojej pracy z młodzieżą propagował on idee ruchu duchowego. To właśnie podczas bytności tego nauczyciela w Tucznę zorganizowane zostały przy szkole drużyny duchowe. Kolejnym kierownikiem został Tadeusz Karpiński; pozostawał na tym

stanowisku przez 10 lat (do 1934 r.). Był to ceniony matematyk, a jednocześnie osoba cieszącą się wielkim autorytetem. Za jego kadencji pobudowano nową szkołę (murowaną).

Podczas dziesięcioletniej pracy T. Karpińskiego przewinęło się przez tuczniańską szkołę wielu znakomitych nauczycieli, a wśród nich: Zbigniew Prauss, Maria Niewiarowska, Anna Muszyńska, Helena Nikoliszyn-Markowska i rodowity mieszkaniec Tucznej Jan Lipka, wraz z żoną Marią (J. L. zginął w Katyniu; jego nazwisko umieszczone jest na pomniku). To właśnie J. Lipka przyczynił się do tego, że do Tucznej przeniesiono z Branicy dwóch nauczycieli – Stanisława i Stefanię Soborów (małżeństwo). Jako wizytator oświatowy w dwóch powiatach miał możliwość podsyłania do naszej wsi *najlepszych nauczycieli z całego rejonu* ... Podczas trzyletniej obecności tych nauczycieli w Tucznej (1936-1939) dał się zauważyć duży postęp; wiele zmian na lepsze się dokonało, zarówno w szkole, jak i w życiu społecznym wsi. Kadra nauczycielska składała się w tym okresie wyłącznie z wykwalifikowanych nauczycieli. Byli to: Mikołaj Stelmaszczuk, Kazimierz Sobczyński, Roman Fiutek oraz niezapomniany – bardzo lubiany przez młodzież szkolną –

Marian Celiński. Kierownik Stanisław Sobora miał bardzo ambitne zamierzenia i plany, a wspierała go w pracy żona Stefania. Wszystko jednak przekreśliła agresja Niemiec hitlerowskich na Polskę. Przez kolejne sześć lat obowiązywały okupacyjne rygory, co prowadziło do zastoju w oświacie i kulturze. Budynek szkolny został zajęty przez niemiecką żandarmerię.

Nie można tutaj pominąć ludzi, którzy w dwudziestolecie międzywojennym byli nie tylko wzorowymi rolnikami, ale również oddanymi społecznikami. Wielu ich było, ograniczę się jednak do najaktywniejszych. Już w 1919 r. powołana została Spółdzielnia Spożywców ... i sklep o nazwie „Jutrzenka”.



Tablica na pomniku w Tucznej.
Fot. ok. 1990 r.

W 1925 r. przeprowadzono komasację gruntów, zorganizowano Spółkę Melioracyjną, założono Kasę Stefczyka. W 1930 roku powstała Spółdzielcza Mleczarnia, a w 1938 r., z inicjatywy kierownika szkoły Stanisława Sobory, Spółdzielnia Spożywców „Przyszłość” (został jej prezesem). Realizacja tych przedsięwzięć była możliwa dzięki takim ludziom, jak ks. proboszcz Stanisław Joszt, Józef Kukawski s. Kazimierza (długoletni prezes Kasy Stefczyka, wójt gminy Tucznia – po 1945 r., prezes OSP, prezes Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Tuczniej i przewodniczący Rady Nadzorczej Banku Spółdzielczego w Tuczniej). Józef Kukawski s. Ludwika (członek Zarządu i długoletni skarbnik Kasy Stelczyka), Stanisław Mioduszewski s. Józefa (członek Zarządu Kasy Stefczyka, wójt Gminy Tucznia, wzorowy rolnik), Stanisław Kukawski s. Ignacego (wzorowy rolnik; podczas uroczystości wręczenia granatnika dla 34 pp z Białej Podlaskiej odznaczony został Krzyżem Zasługi, przez długie lata przewodniczył Radzie Nadzorczej miejscowej Spółdzielni Rolniczej oraz Radzie Parafialnej; był wszechstronnie uzdolniony – pisał wiersze i artykuły do gazet, wygłaszał płomienne przemówienia podczas państwowych i rocznicowych uroczystości), Ludwik Czarowski (oddany działacz społeczny, wzorowy rolnik), małżeństwo Bolesław i Natalia Wyroślakowie (Bolesław – sekretarz gminy Tucznia, naczelnik OSP, działacz kulturalny; Natalia – współorganizatorka zespołu teatralno-chóralnego przy OSP oraz przedsięwzięć kulturalno-oświatowych), Stanisław i Stefania Soborowie (nauczyciele tuczniańskiej szkoły; dzięki ich aktywnej pracy poziom nauczania był bardzo wysoki, a działalność oświatowa i kulturalna promieniowała na okoliczne miejscowości).

Dzięki olbrzymiemu zaangażowaniu wyżej wymienionych ludzi wieś Tucznia była przodującą miejscowością w powiecie białkopodlaskim. Wszyscy już odeszli ... pozostawili jednak po sobie dobre wspomnienia i wzorce godne naśladowania.



Tucznia Święto Niepodległości
11.XI.2007 r. Ks. Proboszcz D.
Cabaj w mundurze kawalerzysty.

Aneks 1

Pomnik obok kościoła. Na spizowej tablicy wyryty napis: POLEGŁYM ZA OJCZYZNĘ W I i II WOJNIE ŚWIATOWEJ. MIESZKAŃCY TUCZNEJ (dalej nazwiska) CZEŚĆ ICH PAMIĘCI – 1989 –

Noty biograficzne poległych:I wojna światowa

1. Antoni Kuchta, s. Jana i Julii – ur. w 1900 r. Poległ w 1919 r. na „rogatkach” Białej Podlaskiej podczas akcji zbrojnej patrolu konnego. Zasadzka była przygotowana przez dywersyjną grupę żydowskich komunistów. Pochowany na cmentarzu parafialnym w Białej Podlaskiej (przy ul. Janowskiej). Rodzina Kuchtów pochodziła z Sokołowa Podlaskiego; przed 1914 r. osiadła w Tuczej, trudniła się kowalstwem, po wojnie zamieszkała w Zdanówce-Ogrodnikach.

2. Ignacy Lipka s. Ludwika i Zuzanny – ur. 27 listopada 1899 r. Poległ 6 lutego 1919 r., o godz. 6.50. Pochowany na cmentarzu parafialnym w Białej Podl. (przy ul. Janowskiej). W nocy z 5 na 6 lutego 1919 r. uczestniczył w bitwie z Niemcami pod wsią Kobylany k. Terespoła. Brały w niej udział 1 i 3 kompania 34 pp pod dowództwem por. Jana Sokołowskiego. W ataku poległo 12 żołnierzy, 11 zostało rannych. Był to brawurowy atak na forty Twierdzy Brzeskiej. Przedpole było odkryte, płaski teren pokryty śniegiem. Działania były bardzo ryzykowne, jak się później okazało niekorzystne. Był to chrzest bojowy 34 pp.

3. Hieronim Lipka, s. Antoniego i Józefy – ur. 26 maja 1900 r. Walczył w wojnie polsko-bolszewickiej. Utonął w 1920 r. podczas przeprawy konnego oddziału przez rzekę. Miejsce pochówku nieznane.

4. Wiktor Rudzki, s. Antoniego i Jadwigi – ur. 11 grudnia 1896 r. Zginął w pociągu pancernym w 1920 r. Miejsce pochówku nieznane.

5. Kpr. Stanisław Skwierczyński, s. Tomasza i Julii – ur. 14 września 1897 roku. Zginął podczas potyczki z bolszewikami w dniu 19 lutego 1920 r. (na Ukrainie). Rodzina posiada akt zgonu, uzyskany od księdza z tamtejszej parafii.

Wszyscy byli ochotnikami Wojska Polskiego.

II wojna światowa

1. Plut. Czesław Jarecki, s. Aleksandra i Zofii – ur. 20 września 1913 r. Służył w 84 Pułku Strzelców Poleskich w Pińsku. Zginął w niewoli niemieckiej, podczas próby ucieczki z obozu Kreufeld Fihenstein (pod Dusseldorfem, przy granicy z Belgią). Wraz z nim zginęli dwaj koledzy z Kornicy k/ Konstantynowa. Pochowani we wsi Kapelen.
2. Jan Sacewicz, s. Jana i Marii – ur. 12 października 1915 r. w Jusakach k/Łomaz. W latach trzydziestych rodzina Sacewiczów uruchomiła młyn motorowy w Tuczej. Jan Sacewicz kartę mobilizacyjną otrzymał w marcu 1939 r. (w Tuczej). Zginął we wrześniu 1939 r. podczas bombardowania Twierdzy Modlin przez Luftwaffe.
3. Józef Zawistowski, s. Bronisława i Antoniny – ur. 16 marca 1914 r. We wrześniu 1939 r. walczył w rejonie Bydgoszczy w oddziałach 34 pp (Armia „Pomorze”, pod dowództwem Władysława Boronowskiego). Był obdarzony nieprzeciętnym głosem (tenor). Ciężko rannego widział go kolega z Tuczej. Miejsce pochówku nieznane.
4. Kpt. Jan Lipka, s. Franciszka i Michaliny – ur. 11 lipca 1904 r. Z zawodu nauczyciel. Zmobilizowany w sierpniu 1939 r. Po 17 września znalazł się na Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej, gdzie trafił do sowieckiej niewoli. Wiosną 1940 r. został zamordowany przez NKWD – w Katyniu lub Starobielsku.

Jan Golec

(Warszawa)

Terespolskie korzenie ... wspomnienia z lat PRL-u

Dzieciństwo i lata szkolne mojego życia przypadły na okres Polski Ludowej; spędziłem je na Podlasiu. Dla skrajnej prawicy PRL kojarzy się jedynie z ciągłymi represjami i aresztowaniami za przekonania polityczne. Komunizm to dla nich ustrój oparty na zbrodni, zakłamaniu i przymusie. Wybory w czerwcu 1989 r. wykazały, że społeczeństwo miało już dość peerelu w jego dotychczasowym wydaniu.

Spoglądając wstecz nie widzę jednak wyłącznie półek sklepowych zastawionych octem, upokarzających kolejek za kawałkiem mięsa, permanentnych braków w zaopatrzeniu w towary przemysłowe. Widzę także największy w kraju suchy Port Przeładunkowy w Małaszewiczach – zatrudniający ponad 5 tys. pracowników, Terespolskie Eksportowe Zakłady Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego – produkujące słynne na cały świat kiszone i konserwowe ogórki, Szkołę Podstawową nr 1 – wybudowaną w ramach akcji „1000 szkół na Tysiąclecie”, nowy kościół rzymsko-katolicki – architekturą swoją przypominający raczej halę sportową niż świątynię bożą, pochody 1-majowe – z liczным udziałem młodzieży i dorosłych, asfaltowe nawierzchnie ulic i nowe osiedla mieszkaniowe.

Obecne uroczystości patriotyczno-religijne nie przyciągają tak licznych uczestników jak dawniej. Jedynie uroczystości odpustowe w sanktuariach Maryjnych w Kodniu i Leśnej Podlaskiej gromadzą tłumy wiernych. W zdominowanych przez PiS mediach eksponuje się tylko represyjny charakter PRL-u, pomija zaś, bądź bagatelizuje, odbudowę kraju ze zniszczeń wojennych, likwidację analfabetyzmu, bezpłatny dostęp do nauki i służby zdrowia, brak bezrobocia. Z lat szkolnych utkwił mi w pamięci incydent mający znamiona czynu polityczno-karnego. W piątej klasie szkoły podstawowej przerabialiśmy na lekcji tekst, z którego wynikało, że B. Bierut, jako uczeń, na znak protestu rzucił kałamarzem w portret cara. Otóż, mój kolega szkolny Kazimierz Artecki postąpił podobnie, rzucając kałamarzem, tyle że w portret Bieruta. W każdej klasie obok godła – orła białego na czerwonym tle – wisiały portrety dostojników państwowych: prezydenta Bolesława Bieruta i marszałka Konstantego Rokossowskiego. Kierownikiem szkoły był wówczas pan Twarowski, który sprawę wybryku załatwił we własnym zakresie, nie powiadamiając o tym organów bezpieczeństwa i prokuratury. Gdyby Kazik żył

dzisiaj, miałby pewnie prawo do ubiegania się o status kombatanta opozycji antykomunistycznej, a prezydent Lech Kaczyński przyznałby mu Order Orła Białego.

Historia nie bywa jednobarwna, ani dobra, ani zła. Bywa natomiast skomplikowana, jak złożone są ludzkie losy. Udział człowieka w wydarzeniach politycznych zdeterminowany jest jego pozycją społeczną, światopoglądem i środowiskiem, w którym przebywa. Badając ludzkie działania i zachowania poszukujemy ich motywacji w życiorysach. Ojciec mojego ojca, a mój dziadek – Adam Golec – przed wojną był rządcą-administratorem majątku ziemskiego pod Opolem Lubelskim. Mój ojciec, Czesław Golec, w wieku kilkunastu lat został sierotą; najpierw zmarła mu matka, później ojciec. Wychowywała go kuzynka, właścicielka majątku w Kątach (20 km od Terespoła), a następnie ojcowie oblaci z Kodnia. Na ochotnika wstąpił do wojska, gdzie ukończył szkołę podoficerską i służył w 6 batalionie saperów w Brześciu nad Bugiem. W stopniu plutonowego brał udział w kampanii wrześniowej 1939 roku, a swój szlak bojowy zakończył w Koronowie koło Bydgoszczy. Po wojnie był pierwszym komendantem Straży Ochrony Kolei w Małaszewiczach.

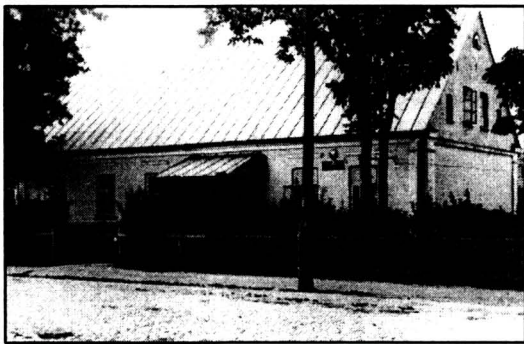
Lata 1944-1948 były okresem nasilonej walki politycznej i zbrojnej. Oddziały leśne dokonywały napadów terrorystyczno-zbrojnych na instytucje państwowe, banki, przedstawicieli władzy, funkcjonariuszy bezpieczeństwa i milicji oraz żołnierzy LWP. Zimą 1947 r. w lasach koło Wólki Dobryńskiej bojówka zbrojnego podziemia, pod dowództwem „Czarnego Olka” (na swoim koncie miała kilkanaście morderstw), zatrzymała samochód ciężarowy, którym moja matka Otylia Golec przewoziła towar do sklepu. Aby nie rozpoznała twarzy napastników kazano jej i szoferowi obrócić się twarzą do samochodu i nie odwracać się. Artykuły spożywcze zostały zarekwirowane na potrzeby oddziału leśnego, a matkę ostrzeżono, że jeśli jej mąż nie zrezygnuje z funkcji komendanta SOK, to czeka go taki sam los jak zamordowanych oficerów WOP.

Po jakimś czasie ojciec otrzymał wezwanie, by zgłosić się do kryjówki partyzantów pod Chotyłowem. Grożono mu, że jeżeli się nie stawi, to jego rodzina będzie zamordowana. Nie miał więc wyboru i w wyznaczonym dniu stawiał się w ich kryjówce. Spotkanie to, obficie zakrapiane alkoholem, nie skłoniło jednak ojca do podjęcia współpracy z oddziałem Wolność i Niezawisłość (WiN). W bojówce tej, podobnie jak w innych organizacjach antykomunistycznych, działali agenci Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, bądź Zarządu Informacji WOP. Na podstawie doniesienia jednego z nich 11 lutego 1947 r. ojca aresztowano i osadzono w piwnicy tzw. Bytryby (przed wojną Żydzi przechowywali tam beczki z ogórkami, obecnie mieści się Straż Graniczna, poprzednio WOP). W areszcie nie było pryczy, tak więc wszyscy zatrzymani spalali na cementowej posadzce. Było ciemno i zimno. A zima

w 1947 r. była mroźna, nocą temperatury spadały do minus 30° C. W terespolskim areszcie przetrzymywano go przez kilkanaście dni, wskutek czego nabawił się reumatyzmu. Później do końca życia ciężko chorował. Przesłuchania prowadził Żyd – por. Bojarow, z Zarządu Informacji WOP. Znany był ze skłonności sadystycznych. Stosując tortury fizyczne i psychiczne usiłował wymuszać na aresztantach przyznanie się do „winy”. Kolega ojca – J. Nuszkiewicz, bity i maltretowany, doznał licznych obrażeń, w tym złamanie obojczyka. Pod koniec lutego 1947 r. przewieziono ojca do więzienia w Białej Podlaskiej, skąd 29 kwietnia 1947 r. zwolniony został do domu.

Z materiałów archiwalnych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych wynika, że Czesława Golca podejrzewano o przynależność do antykomunistycznej organizacji Wolność i Niezawisłość (WiN). Prawda jest jednak taka, że nigdy do żadnej organizacji politycznej nie należał, że miał krytyczny stosunek zarówno do propagandy rządowej, jak i tej, którą „uprawiano” na falach rozgłośni „Radia Wolna Europa”. Latem 1947 r. jego nazwisko znalazło się na liście 23 mieszkańców Terespolu, określanych mianem „elementu wrogiego”, niepożądanego w strefie nadgranicznej, kwalifikującego się do wysiedlenia na Ziemię Odzyskane (w ramach akcji „Wisła”). Żadna z tych osób nie była narodowości ukraińskiej, wszyscy byli rdzennymi Polakami.

Drugi z moich dziadków, Edward Sacharuk, przed wojną był granatowym policjantem. Jego synowie, a moi wujkowie, Tadeusz i Bronisław, przeszli wraz z armią gen. Z. Berlinga szlak bojowy od Lenino do Berlina. Tadeusz, kiedy jako zwiadowca forsował Wisłę pod Warszawą, podczas ostrzału artylerii niemieckiej został ciężko ranny. Bronek przez całe życie zawodowe



Urząd pocztowy w Terespolu. Fot. ok. 1946 r.

służył w Ludowym Wojsku Polskim, skąd w stopniu majora przeszedł na emeryturę. Wuj Stanisław Kostrubiec do 1950 roku pełnił służbę w milicji, początkowo w Krasnobrodzie, później w Terespolu. Zimą 1946 r., kiedy jechał autobusem, został zatrzymany przez leśnych partyzantów. Pasażerów wylegitymowano i zwolniono, a wujka zatrzymano. Zaprowadzono

go do pobliskiego lasu, kazano rozebrać się do kałeson, dano do ręki łopatę i polecono kopać grób. Po wykopaniu dołu kazano mu położyć się, po czym otrzymał ostrzeżenie: „jeżeli nie wystąpisz z milicji, będziesz ziemię gryźć”.

Cioteczny brat mojej matki, Konstanty Sacharczuk ps. Kostek (nazwisko błędnie zapisał ksiądz w akcie chrztu, podobnie jak Bronisławowi), był dowódcą akowskiego oddziału partyzanckiego na południowym Podlasiu, zarówno w latach okupacji, jak i po wojnie. W 1948 r. został aresztowany i skazany na karę śmierci. Wyrok wykonano. W 2000 r. moja matka, Otylia Golec, leżała w szpitalu w Białej Podlaskiej na jednej sali ze starszą kobietą z Huszlewa. Właśnie stamtąd pochodził Kostek. Kiedy ją zapytała, czy słyszała o oddziale Kostka, otrzymała odpowiedź: „nie ma pani czym się chwalić, wiele osób zamordowali”.

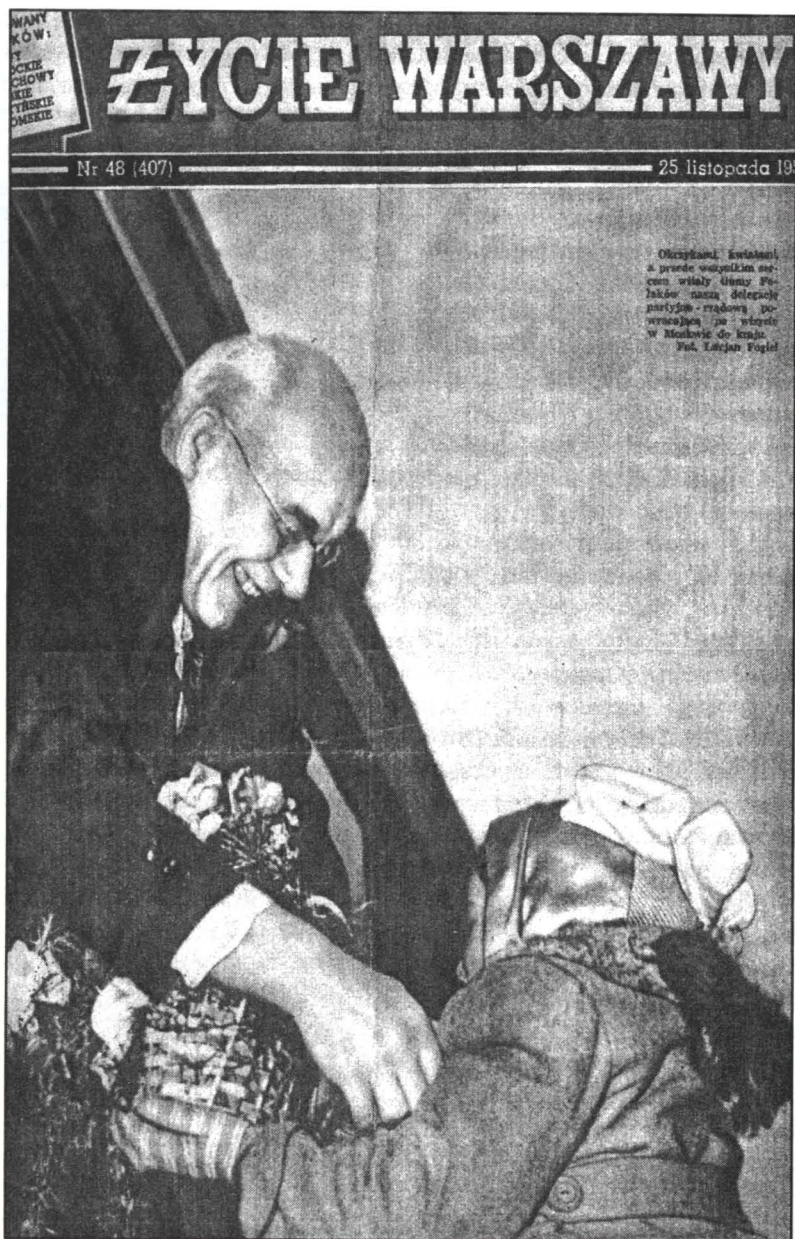


Funkcjonariusze Służby Ochrony Kolei przed posterunkiem w Małaszewiczach. W środku komendant Czesław Golec. Fot. ok. 1948 r.

Kostek, jak wielu żołnierzy Armii Krajowej, walczył o wyzwolenie Polski spod okupacji hitlerowskiej, a po wojnie o pełną suwerenność i niepodległość, o przywrócenie Kresów Wschodnich, zajętych przez ZSRR. Zapłacił za to wysoką cenę – utratę życia. W tej małej wojnie domowej, jaka toczona była w latach 1944-1948, po obu stronach zginęło ok. 30 tys. ludzi. Marszałek Józef Piłsudski twierdził, że uczestnikom walk bratobójczych nie powinno się stawiać pomników, gdyż to nie służy pojednaniu społeczeństwa. W PRL gloryfikowano obrońców władzy ludowej, dziś nadrabia się zaległości i bohaterami stają się członkowie antykomunistycznego podziemia.

Październik 1956 r. jest ważną datą w najnowszych dziejach Polski. Do władzy powrócił wówczas Władysław Gomułka. Kiedy wracał z Moskwy, dokąd jeździł z polską delegacją na rozmowy, pociąg zatrzymał się w Terespole. Mieszkańcy miasta tłumnie wylegli na dworzec, by entuzjastycznie witać powracających. Kilkanaście razy odśpiewano „Sto lat”, wielokrotnie wznoszono okrzyki „niech żyje Wiesław” (pseudonim okupacyjny). Wiązankę kwiatów wręczyła mu Marylka Cieplowska, co utrwalone zostało przez fotografa „Życia Warszawy”. Przed wyjazdem do Moskwy ostrzegano W. Gomułkę: „nie jedź Wiesiu do Moskwy w futerku, bo wrócisz w pudełku”. Była to aluzja do nagłej śmierci Bieruta podczas jego pobytu na Kremlu.

Najbardziej znanym w kraju absolwentem Liceum Ogólnokształcącego w Terespole jest bez wątpienia prof. dr hab. Jerzy Robert Nowak. Tutaj się urodził i spędził lata szkolne, wychowywany przez dziadka. Jurek miał znakomitą pamięć; będąc uczniem sam nauczył się języka węgierskiego. Dużo czytał; jego pasją była polityka. Tak był zaabsorbowany czytaniem gazet albo



Okładka „Życia Warszawy” przedstawiająca moment wręczenia kwiatów W. Gomułce przez Marylkę Ciepłowską na dworcu w Terespolu. Fot. 1956 r.

książek, że idąc ulicą wpadał na słupy telefoniczne. Za komuny religia była przedmiotem nadobowiązkowym, stąd lekcje religii odbywały się w salce katechetycznej. Prefektem był wówczas uwielbiany przez młodzież ks. dr Stanisław Jurzysta. Na jednej z lekcji religii Jurek wdał się z księdzem kanonikiem w dyskusję. Ten jednak dyskretnie, aczkolwiek zdecydowanie, obnażył braki w wiedzy teologicznej wyjątkowo ambitnego ucznia. Obrażony Jurek zaczął chodzić na lekcje religii „w kratkę”, wskutek czego koledzy zaczęli przezywać go „Żydem”. J.R. Nowak jest dzisiaj głównym ideologiem „Radia Maryja”, znanym publicystą katolickim. Bardzo wartościowe są jego publikacje na tematy węgierskie. Krytycznie należy jednak ocenić jego uprzedzenia antysemityczne i alergie na PRL, zważywszy na fakt, iż w przeszłości był peerelewskim dygnitarzem (pełnił funkcję sekretarza w ambasadzie polskiej w Budapeszcie, był wiceprzewodniczącym Stronnictwa Demokratycznego). Różnie potoczyły się losy absolwentów, wszyscy jednak pozostali mniej lub bardziej praktykującymi katolikami. Ci, którzy w czasach PRL wybrali karierę aktywisty partyjnego, oficera, dyrektora, prezesa, prokuratora, sędziego, itp. nie mogli ostentacyjnie manifestować wiary i przywiązania do kościoła. Jeden z ministrantów – Krzysztof Kuczyński – został nawet wiceministrem przemysłu maszynowego.

Z nostalgią wspominam zabawy taneczne na 7 forcie w Łobaczewie. Do tańca przygrywała nam orkiestra kolejowa, a w bufecie można było dostać piwo, lemoniadę i wódkę, gorzej było z zakąskami. W kawiarni „Kolorowa” spotykała się młodzież i dorośli (dziś mieści się tam Urząd Stanu Cywilnego). Można było przejrzeć prasę, rozegrać partię szachów, wypić lampkę wina, napić się kawy, herbaty lub napojów orzeźwiających – w szklance ze słomką. Raz w miesiącu na występy przyjeżdżali znani artyści z Warszawy. Po upadku komuny zlikwidowano kino, wiejskie klubo-kawiarnie i biblioteki. W rejonie Terespoła mamy dziś tylu magistrów wychowania fizycznego, że można byłoby skompletować kilka drużyn piłkarskich. Piłkarze „Granicy Terespol” grają jednak jedynie w lidze wiejskiej ... i to bardzo słabo. Większość drużyn pochodzi z tak małych wiosek, że trudno je odnaleźć na mapie wojkowej. W latach PRL-u były w Terespolu dwie drużyny piłkarskie: „Kolejarz” (zawodnikami byli pracownicy PKP) i „Gwardia” (żołnierze WOP). Obie drużyny uczestniczyły w rozgrywkach ligi okręgowej, skupiającej drużyny miejskie, od Chełma Lubelskiego, po Mińsk Mazowiecki. Grając u siebie raczej nie przegrywały one meczów ... podobnie zresztą było na wyjazdach. Zespół „Gwardii” złożony był także z zawodników pochodzących ze Śląska. Była to drużyna na Podlasiu nie do pokonania ... Awansowała nawet do III ligi. Ponieważ żołnierze służby zasadniczej odeszli do rezerwy drużyna „Gwardii” została wycofana z rozgrywek. Dowódcą jednostki WOP był wówczas podpułkownik Paszteleniec, zapalony kibic piłkarski. Po jego wyjeździe do Szczecina następcy nie przejawiali już tak dużego zainteresowania sportem.

Spośród piłkarzy tylko Ryszardowi Markiewiczowi udało się transfer do II ligi (Unia Tarnów).

Co zawdzięczam PRL-owi? Wraz z bratem mogliśmy ukończyć studia. Otrzymywaliśmy stypendium, które pokrywało koszty naszego zakwaterowania w akademiku i wyżywienia w studenckiej stołówce. Pozostałe środki uzupełniali rodzice. Brat jest obecnie właścicielem kliniki weterynaryjnej w Poznaniu, którą prowadzi wraz z synem i synową (lekarze weterynarii). Status materialny jego rodziny jest nieporównywalnie wyższy, niż za czasów PRL. Brat mój, lek. wet. Waldemar Golec, w peerelowskiej telewizji (TVP 2) prowadził wraz z redaktorem J. Kochanowskim program pt. „Podaj łapę”, który cieszył się dużą oglądalnością. W III RP audycję zlikwidowano z powodów politycznych, gdyż redaktor Kochanowski miał „złą” przeszłość (pełnił funkcję I sekretarza POP PZPR w Telewizji Poznań). Mój bratanek, lek. wet. Jakub Golec, jest utytułowanym kierowcą wyścigów samochodowych. Ma na swoim koncie sześć tytułów mistrza Polski i wiele zwycięstw na krajowych i zagranicznych torach wyścigowych; wygrał m.in. jedną z eliminacji samochodowych mistrzostw Polski na lotnisku w Białej Podlaskiej. Kuba przez szereg lat spędzał wakacje i ferie zimowe u dziadków i babci w Terespolu, tutaj także były początki jego przygody motoryzacyjnej. Początkowo ścigał się na motorynce, którą kupiła babcia Tola, później przesiadł się na „gokarta”, a po uzyskaniu licencji zawodnika ... do sportowych bolidów.

Każdego roku na Święta Zmarłych przyjeżdżamy do Terespolu na groby naszych bliskich ... i drogich nam członków rodziny ... Tutaj są nasze korzenie ...!

prezentacje

Dawne cywilizacje ... ludy ... piramidy ...

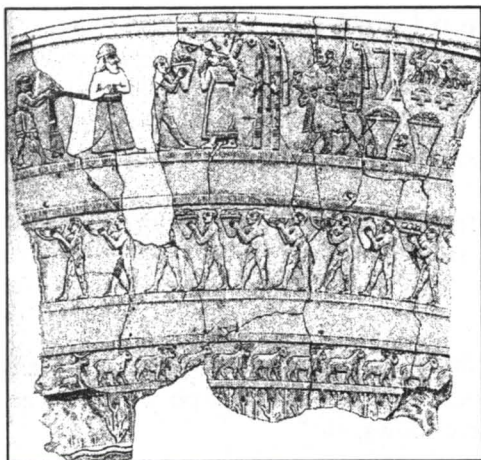
z białskim miłośnikiem starożytności Januszem Grzeczkowskim
rozmawia Paweł Borek

Na początek może zechce opowiedzieć Pan co nieco o sobie ... kiedy i gdzie się urodził, do jakich szkół uczęszczał, co porabiał po ich zakończeniu? Jak przebiegała Pańska kariera zawodowa, etc.?

Urodziłem się w 1938 roku w Krasnej koło Swów. Do szkoły powszechnej, a potem zawodowej uczęszczałem w Białej Podlaskiej. Później wyjechałem do Lublina, gdzie ukończyłem Technikum Mechaniczne i rozpocząłem studia na Wydziale Rolniczym UMCS, zrezygnowałem z nich jednak. Potem miałem się różnych zajęć, pracowałem m.in. jako ślusarz, technik-mechanik, także w kopalniach w Słupcu i Nowej Rudzie, ale i fizycznie ... przy wykopach. Zawsze jednak, przez całe życie, zajmowałem się wyłącznie sprawami technicznymi ... i niczym więcej. W roku 1967 zostałem powołany do wojska do Skierniewic. W tamtejszej jednostce był wówczas nabór do szkoły radiolokacyjnej w Koszalinie, do której się zgłosiłem. Po zakończeniu kursu zostałem skierowany do jednostki artylerii przeciwlotniczej i osłony wojsk w Modlinie. Obsługiwałem tam radar naprowadzania rakiet na cele ruchome (samoloty). Po zakończeniu służby wojskowej wróciłem do Białej Podlaskiej, gdzie podjąłem pracę. Najdłużej pracowałem w Zakładzie Inwestycji Budowlanych oraz na „Biawienie”, gdzie byłem brygadzystą odpowiadającym za ruch maszyn na wykańczalni. Warunki pracy były wtedy ciężkie, wszystkiego brakowało, nie było części do maszyn, więc się kombinowało i załatwiano potrzebne rzeczy na własną rękę. Po 1989 r. pojawiły się u mnie problemy ze zdrowiem (reumatyzm), dlatego przeszedłem na rentę, a wkrótce później na emeryturę.

Kiedy zainteresował się Pan starożytnością i archeologią? Jakie zdarzenia do tego się przyczyniły?

Zdarzeniem, dzięki któremu zwróciłem uwagę na tą tematykę, było pojawienie się w Białej Podlaskiej telewizji kablowej. Będąc jej abonentem z dużym zainteresowaniem oglądałem kanał tematyczny Discovery, zwłaszcza programy o egipskich piramidach. Dlaczego je budowano i jak? I z oglądania tychże programów wyciągnąłem podstawowy wniosek, że na temat ich budowy tak



Waza kultowa ze świątyni w Uruk (ok. 3000 p.n.e.). Dekoracja przedstawia scenę składania darów bogini Inannie.

naprawdę nikt nic nie wie! Że są to bajki, co naukowcy opowiadają na Discovery! I pomyślałem sobie, jak to możliwe, że ludzie którzy podróżują na księżyc nie są w stanie rozwiązać zagadki budowy piramid przez Egipcjan ... 4600 lat temu? W jaki sposób Egipcjanie robili tak ogromne bloki i jak wciągali je na wysokość 100 metrów?! Pomyślałem, że to niemożliwe, ażeby takiego problemu, z którym poradzili sobie ludzie 4600 lat temu, nie dało się rozwiązać dzisiaj. No i zająłem się tym zagadnieniem, głównie z powodu swych mechanicznych zdolności. Po początko-

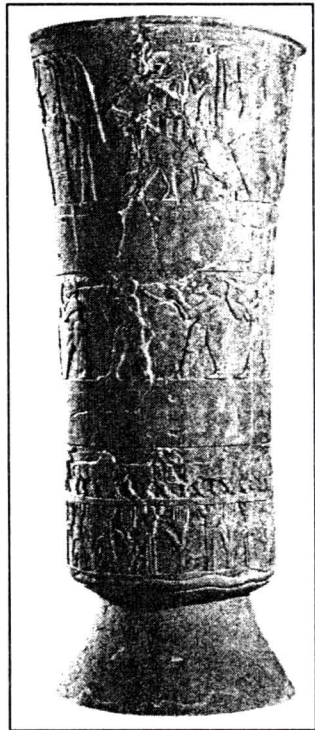
wym zgłębieniu tematu doszedłem do wniosku, że starożytni Egipcjanie do budowy piramid używali bardzo skomplikowanych drewnianych machin. O machinach tych pisał już Herodot. Według niego Egipcjanie budowali piramidy przy pomocy drewnianych machin ... i nic więcej. To pomyślałem sobie, przecież taką maszyną można wykonać. Zbudowałem ją więc, założyłem na nią ok. 900 kilogramowy blok, i w wyniku eksperymentu doszedłem do wniosku, że podobną maszyną można było transportować bardzo duże bloki. Jednocześnie zauważyłem, że gdyby Egipcjanie budowali swoje piramidy takim sposobem, to wznoszenie jednej trwałaby około 1000 lat! Po prostu, nie osiągnęliby tak dużej wydajności. A trzeba zaznaczyć, że ówczesna wydajność była bardzo zbliżona do osiąganych we współczesnym budownictwie! W związku z tym zacząłem konstruować drugie urządzenie. Zbudowałem je ... i załadowałem 860 kg nawozu w workach. Także i ta maszyna mogła transportować tak ciężkie bloki, ale budowa piramidy trwałaby w tym przypadku około 800 lat. Maszyny budowałem w swoim garażu i u szwagra na wsi. Zbudowanie każdej z nich zajmowało rok czasu. Po zakończeniu prac nad obiema doszedłem do bardzo prostego wniosku, że tajemnica budowy piramid tkwi w historii Egiptu. Musiało być coś innego, co Egipcjanie wykorzystali przy budowie piramid. Zacząłem więc zajmować się historią Egiptu, od samych początków do końca. W literaturze fachowej przeczytałem, że 20 milionów lat temu w oazie Fajum mieszkaly małpy czworonożne – ramapiteki. Zacząłem śledzić historię tych małp i okazało się, że właśnie z nich wywodzi się gatunek ludzki. Tym samym ewolucja człowieka w prakolebce afrykańskiej miała na celu przystosowanie czworonożnych małp ramapiteków do życia w „specy-

ficznych warunkach" środowiskowych Etiopii i Kenii. Ok. 5 mln lat temu ramapiteki stanęły na tylnych nogach, przyjęły postawę wyprostowaną i dwunożny chód. W Etiopii i Kenii pojawiły się australopiteki, z których wykształcały się – ewolucyjnie – coraz bardziej rozwinięte formy Hominidów, posiadające coraz więcej cech podobnych do ludzkich. Ssaki australopiteki powtórzyły dokładnie historię dwunożnych gadów dinozaurów sprzed 200 mln lat. Jak wszedłem już w ewolucję człowieka, to zacząłem się cofać i patrzeć jak ta ewolucja gatunków przebiegała od początków świata? W końcu doszedłem do wniosku, że istniały dwie prakolebki ludzkości – afrykańska i azjatycka. I to jest sprawa bardzo istotna! Ok. 2,5 mln lat temu, kiedy w Kenii i Etiopii zamieszkiwały już doskonale wykształcone formy australopiteków, ramapiteki przedostały się do Azji. Tam, w warunkach środowiskowych bardzo zbliżonych do środowiska Etiopii i Kenii, rozpoczęła się ewolucja ramapiteków, która była dokładnym powtórzeniem ewolucji w prakolebce afrykańskiej, przebiegała jednak na skróty. Niemal jednocześnie w prakolebce afrykańskiej i azjatyckiej wykształcił się ewolucyjnie *Homo erectus*. Afrykański *Homo erectus* migrował z Afryki do Izraela i Syrii. Natomiast azjatycki *Homo erectus* migrował na tereny Azji i do Europy. Ewolucja w prakolebce afrykańskiej i azjatyckiej rozpoczęła się więc od wspólnych przodków, małp ramapiteków, i odbywała się w bardzo podobnych warunkach środowiskowych. Tym samym w obu tych prakolebkach wykształcił się jeden gatunek ludzki.

Czy poza wyżej wymienioną tematyką ma Pan jakieś inne zainteresowania? Jeśli tak, to jakie?

Tak, jest to majsterkowanie. Mam w garażu bardzo dobrze urządzony warsztat. Poza tym bardzo dużo czytam, praktycznie z każdej dziedziny. A sprawami starożytności już się nie zajmuję, ponieważ zakończyłem swoje poszukiwania na ten temat (mam 2 segregatory materiałów, wraz z ilustracjami, wykresami, mapami i rysunkami). Po co myśleć o nowych tematach, jeżeli dotychczasowym nikogo nie zainteresowałem? Nie ma to żadnego sensu ...

Proszę powiedzieć, w jakich okolicznościach Pański tekst „Biblijny potop” znalazł się w periodyku „Res Humana” (nr 3/4 2008)? Czy jest to Pańska pierwsza publikacja, czy może są na koncie jeszcze jakieś inne?



Waza kultowa z Uruk.

Po latach zajmowania się ewolucją człowieka rozwiązałem te wszystkie zagadki, związane m.in. z rozwojem kultury i wierzeń na Bliskim Wschodzie. Śledząc to, poskładałem wszystko w chronologiczną całość i pomyślałem, że dobrze byłoby podzielić się z kimś rezultatami ... i napisałem książkę. Pomyślałem, że może uda się ją wydać? Przygotowałem jedenastostronicowe streszczenie i ponad 10 kopii rozsyłałem do różnych wydawnictw, specjalizujących się w tej tematyce. Otrzymałem tylko dwie grzecznościowe odpowiedzi, pozostali nie raczyli odpisać. Pewnego razu jeden z kolegów pożyczył mi numer „Res Humana”, w którym znajdowała się recenzja książki Richarda Dawkinsa pod tytułem „Bóg urojony”. Zarzucono w niej autorowi, że w ogóle nie uwzględnił rozwoju wierzeń i kultów ludzkości. Przeczytałem tę książkę i postanowiłem napisać do „Res Humana”. Wysłałem do redakcji swój konsept, napisałem, że jestem autorem książki obejmującej swym zakresem początki kultury ludzkiej do 2000 r. p.n.e., i opisałem wierzenia ludów zamieszkujących Bliski Wschód, Egipt i Europę. Otrzymałem odpowiedź, że mojej książki to oni nie wydadzą, ale chętnie wydrukują artykuł o ograniczonej objętości. Opisałem więc historię ogrodu Eden i potopu, a później dostałem historię osady Jerycho. Z braku miejsca redakcja „Res Humana” złożyła z dwóch moich artykułów jeden i opublikowała w numerze 3-4/2008.

Z opublikowanego tekstu wynika, iż kolebką cywilizacji jest Armenia i tzw. plemię byka, które stworzyło imperium obejmujące swym zasięgiem Zakaukazie, Anatolię i Syrię. Jednocześnie zniszczona została osada Catal Huyuk, zamieszkiwana przez lud o wysoko rozwiniętej kulturze. Może przybliży Pan Czytelnikom owo plemię byka, i jak doszło do podbicia tych terenów?

40-45 tys. lat temu na Zakaukaziu osiedlili się przybyli z Afryki Murzyni. Wskutek wybuchu jednego z wulkanów przenieśli się oni jednak do południowej Europy, gdzie rozwinęli kulturę oryńską. W tym samym czasie Azjaci rozwinęli kulturę grawecką. 26 tys. lat temu nastąpiło w Europie oziębienie klimatu, stąd Afrykanie zmuszeni zostali do powrotu na Zakaukazie. Azjaci natomiast, przystosowani do życia w surowym klimacie, przetrwali w Europie ostatnie zlodowacenie. Ok. 10 350 lat temu ponownie wybuchł wulkan na Zakaukaziu, więc Murzyni ponownie przenieśli się, tym razem do Palestyny, gdzie wykonali replikę armeńskiej góry wulkanicznej. W Palestynie mieszkali ok. 1000 lat. Kiedy zakaukazki wulkan wygaś, powrócili do swojego pierwotnego miejsca zamieszkania. Zajmowali się wówczas uprawą zbóż i hodowlą kóz. Z plemion tych wyłoniło się później plemię byka, które miało swoje siedziby na wybrzeżach Morza Czarnego. Wobec zmniejszania się pogłowia bydła plemię to ruszyło na północ. Wywodzący się z Syberii szamani namówili plemię byka na podbój Zakaukazia, co też uczynili. Dzieci pochodzące z oj-

ców-szamanów i kobiet z plemienia byka zapoczątkowały rasę armenoidalną, natomiast przodkami Sumerów byli potomkowie Azjatów i kobiet afrykańskich.

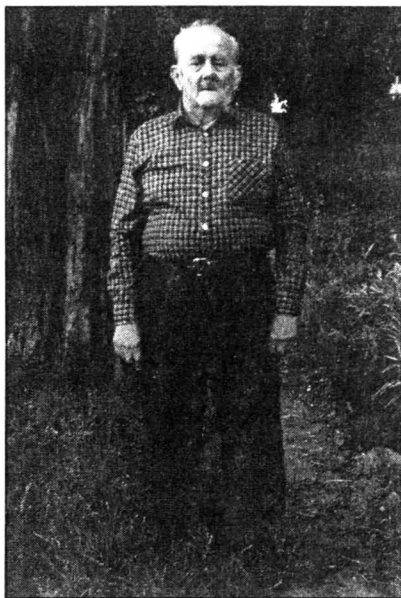
Wróćmy na chwilę do „biblijnego potopu”. W artykule wysuwa Pan tezę, że 1500 lat po wybuchu wulkanu w Armenii i zagładzie plemienia byka, Kuszyci-Semici stworzyli własną legendę o potopie i pochodzeniu ludności popotopowej. Z legendy tej skorzystali następnie Żydzi, pisząc ok. 2300 lat temu Pięcioksiąg. Stworzyli oni nową legendę o potopie (związaną z Arką Noego), którą zapisano w Starym Testamencie. Jakie według Pana były tego przyczyny?

Ideologia, wyłącznie ideologia! Żydzi stworzyli legendę o Noem i dwóch jego synach – Semie i Chamie. Od Sema mieli w prostej linii pochodzić Semici i oni, jako plemię wywodzące się od starszego brata, mieli prawo do rządzenia nad ludami pochodzącymi od Chama. To wszystko była ideologia. Uważali oni, że wszystko dzieje się za sprawą Boga. I tak wszystko wymyślili, m.in. to, że Bóg ukarał potopem ludzi złych, a uratował dobrych. W Starym Testamencie Bóg zawsze straszliwie karał ludzi złych, którzy sprzeniewierzyli się jemu. Taką właśnie ideologię stworzyli Żydzi. A religia chrześcijańska wywodzi się wprost ze Starego Testamentu, tak że nie ma co tutaj dyskutować.

Sugeruje Pan, że gdyby nie było wybuchu wulkanu w Armenii, Żydzi nie stworzyliby Starego Testamentu?

Dokładnie! Wszystko potoczyłoby się zupełnie inaczej. A gdyby Żydzi nie stworzyli Starego Testamentu, to teraz Europejczycy wyznawaliby swoje rdzenne religie, czyli kult przyrody (animizm). Zwłaszcza kult słońca, który był dominującym kultem wśród ludów europejskich.

Z tego, co mi wiadomo Pański artykuł opublikowany w „Res Humana” jest zaledwie fragmentem większej całości. Napisał Pan bowiem książkę na ten temat? Proszę o niej co nieco powiedzieć – jaki nosi tytuł, czego dokładnie dotyczy i czy znaleźli się wydawcy skłonni ją opublikować?



Janusz Grzeczkowski. Fot. 2007

Moja książka zawiera 250 stron w formacie A4, w tym również materiał ilustracyjny (rysunki, mapy, zdjęcia). Jej roboczy tytuł jest następujący: „Rzecz o kulturze ludzkiej, dwie prakolebki ludzkości, ogród Eden, piramidy egipskie, przodkowie Żydów”. Treść książki zamyka się w momencie, kiedy Żydzi napisali Stary Testament. Obejmuje okres od 200 mln lat temu do ok. 2000 p.n.e. Udowodniam w niej, ponad wszelką wątpliwość, że przodkowie Żydów opuścili Egipt około 2040 roku p.n.e., a Mojżesz i Aaron byli postaciami czysto historycznymi. W przeciwieństwie do książki Dawkinsa w mojej pracy nie ma wzmianki o tym czy Bóg jest, czy też Boga nie ma. Przedstawione zostały wyłącznie „nagie fakty” związane z ewolucją człowieka oraz rozwój kulturowy, w tym wierzenia ludów zamieszkujących Bliski Wschód, Egipt i Europę. Moja teza o dwóch prakolebkach ludzkości podważa dogmat religijny o stworzeniu człowieka przez Boga. Stwarzając ludzi jednocześnie w dwóch prakolebkach musiałby się staruszek bardzo nabiegać. Moja praca podważa także wiele tez i wniosków publikowanych w książkach popularno-naukowych. Tym samym jest ona przeznaczona dla ludzi ciekawych



świata, takich, którzy czytają i rozumieją, co czytają oraz przedkładają „być” nad „mieć”. Wydawcy? Nie ma wśród nich żadnego zainteresowania, stąd mam wiele wątpliwości, czy kiedykolwiek będzie wydana?! Zwracałem się do ponad dziesięciu wydawców, niestety, bez odzewu ...

Napisał Pan także do redakcji czasopisma „National Geographic”, która jednak nie odpowiedziała. Z czym Pan występował?

Jestem bardzo częstym bywalcem czytelnik Miejskiej Biblioteki Publicznej w Białej Podlaskiej. Pewnego razu, przeglądając znajdujące się tam egzemplarze „National Geographic”, natknąłem się na artykuł pt. „Największa podróż rodzaju ludzkiego. Genetyczna mapa podboju Adama i Ewy”. Przeczytałem w nim, iż zespół naukowców pod egidą „National Geographic”, chce udowodnić, że ludzkość pochodzi od jednej wspólnej matki ... i wywodzi się z Afryki. Jak już wyżej wspominałem istniały dwie prakolebki ludzkości, które nie miały pomiędzy sobą jakichkolwiek kontaktów. Niemożliwe więc, by Homo erectus dotarł do Azji. W tej sytuacji napisałem do redakcji „National Geographic”, że topią ogromne pieniądze nadaremnie. Dostałem również swoje

ustalenia na ten temat. Nie otrzymałem jednak odpowiedzi, choć od tego czasu minęły już dwa lata ...

Jakie ma Pan plany na najbliższą przyszłość? Czy możliwy jest druk kolejnych artykułów o tej tematyce?

Nie mam żadnych planów. Mało jest teraz ludzi, którzy z ciekawości cokolwiek czytają. Tak więc, jestem raczej pesymistą w tej materii. Być może coś jeszcze napiszę do „Res Humana”. Jeżeli chodzi o inne periodyki, to wątpię.

Do jakich więc doszedł Pan wniosków odnośnie budowy piramid? Jakim sposobem były one wznoszone?

Nie powiem! Mam tylko dwie opinie, których nie chcę upubliczniać: jak budowano piramidy i gdzie dokładnie mieściły się dwie prakolebki ludzkości. O ile moja książka zostanie dofinansowana, to wskażę placem na mapie, gdzie znajdowały się: ogród Eden, prakolebki azjatycka i afrykańska. Na modelu 1:100 pokażę, w jaki sposób Egipcjanie budowali swe ogromne piramidy. Na razie zachowam to jednak dla siebie ...

Dziękuję za rozmowę.

Helena Romaszewska

(Biała Podl.)

bezsilne łkanie
kiedyż się stopi niebieski lód między nami
chcę cię dotykać ustami

nic nie znaczące zakłęcia
zbij taflę luster
załudnij pustkę
tajemnica nie do przebicia
skrusz między nami niebieską kulę
niech cię obejmę niech cię przytulę

życzenia pobożne
a niemoc i rozpacz człowiecza
wchodzi w ramiona
w bicie serca przyśpieszone
nieprzenikniona czerń

przyjdź
poprzechodź przeszkody
jesteś silny do nieba za młody

ludzkie myślenia
ziemskie cierpienia
czas podobno złagodzi

nic nie jest bez znaczenia
nikt nie wie
ko kiedy odchodzi

Pani Cogito

jeszcze myślę że ci ufam jutro
jeszcze myślę że pamiętam wczoraj
jeszcze myślę

dialogi układam
nasze rozmowy myślnie
bez nas

jeszcze się dziwię
jeszcze mam nadzieję
czekam łudzę się
choć rzeczywistość potwierdza inaczej
myślę że myślę

pieczętka błędnie
czas się zatrzymał
resztkę życia kruszy

czas przejściowy – chwilka
a myśli jak rzeka wiosną
rozlewają się po łęgach świata

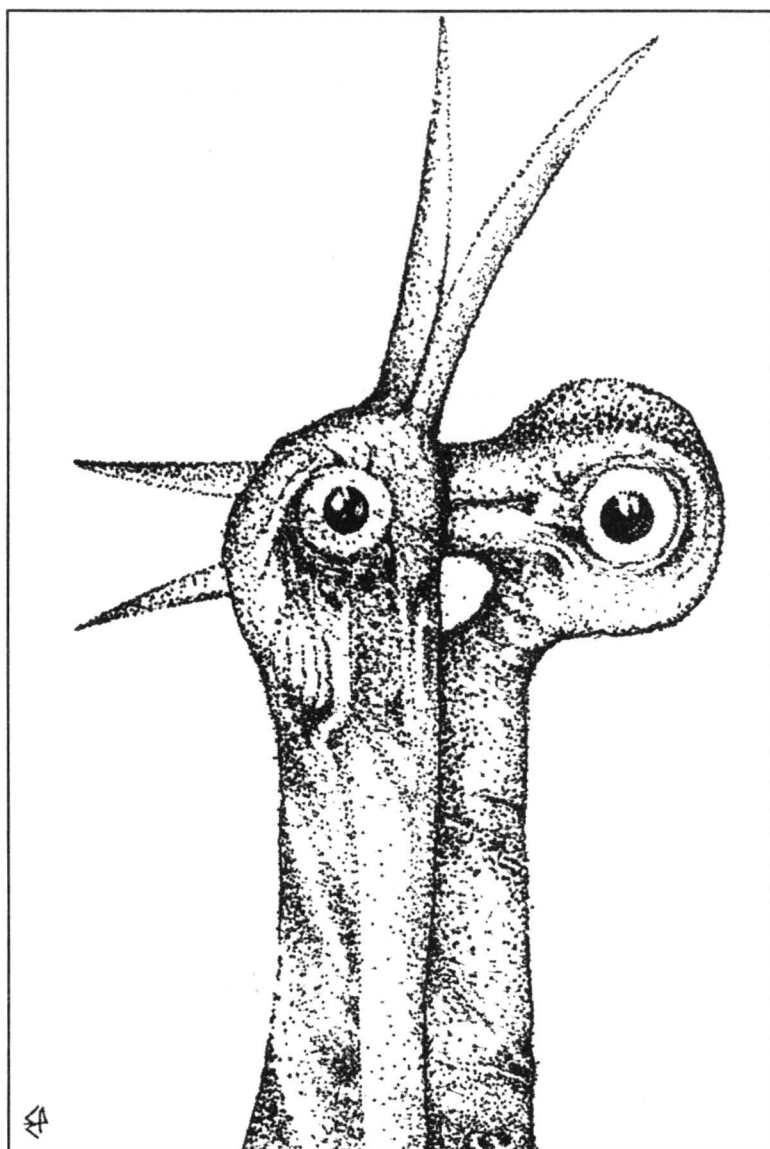
czasu niewiele
a myślenia dużo ...
- co dziś robisz mamo -
- dziś? żyję, myślę że żyję

myśli przerwane telefonem
ciszę z życiem skłócił dzwonek
jeszcze myślę że zaskoczę jutrem
choć czas dzwoni
myśli biegną truchtem

Jeszcze zachwył

nie potrafię opisać światła
za którym podążam całe życie
 nie umiem napisać miłości
 choć kocham zawsze
nie wiem jak pisać piękno
stoję i patrzę
 w oknie zachodzącego słońca
 oniemiała
ze światła
w ciszę
 ze zdziwienia
 w dreszcze
żyję chwilę
jestem wieczność
 wieczności
 nie umiem wyobrazić
to taka zachłanność jest
na życie
 jeszcze jeszcze i jeszcze

zamyśliłam się smutno
rozpaczliwie
poeta też człowiek stwierdziłam
i napisałam prawdę twardą
 SERCE TO ROZUM CZŁOWIEKA
 CZŁOWIEK TO ROZUM ŚWIATA
 CZŁOWIEK BEZ SERCA TO ŚWIAT BEZ ROZUMU
wtedy przyszedłeś
miętko położyłeś głowę na piersi
rozgościłeś się pięknie i na zawsze
w sercu pamięci



Bezczas

Grzegorzowi Michałowskiemu

słowa
jak kamienie
wpadały celnie
oczy jak błyskawice ...
raziły śmiertelnie

ręce bezsilne
czas związać próbują
latom spopielającym
obolałym dniom

pogubione myśli
oślepiiony wzrok
poranione serca
pierścień połamany ...

stoi we mgle
bezzadna
zupełnie tak
jak tamten sprzed wieków
słup soli

cierpienie powinno być
cierpliwe
niewyczerpane

zapomnij krzywdy
zrób miejsce następnym

Pamięć

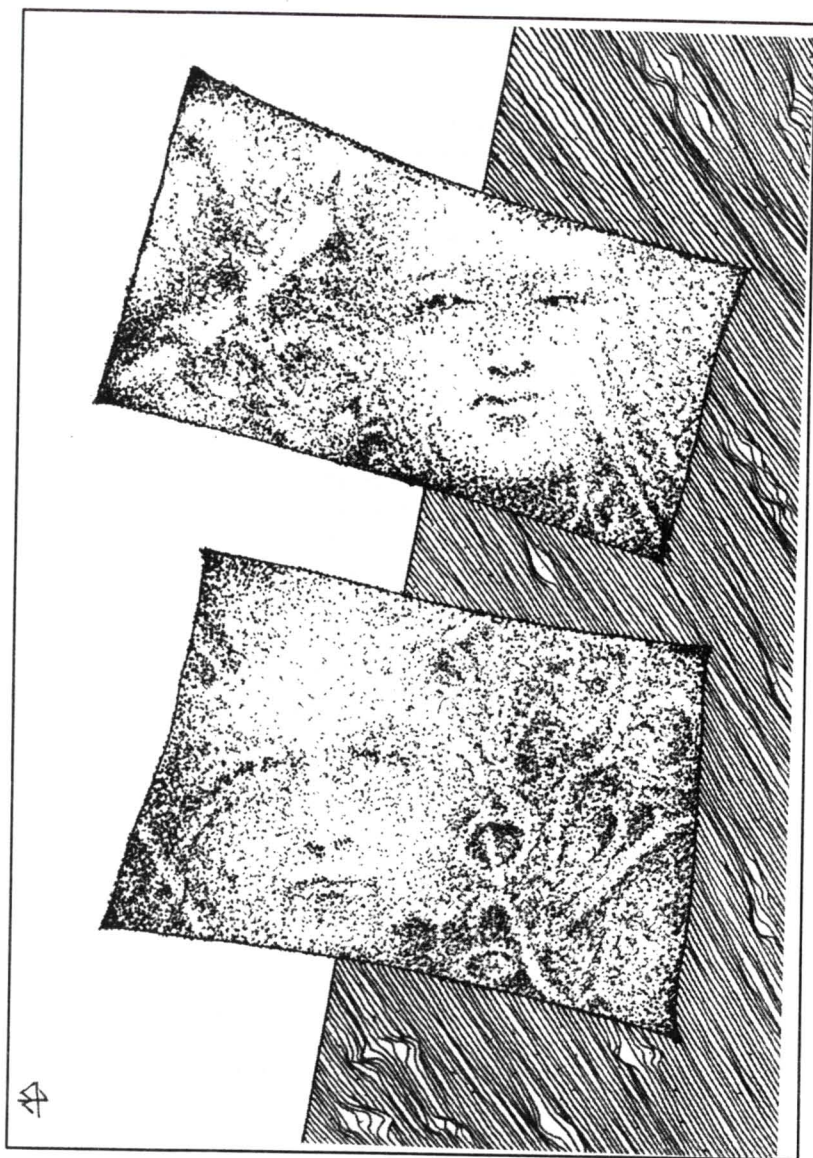
wczoraj padał suchy deszcz
dziś obiecują czarny śnieg
przykłady można mnożyć
tylko po co

wystarczy się obudzić
wyłączyć telewizor

światło wejdzie
prawda się odnajdzie
na świat szeroko oczy się otworzą
wejdzie człowiek z uśmiechniętą twarzą
zatrzyma w dłoniach dłoni

nie można tak bez przerwy
kręcić się na karuzeli w miasteczku cyrkowym
obok zdrowego rozsądku
nie można być zresztkowanym ...
czas wyjść pod słońce
życie z pajdą chleba odnowić
z dotykiem ciepłej kruchej dłoni
w silnych męskich ramionach
na nowo się oswoić
żyć jak człowiek

w rozpędzonym świecie maszyn
zwyczajna kobieta stanęła
z suszarką do włosów
bez której nie mogła się już obejść
popatrzyła na robota zmywającego szklanki
i pomyślała; nie mogę się bez niego obejść
choć wiem, że kiedyś w przypływie energii
pomyli mnie ze ścierką i wypierze, wycisnie
i pedantycznie powiesi na gwoździu



Budowanie

na ruinach
budowane czasem
ruiny
wieczność
a dla tych co się spieszą
jedno krótkie życie
musi wystarczyć
na zbudowanie całego świata
to nie zachłanność duszy
to pragnienie wydobywania piękna z ruin
ocalenie żywego światła
jak długo musi płonąć myśl
by z żaru wyciągnąć rubiny
z bólu wiersze
z bagna żurawiny

w człowieka z żelaza
w człowieka z brązu z kamienia
w człowieka z aureolą
wpatrzeni
zatracamy własną osobowość
tracimy człowieka z prochu
z miłości z dobra z grzechu
z bólu z krzyku z głupoty ze złości
tracimy ludzką osobowość z krwi i kości
wpatrzeni w posągi z mar-mu-ru
stroszymy piórka
i topimy się w woskowych figurkach

Idziesz

nad moczarami
nad bagnami
są drogi wyżej położone
zamiast topić się
grzęznąć w błocie
trzeba się wspiąć
i uważać żeby się nie osunąć
uchwycić się mocno korzeni
unieść się
zmienić
ślepy zaułek
to jeszcze nie koniec drogi
trzeba chcieć
na prostą drogę wejść
wyciągnąć dłonie
zanim noc pochłonie
uchwycić się mocno sumienia
- łatwo powiedzieć!
- a w bagnie łatwo siedzieć?

w piwnicznej ciemności pogrążona
przypomniałam sobie słońce
na drzewie w liściach zostawione
przypomniałam falowanie
ruch
żeby nie wrosnąć w beton
taniec
zatańczyć czas
zatańczyć nas
noce i dni i gniew

aż się rozerwą konopne pęta
sizalowe oploty
aż pęknie łańcuch żelazny
i łańcuszek złoty

zatańczyć siebie
w słońcu i w blasku świec
biec
w tańcu przez świat
coraz wyżej coraz dalej po spirali

Zderzenia czołowe

jak tu nie wchodzić w drogę
na wspólnej ścieżce
ja przeciw sobie

proszę upraszam napominam
i ... nie naumyślnie nie przez złość
tak jakoś bez przyczyny
wciąż nowe popełniam grzechy

potem przepraszam postanawiam
w kółko obiecuję
więcej przewinień nie zrobię
kłopotów nie przysporzę
i co?
odpuść mi Boże
bo z rana znów poleniuchuję
podogadzam sobie za wiele
zawsze niewspółmiernie do potrzeby
dni powszednich nie odróżnię od niedzieli
potem rozzłoszczę się na siebie srodze
za to że nie potrafię być lepszą
od siebie samej
nie – nie mam brudnych rąk
jeśli już to nazbyt bujną wyobraźnię

ścieżka przez pola
wąska tak
że zboża nie widać
za półkami z chlebem
za piernikami w foliowych workach

miasto w korkach
zatłoczona ścieżka
odchodzi bez nas
po kres godzin

po początek co
nie odchodzi nigdzie
na okrągło
na karuzelach w górę gór
i płasko po poziomach
ruch kół zębatych spotworniony
zgrzyt świateł po sztucznych soczewkach

wąska ścieżka przez pola
samotna topola w konarach ... w snach
szarpie głos budzika
porywa wiatr
unoszą natarczywy świat

krótki czas
w windzie zakodowane rozkazy
bez słów zdążyć w biegu ... za cieniem
gonić miraż ... marzeniom sennym
wąska ścieżka przez pola ... topola

miłość ubiera duszę w światło
serce grzeje słońcem
ręce ciepłem wygładza
delikatnym dotykiem pieści
usta słodzi

pocałunkami
pocałunkami
pocałunkami rozpromienia

kwiaty od tego rosną
ubrane niecierpliwie w czerwień
kwitną bujnie
a o zmierzchu przymykają oczy
by nacieszyć się szczęściem

przez całą noc
przez zakrótką

rano znów otwierają się szeroko
oczy miłości
na słońce na gorący dotyk
na dobre słowo
na nas

pocałunkami
pocałunkami
pocałunkami promienieje

miłość

Energia zwrotna

wysyłam do ciebie myśl
wysyłam do ciebie szept
wysyłam do ciebie krzyk

przyślij siebie

przysyłam kosmiczny szum
przysyłam pustynny wiatr
przysyłam wspomnienia

przyślij po mnie

w nagrodę nieprzespanej nocy
ptak mi w okno zaśpiewał
mazurkiem Szopena

zanim pociąg zagwizdał
przeciągle długo
zanim zawyła syrena

słownik na skrzypcach
w okno ciemne
zagrał nokturny Szopena

o trzeciej nad zimnym ranem
raniuszek rozrzucił etiudy
rozebrane

ptak rozświetlony reflektorem
jak płonąca wstążka magnezu
rozkołysał się majestatycznie
na melodiach polonezów



bezpowrotnie przydeptana
kręta ścieżka
autostrada
aleja wysadzana różami
zawsze jednokierunkowa
zawsze bezpowrotna
droga ludzka
kiedy chce
wyprowadza z życia
tylko kochankowie marzeń
wracają z tajemnicy

swoja jestem
swoja osobista
- nie ufam sobie -
swojej złożoności i różnorodności
nie jestem najbliższa
- nie znam siebie -
w każdą stronę rozległa tajemnica
nie wiem gdzie środek jest
gdzie jest obrzeże
wierzę głęboko
nie wierzę
sobie nie wierzę
jestem jak wrzeczono rozkręcone
we właściwą stronę
w przeciwną stronę
kto mną tak wiruje
nie wiem nie znam siebie
wiruję wiruję
przestań! - mówię sobie
nie kręć się tak
- bo zwariuję?

miłość
patrzy różą
z niebieskich kryształów
znów się w różach zanurzam
nieśmiało

mamo
nie odeszłaś
jesteś bardziej
jesteś więcej
jesteś zawsze tu

rozmawiam z tobą jakby nic się nie stało
ja płaczę ty się uśmiechasz
ja przytulam ty łzy ocierasz
nie odeszłaś

teraz naprawdę mnie rozumiesz
jeszcze bardziej kochasz bez słów
troszczysz się o mnie każdego dnia
jeszcze więcej jeszcze bardziej szczegółowo
wyłączyłam gaz
poradzę sobie
odżywiam się zdrowo
zamknęłam drzwi na zewnątrz i od środka
z twoim błogosławieństwem i obecnością ...
ja się nie żalę nie złoszczę
mój krzyk zamykam w sobie
moja rozpacz pogodzona
utulona w ramionach twych wtedy
rozumiem mamo rozumiem wszystko
tylko jest mi strasznie smutno
a ty się uśmiechasz

drobiazgi łączę z chwilami
godziny zszywam z normami
dziergam miesiące i lata
dni i noce w życie zaplatam

a nad ranem niewyspana
oknom zachmurzonym
przecieram oczu cień
na słoneczny dzień

dziergam chodnik bez końca
ozdabiam kolorową minutką
jakiś motyw ludowy wstawiam
jakaś piosenkę przykrótką

życie tkam nieustannie w ramy
szare dni barwię kolorami
a czółenko ze zwykłymi nićmi
śmiga zwinnie pomiędzy palcami

każdy dzień zszywam nitką niebieską
cichutko pod kreską nad kreską
wspinam się i spadam wznoszę się i klęczę
zawieszam na szyi lata coraz cięższe

wieczorem przywołuję ciszę koronkową
i nazywam słowa barwnym atramentem
szlaczek dnia maluję kolorową ścieżką
oprawiam misternie tęczową mreżką

oczy zmęczone nim sen lekki zmorzy
z radością się posilę Twoim słowem Boże
zanim moje codzienne niełatwe zmaganie
Tobie powierzę. Ufam Tobie Panie.

Rysunki:
Arkadiusz Sawczuk
(e-mail: saarl@wp.pl)

Mariola Simonowicz

(Biała Podl.)

**Pisarstwo Ewy Bagłaj – regionalne,
osobne czy uniwersalne?**

Jakiś czas temu miałam okazję uczestniczyć w imprezie „na wesoło”, promującej muzykę klasyczną wśród przedszkolaków. Pojawiła się tam skoczna wersja „Kaczki dziwaczki”, wywołując uciechę nie do opisanía. Jak niezwyklej dar trzeba mieć, żeby trafić do dzieci w stopniu powodującym niesienie się dźwięcznego chichotu po każdej przygodzie opierzonej bohaterki? Małe ciała, nieskrępowane wstydem, wprawiały w osłupienie pełne zaurczenia. Przeciętnemu człowiekowi, który traci dziecięcy sposób postrzegania świata, trudno cofnąć się o paręnaście lat, by ponownie pojąć dziecięcy dowcip. Niełatwo myśleć infantylnie, choć są tacy, którzy ku rozdrażnieniu otoczenia cechy tej nigdy nie tracą. Tymczasem są pisarze bez problemu przeskakujący z poziomu kilkudziesięciu do kilkunastu, czy kilku lat. Jan Brzechwa – mistrz humoru dziecięcego (czego dowodem wspomniany obrazek) – nie gorzej wypadł w satyrycznych tekstach dla dorosłych. Podobnie Julian Tuwim, wykorzystujący w swej trudnej poezji tak zwany język pozarozumowy, do najmłodszych przemawiał fantastyczną grą słów, która, przykładowo w „Lokomotywie”, tworzy wiersz-onomatopieję, wykorzystując rytmikę i szelest polskiej mowy. W dziedzinie literatury młodzieżowej wśród najlepszych pisarzy polskich wymieniani są tacy, jak: Kornel Makuszyński, Edmund Niziurski, Dorota Terakowska, którzy zachwycają również dorosłych, w twórczości dla nich przeznaczonej (co oczywiście nie znaczy, że ta z poziomu IV, czyli przeznaczona dla młodzieży, w pewnym wieku staje się niezrozumiała czy nie lubiana).

Z tymi (i innymi) Goliatami chciałoby się zestawić rodzimą pisarkę – Ewę Bagłaj. Powód? Trzeba porównywać się z najlepszymi, nawet jeżeli, co zrozumiałe, w konfrontacji z uznanymi pisarzami wypada się nieco gorzej. Dotychczasowy dorobek dwudziestoosmioletniej terespolanki to trzy powieści: „Broszka” (2005), „Dublerka” (2007) i „Słoneczna dziewczyna. Opowieść o Klementynie Sołonowicz-Olbrychskiej” (2007). Pierwsze zetknięcie z jej pisarstwem wywołało u mnie mieszane odczucia. Z jednej strony dominowała sympatia dla krajanki i jej patriotyzmu lokalnego, z drugiej natomiast,

nastąpiło lekkie rozminięcie się z oczekiwaniami. W prasie pisano o swoistym sukcesie, jakim było wydanie jej powieści przez Świat Książki – największe wydawnictwo w Polsce. Świadomość tego, że pozycje te cieszą się dużym powodzeniem na rynku wydawniczym i na zamówienie czytelników powstaje kontynuacja¹, podsycało apetyt na nietuzinkową twórczość. Jej dodatkowym atutem miało być osadzenie powieści w znanych realiach. Owszem, w zakresie swojskości obu częściom przygód Bronisławy nie można nic zarzucić. Akcja pierwszej z nich dzieje się głównie w Kostomłotach nad Bugiem, miejscu, którego pierwowzorem jest autentyczny ośrodek Eugeniusza Kuprysia. Występują też dobrze znane ludziom byłego województwa białkopodlaskiego miejscowości, jak Piszczac, Terespol (nota bene rodzinna miejscowość autorki), Biała Podlaska i Janów Podlaski, którego zabraknąć nie mogło. W tej ostatniej miejscowości mieści się przecież jedna z najsłynniejszych stadnin koni, a jeździectwo to pasja autorki i jednocześnie ważny wątek jej twórczości. Opisy rodzinnych stron są tak urzekające, że pozwalają zatopić się w pięknie nadbużańskiego krajobrazu, ulec rozmarzeniu i chęci odwiedzenia tych terenów. Ewa Bagłaj w jednym z wywiadów stwierdziła, że *promowanie rodzinnych stron to nie tylko przyjemność, ale i obowiązek pisarza*². Pojawiają się one również w „Dublerce”, mimo że akcja dzieje się na planie filmowym pod Warszawą, na obrzeżach Puszczy Kampinoskiej. Bohaterka chętnie wraca do swej małej ojczyzny, nie wyobraża sobie opuszczenia „Hu-



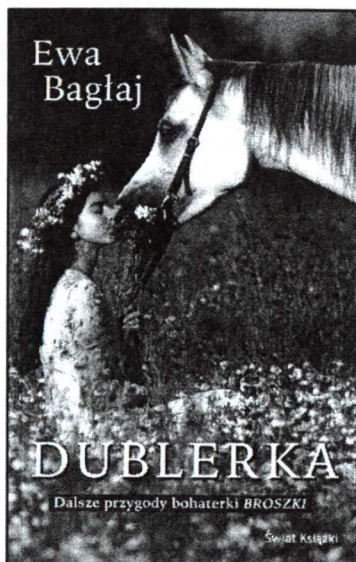
bertusa” w Kostomłotach, czyli święta myśliwych, leśników i jeźdźców, połączonego z gonitwą, podczas której konno ściga się tzw. lisa, jeźdźca z ogonem przypiętym do lewego ramienia. Opis tej imprezy służy także pokazaniu podlaskich zwyczajów i tutejszej natury w różnych porach roku. W pojawiających się postaciach drugoplanowych łatwo doszukać się odniesień do lokalnych artystów i hodowców, co promuje sferę kulturową tego regionu.

Poza opisanymi walorami cała reszta pozostawia jednak pewien niedosyt. Niejasne jego przyczyny kazały rozważyć własne, może zbyt wygórowane oczekiwania. Po dłuższym zastanowieniu okazało się, że nie w tym rzecz. Cokolwiek by nie mówić o sztuczności podziału na literaturę dziecięcą

¹ B. Malczuk, *Dublerka w akcji*, „Słowo Podlasia” 2007, nr 36, s. 16.

² A. Kornilowicz, *Terespolanka na fali*, „Gościniec Bialski” 2008, nr 4, s. 30.

czy młodzieżową i tą dla dorosłych czytelników, niekiedy wypada bronić osobności pisarstwa dla młodszych odbiorców. Uwzględnia ono specyficzne potrzeby oraz perspektywę młodego czytelnika, czego efektem może być naprawdę ciekawą literaturę. Co prawda Maurice Careme twierdził, że nie ma osobnego pisarstwa dla dzieci i dorosłych, tak jak nie ma dla nich osobnej czekolady, a jeśli książka jest dobra, to czytają ją zarówno dzieci jak i dorośli³. Niemniej, nie zawsze taka pozycja będzie porównywalnie oceniona przez dojrzałych. Minął bowiem dla nich czas szaleńczego zachwytu przygodami Stasia i Nel, czy niecierpliwego kartkowania „Przypadków Robinsona Crusoe”. I choć specjaliści z zakresu literatury dziecięcej postulują zniesienie osobności tego pisarstwa i dążenie do uniwersalizacji dawnego poziomu czwartego, to chyba niewielka jego część, tak jak na przykład „Mały książę” czy „Oskar i pani Róża”, oferuje coś do odkrycia dla dużych i małych, porusza i zachwyca jednych i drugich. Jednak znakomita część kierowanych do milusińskich jest taka, jak ta – w pewnym wieku już nie śmieszna – „Kaczka dziwaczka”.



Zdaje się, że jest to powód swoistej dysharmonii pojawiającej się przy lekturze „Broszki” i „Dublerki”. Te całkiem przyzwoicie napisane książki, oferujące wartką akcję, kryminalne zagadki i wcale nieoczywiste rozwiązania, zawierają jednak szczególne relacje nadawczo-odbiorcze, które nie do wszystkich trafiają. Są charakterystyczne dla powieści młodzieżowych, zatem dorosły może czuć się rozzaczarowany. Ewa Bagłaj przyjmując perspektywę młodego czytelnika stworzyła młodą, pełną życia bohaterkę, podobną do nastolatek. Broszka przeżywa pierwszą miłość, rozwija pasję, którą są konie, jest ciekawa świata i nie boi się wyzwań. Losy głównych bohaterów są fikcją, czasem tak barwną, że aż nierealną. Jest to dość częste w literaturze młodzieżowej, ma pobudzać wyobraźnię, przykuwać uwagę i sprawiać, że każdy młody czytelnik chciałby mieć tak ciekawe życie. Dorośli także mają swoje czytadła, obfitujące w piękne historie, zbiegi okoliczności i zwroty akcji rodem z opery mydlanej. Nikt nie broni ich czytania i można nawet mówić o pożytku z nich płynącym, jakim jest kontakt z drukiem, możliwość rozryw-

³ Por. Z. Adamczykowa, *Literatura dla dzieci. Funkcje. Kategorie. Gatunki*, Warszawa 2001, s. 17.

ki i odejścia na chwilę od codzienności. Nie ma tam oczywiście elementów kształtujących postawę i światopogląd, na co zwraca się uwagę w pisarstwie dla młodszych odbiorców. U Ewy Bagłaj wychowawcze, choć oczywiście nie nachalne dydaktycznie, jest zarażanie miłością do koni i zwracanie uwagi na potrzebę obrony tych zwierząt przed niehumanitarnym traktowaniem.

Można się spodziewać, że kolejna część przygód dziewczyny z Terepola będzie lepsza od wcześniejszych, ponieważ już „Dublerka” przewyższa konstrukcyjnie i językowo dość przeciętną „Broszkę”. Miało na to wpływ kilka czynników. Jak mówi twórczyni przygód Bronki, przede wszystkim doświadczenie życiowe, którego nabrała przez te kilka lat od wydania pierwszej książki: *mogłam więcej czerpać z [...] obserwacji otoczenia [...] przedstawić prawdę psychologiczną, czyli to, jak zachowują się ludzie w związkach, a także co robią ze swoim życiem, pragnieniami i jak się to może skończyć*⁴. Na pewno pomogła też wiedza zdobyta w trakcie studiów polonistycznych, a potem podyplomowego dziennikarstwa i kilkuletnia współpraca z prasą, tą regionalną, jak „Goniec Terespolski”, „Dziennik Wschodni”, „Gościniec Bialski”, „Słowo Podlasia”, również branżową – „Koń Polski” ... i młodzieżową – „Cogito”. Wszystko to potwierdza tezę wypowiedzianą przez Ewę Bagłaj, kiedy poproszono ją o radę dla początkujących pisarzy, że trzeba dużo czytać i pisać⁵. Chciałoby się jeszcze dodać, że opłaca się rozmawiać z ludźmi i słuchać rad bardziej doświadczonych. Pani Ewie wiele wskazówek, odnoszących się do tego, co w „Broszce” można było napisać lepiej, udzieliła sama Joanna Chmielewska.

Kontynuując temat rozwoju twórczego Ewy Bagłaj trudno oprzeć się pokusie rozważenia, w jakim stopniu wpłynęła praca nad biografią Klementyny Sołonowicz-Olbrychskiej na jakość pisarstwa młodej amazonki. Oczywiście, póki co są to tylko domniemania i wybieganie w przyszłość, co usprawiedliwia wyciąganie wniosków niejako na wyrost, mogących nie doczekać się realizacji? Tą pokusą są zaskakujące zbieżności losów autorki i bohaterki biografii oraz dobrze wróżące prezentowanie się Ewy Bagłaj w innym rodzaju pisarstwa. Czyżby miało to dowodzić lekkiego pióra również w twórczości uniwersalnej, chętnie czytanej przez różne grupy wiekowe? Na pewno są podstawy by tak mniemać. Losy matki sławnego aktora Daniela Olbrychskiego, mówiąc potocznie, to kawał dobrej roboty biograficznej. Wnikliwość pani Ewy tak oto scharakteryzował filmowy Kmicic: *Pani Ewa, pisząc tę książkę, wykonała mrówczą pracę, przeszłedziła korzenie genealogiczne rodziny, odbyła dziesiątki rozmów [...] O wielu szczegółach, dotyczących mojej własnej*

⁴ Tamże, s. 16.

⁵ N. Mućka i in., *Pisarka w naszej „Jedynce”*, „Na wariackich papierach” 2008, nr specjalny, s. 7.

rodziny usłyszałem po raz pierwszy⁶. Zaangażowanie aktora w promocję „Słonecznej dziewczyny” na pewno pomogło w szybkim wyczerpaniu się jej nakładu. Jednak na nic to by się zdało, gdyby nie subtelny urok tej pozycji, zachowanie klimatu, który tworzyła wokół siebie drohiczyńska bohaterka. Klima, bo tak ją nazywali przyjaciele, zachwyca łagodnością, optymizmem i siłą wewnętrzną, pozwalającą dobrze kroczyć przez niełatwe życie. Opis losów tej stosunkowo mało znanej obecnie postaci urzeka prostotą, unika silenia się na sensację. Można przypuszczać, że dzięki temu poznajemy Klementynę Sołonowicz-Olbrzyńską dokładnie taką, jaka była: skromną – mimo wielu zdolności, zaangażowaną w pracę pedagogiczną i twórczość literacką, które okazały się sposobami realizacji pasji teatralnych i sympatii okazywanej dla młodzieży.

Opowieść o słonecznej, bo pogodnej i promieniującej optymizmem dziewczynie, nasuwa skojarzenia z Ewą Bagłaj, jej twórczością do młodzieży i propagowaniem swoich pasji. W niniejszym szkicu właśnie to sytuuje „Broszkę” i „Dublerkę” w kręgu literatury osobnej, służy próbie obiektywnej oceny ich poziomu. O książkach K. Sołonowicz-Olbrzyńskiej J. Iwaszkiewicz powiedział: *To rozumiem, to jest dla młodzieży [...], a może przemawia to do nich. Kto ich tam wie?*⁷

Obie pisarki wychowały się pośród malowniczych terenów nadbużańskich i okazały się równie wrażliwe na piękno otaczającej je przyrody. Autor „Brzeziny” na łamach „Życia Warszawy” napisał coś, co można by odnieść również do terespolanki – *Chciałoby się przepisywać całe stronicie tych obrazów, świadczących o tym, że autorka nie tylko rozumie pejzaż polski, ale że potrafi odtwarzać nastrój takiego miasteczka, bo po prostu jest do tego miasteczka przywiązana i powodowana serdecznym odruchem, chce nam pokazać wszystkie jego stare i nowe uroki*⁸.

Gdyby nie znajomość chronologii powstawania powieści Ewy Bagłaj można by pomyśleć, że wzorowała się na pani Olbrzyńskiej. Sama zresztą zaznacza, że biografia powstała na prośbę społeczności Drohiczyzna, a przed



⁶ J. Kobus, *Wykołysał mnie Drohiczyn*, „Sukces” 2008, nr 3, s. 39.

⁷ Cyt. Za: E. Bagłaj, *Słoneczna dziewczyna. Opowieść o Klementynie Sołonowicz-Olbrzyńskiej*, Warszawa 2007, s. 36.

⁸ Tamże, s. 36.

przystąpieniem do jej pisania nigdy nie słyszała o Klementynie Sołonowicz-Olbrychskiej. Fascynujące musiało być odnajdowanie w jej losach części siebie: studiowanie filologii polskiej, zajmowanie się dziennikarstwem, pełne regionalizmu pisarstwo dla młodzieży. A jakże ciekawe może być to, co dopiero nastąpi – praca nad własnym warsztatem pod okiem świetnych w swoim fachu ludzi, jakich na przykład spotkała Klima. Praktycznej szkoły reportażu uczył ją Ksawery Pruszyński, do pisania namawiała Zofia Nałkowska, pracowała z Juliuszem Osterwą, a flirtowała z Czesławem Miłoszem. Ewa Bagłaj wskazówki dotyczące pisania biografii otrzymała od Barbary Wachowicz. Wyszło całkiem nieźle. Jest więc szansa, że jej przyszłe powieści dla młodzieży nie będą tylko osobne, a kontynuowany regionalizm pomoże w dotarciu do szerszych kręgów, także osiągnięciu uniwersalizmu literackiego.

Ewa Bagłaj, *Broszka*, Wyd. „Świat Książki”, Warszawa 2005, ss. 277; *Dublerka*, Wyd. „Świat Książki”, Warszawa 2007, ss. 303; *Słoneczna dziewczyna: opowieść o Klementynie Sołonowicz-Olbrychskiej*, Wyd. „Muza”, Warszawa 2007, ss. 215.

Paweł Borek

(Biała Podl.)

Podlaskim szlakiem „Zenona” (Stefana Wyrzykowskiego)

Z inicjatywy Muzeum Regionalnego w Siedlcach ukazał się w minionym roku album-przewodnik pt. Podlaskim szlakiem Oddziału Partyzanckiego „Zenona”. Jest to kolejne wydawnictwo, dzięki któremu odkrywane są „białe plamy” dotyczące historii południowego Podlasia w okresie okupacji hitlerowskiej, a potem sowieckiej (1939-1947). Autorem publikacji jest znany i ceniony już regionalista (a także fotograf) Sławomir Kordaczuk – zarazem pracownik siedleckiego Muzeum. Recenzowana książka podsumowuje 12-letni okres prowadzonych przez niego badań. Oczywiście nie jest to jego pierwsza publikacja opisująca historię oddziału „Zenona”¹, z którego weteranami autor przyjaźni się już od kilkunastu lat. Publikacja odsłania mało znane fakty działań bojowych oddziału, w skład którego wchodził ludzie o bardzo zróżnicowanym statusie społecznym, zawodowym, narodowościowym (w oddziale było 19 Rosjan, potem także siedmiu Amerykanów znalazło w nim bezpieczne schronienie) i wykształceniu.

Powstanie Oddziału Partyzanckiego 34 Pułku Piechoty Armii Krajowej ściśle związane jest z działalnością jego dowódcy – Stefana Wyrzykowskiego, ur. 21 kwietnia 1916 roku na Podlasiu, we wsi Terlików w gminie Sarnaki. Przed wybuchem drugiej wojny światowej ukończył on średnią szkołę rolniczą i pracował jako praktykant rolny w majątku ziemskim w Witulinie, należącym do Heleny i Bohdana Wędrychowskich².

Stefan Wyrzykowski – później w stopniu majora (okupacyjne pseudonimy: „Zenon”, „Stefan”, „Sasza”, „Podbiał”, „Tata”) już w listopadzie 1939 roku wstąpił do Organizacji Wojskowej, powstałej we wrześniu z inspiracji gen. Władysława Sikorskiego. Wkrótce też został dowódcą rejonu tej organizacji obejmującego powiaty bialski i siedlecki. W wyniku aresztowań w la-

¹ Żeby wspomnieć tylko kilka: S. Kordaczuk, *Oni byli pierwsi. Oddział „Zenona”*, „Nowe Echo Podlasia” 1995, nr 46; Idem, *Pamięci „Zenona”*, „Nowe Echo Podlasia” 1996, nr 23; Idem, *Próby niemieckiej broni V-1 i V-2 na Podlasiu wiosną 1944 roku*, Siedlce 2004; Idem, *Spod znaku orła. Armia Krajowa*, Siedlce 1996; Idem, *100 spotkań z historią. Chłopcy tamtych dni*, Siedlce 1997; Idem, *100 spotkań z historią. Chłopcy tamtych dni. Część druga*, Siedlce 1998; Idem, *100 spotkań z historią. Dziewczyny tamtych dni*, Siedlce 2000.

² J. Sroka, *Major „Zenon” (Stefan Wyrzykowski)*, Biała Podlaska 1990, s. 1-2.

tach 1940-1941, działalność OW została zahamowana, a następnie wznowiona w ramach Kadry Bezpieczeństwa. S. Wyrzykowski „Stefan”, wówczas podporucznik, pełnił funkcję komendanta obwodów Biała Podlaska i Siedlce oraz dowódcy sabotażu i dywersji tzw. „pasa nadbużańskiego”³.

Na początku 1941 roku „Stefan” został przydzielony do Związku Odwetu, organizowanego w bialskim powiecie przez podoficerów 34 pp – st. sierż. Władysława Srokę ps. „Wicz” i st. sierż. Władysława Jasińskiego ps. „Grab”. S. Wyrzykowski bardzo szybko zorganizował i uzbroił najpierw kilku ludzi, a potem kilkunastoosobową grupę dywersyjną. W połowie 1942 roku „Stefan” scalił swoją organizację z Armią Krajową i przeszedł pod rozkazy Obwodu AK Biała Podlaska, którego komendantem był wówczas kpt. Stanisław Małecki ps. „Sulima”. S. Wyrzykowski objął wtedy dowództwo Oddziału Związku Odwetu (ZO), wyspecjalizowanej formacji do akcji sabotażowo – dywersyjnej. Kiedy na początku 1943 roku doszło do połączenia Związku Odwetu z „Wachlarzem” i utworzenia Kierownictwa Dywersji (Kedywu), Oddział Związku Odwetu S. Wyrzykowskiego przekształcono na Oddział Kedywu o charakterze lotnym (jego oficjalna nazwa brzmiała: „I Oddział Lotny”). Działal on przeważnie w północno-wschodniej części południowego Podlasia⁴.

W maju 1943 roku, w zaciętym i krwawym starciu z niemiecką policją, żandarmerią i wojskiem w leśnym kompleksie Floria (okolice Leśnej Podlaskiej, Kobyłan, Swór i Worgul) „Zenon” był czterokrotnie ranny. Po kilkumiesięcznym, intensywnym leczeniu i okresie rekonwalescencji w Warszawie, jesienią 1943 roku „Zenon” powrócił na swe rodzinne Podlasie, by znowu podjąć walkę z wrogiem. W listopadzie 1943 r. z rozkazu ppłk Stefana Drewnowskiego ps. „Roman” – Inspektora Rejonowego „Północ” S. Wyrzykowski zorganizował kilkunastoosobową, dobrze uzbrojoną i sprawną w walce grupę. Jej celem była skuteczna osłona i ochrona radiostacji nadawczo-odbiorczej „R-31, służącej do utrzymywania łączności radiowej pomiędzy Komendą Główną AK, a Sztabem Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych w Londynie. Grupa ta do wiosny 1944 roku rozwinęła się w liczący kilkadziesiąt ludzi lotny oddział partyzancki, który następnie został przekształcony w „Oddział Partyzancki 34 Pułku Piechoty Armii Krajowej”. Jego dowódcą został, awansowany na porucznika, S. Wyrzykowski ps. „Zenon”. Nadanie tej nazwy było ściśle związane z odtwarzaniem jednostek składowych przedwojennej 9 Dywizji Piechoty Oddział partyzancki „Zenona” był dobrze zorganizowany i wysoce zdyscyplinowany. Tworzyły go następujące struktury-

³ H. Mierzwiński, *Działalność Oddziału Partyzanckiego OP – 34 „Zenona” w powiecie bialskim* [W:] *Biała Podlaska. Szkice z dziejów miasta i okolic*, Biała Podlaska 1999, s. 93.

⁴ Ibidem, s. 94.

ry: dowództwo, trzy plutony strzeleckie (w tym drużyna sowiecka), pluton kawalerii (zwiad konny), pluton ckm na taczankach, pluton radiowy, pluton łączności, pluton minerski, sekcja sanitarna i drużyna gospodarcza oraz drużyna amerykańska złożona z 7 lotników amerykańskich (w lipcu 1944 r. osiągnął stan ponad 300 żołnierzy)⁵.

Pod dowództwem S. Wyrzykowskiego OP 34 pp AK przeprowadził szereg udanych akcji zbrojnych przeciwko Niemcom, m.in.: w kwietniu 1944 roku odbił więźniów z gestapo w Białej Podlaskiej, rozbił pod wsią Wygoda niemiecki oddział pelengacyjny, w maju osłaniał wydobywanie z Bugu pocisku V-2, w drugiej połowie czerwca przeprowadził akcję „Kośba” w Białej Podlaskiej (likwidacja konfidentów gestapo), a 21 czerwca 1944 r., w rejonie Swór, oddział „Zenona” uratował siedmiu lotników amerykańskich – załogę superfortecy strąconą przez myśliwce niemieckie. W trakcie realizacji planu „Burza” oddział stoczył m.in. bitwę pod Kozłami (23 lipca) i Janówką (25 lipca) z wycofującymi się ze wschodu jednostkami niemieckimi, a także brał udział (wspólnie z Armią Czerwoną) w wyzwolaniu Białej Podl. i Międzyrzecz Podlaskiego (26 lipca). 7 sierpnia 1944 roku OP 34 pp AK pojawił się w Białej Podlaskiej. Żołnierze i ich dowódca byli radośnie witani przez mieszkańców zgromadzonych na ulicach miasta z kwiatami. „Zenon” dowodził swoim oddziałem do momentu jego rozwiązania 11 sierpnia 1944 roku we wsi Zawadka. W ten sposób starano się uniknąć aresztowań i deportacji do ZSRR⁶. Po wojnie kilkunastu żołnierzy oddziału wywieziono do sowieckich łagrów, jednak większość (w tym sam „Zenon”) uniknęła tego losu. Działali oni później w Inspektoracie Biała Podlaska Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość⁷.



⁵ W. Łacic, *Oddział partyzancki 34 pułku piechoty AK „Zenona” Obwodu Biała Podlaska*, [W:] *Armia Krajowa na środkowej i południowej Lubelszczyźnie i Podlasiu. Materiały sesji naukowej KUL 24-25.IX.1985 r.*, pr. zb. pod red. T. Strzembosza, Lublin 1993, s. 280-282.

⁶ J. Sroka, *Major...*, s. 4-5.

⁷ H. Mierzwiński, *Działania Oddziału Partyzanckiego 34 Pułku Piechoty Armii Krajowej Stefana Wyrzykowskiego „Zenona”*, [W:] S. Kordaczuk, *Podlaskim Szlakiem Oddziału Partyzanckiego „Zenona”*, Siedlce 2007, s. 13; W. Łacic, op. cit., s. 279.

Powojenna rzeczywistość nie była łaskawa dla partyzantów podziemia niepodległościowego, także tych wywodzących się z oddziału „Zenona”. Po ciężkiej, pięcioletniej walce z okupantem hitlerowskim, później przyszedł czas samoobrony przed katowniami UB, wywózkami w głąb ZSRR, czy też fizyczną eliminacją. Dopiero po 1980 roku „Zenoniacy” mogli w miarę swobodnie i oficjalnie spotykać się na różnych uroczystościach patriotyczno-religijnych, (organizowanych m.in.: w Białej Podlaskiej, Leśnej Podlaskiej, Serpelicach i Kodniu nad Bugiem) oraz przy zbiorowej partyzanckiej mogile, przy leśnym trakcie z Janówki do Leszczanki.

Moralnym obowiązkiem naszego pokolenia jest zachowanie prawdy o tamtych czasach, a także okazywanie dumy z tego, że tacy ludzie jak „Zenon”, „Sas”, czy „Wicz” wywodzili się z naszej „małej Ojczyzny” – południowego Podlasia. Dlatego też cieszy każda książka, która odkłamuje historię i przedstawia nam przeszłość taką, jaką była – bez bzdurnej, „jedynie słusznej ideologii”, bez marksistowskiej szkoły interpretacji faktów.

Wielką zaletą omawianej publikacji jest z całą pewnością jej autentyzm historyczny oraz opowiadanie o bohaterach, którzy na ponad 45 lat zostali zepchnięci poza nawias peerelowskiego, zunifikowanego społeczeństwa. Część z nich była prześladowana i więziona. Patrząc z perspektywy poprzedniego ustroju książka w dużym stopniu wypełnia lukę naukową o żołnierzach AK związanych z południowym Podlasiem.

Album liczy dokładnie 248 stron tekstu, opatrzonej jest stosownym wstępem Wydawcy (dyrektor Muzeum Regionalnego w Siedlcach – Andrzej Matuszewicz), dwoma tekstami dotyczącymi działań OP 34 pp AK „Zenona” na południowym Podlasiu (pierwszy autorstwa prof. Henryka Mierzwinińskiego, drugi Karola Frankowskiego „Kajtki” – jednego z żołnierzy oddziału⁸) oraz wstępem Autora, w którym dokładnie wyjaśnia on cele, zadania, idee, jakie przyświecały mu podczas pisania nie tylko samej książki, ale także badania tematu, zbierania materiałów i relacji. Książkę S. Kordaczuka otwiera fragment wiersza „Nasz los”, autorstwa sanitariuszki oddziału – Aliny Fedorowicz „Marty”. Bardzo trafnie oddaje on warunki leśnego partyzanckiego bytowania.

Wiadomości zawarte w prezentowanym albumie podane zostały w sposób encyklopedyczny. Niektóre fakty powtarzają się przy opisach różnych miejsc, z którymi związane są te same postacie. Dzięki temu zabiegowi każde miejsce opisano dosyć wyczerpująco, a czytelnik może zapoznawać się z treścią na wyrywki, bez konieczności czytania od razu całości. Z pewnością jest to znaczne udogodnienie.

⁸ K. Frankowski, *Oddział partyzancki 34 pp AK „Zenona”*, [W:] S. Kordaczuk, op. cit., s. 14-15.

W recenzowanej publikacji przedstawionych zostało (w układzie alfabetycznym) 35 miejscowości bezpośrednio związanych z działalnością oddziału „Zenona” (od Bachorzy i Białej Podlaskiej, do Worońca i Wygody). Całość tekstu opatrzono znaczną ilością zdjęć oraz relacjami partyzantów, niezwykle trafnie dobranymi i oddającymi klimat opisywanych wydarzeń. Ale to nie wszystko – na końcu albumu zamieszczono jeszcze: wykaz pseudonimów żołnierzy Oddziału Partyzanckiego „Zenona” (314 pseudonimów), biogramy partyzantów, tekst zatytułowany „To nie jest ostatni rozdział”, przypisy (169) oraz bibliografię (obejmującą dokładnie 200 różnego rodzaju publikacji i relacji), wkładkę kolorowych zdjęć (zawierającą m.in. odznaki pułkowe, krzyże pamiątkowe, sztandar, ryngrafy, fotografie z uroczystości związanych z upamiętnianiem oddziału, etc.). Ostatnią stroną książki wieńczy streszczenie w języku angielskim, a więc Autor zadbał o to, by wszystko było dopięte na tzw. ostatni guzik.

Słowa pochwały należą się także drukarni „Format” z Białegostoku. Po Jakość druku i fotografii jest znakomita. Kredowy papier sprawia, że z nieklamana przyjemnością wertuje się kolejne strony tej publikacji. Twarda oprawa i sztyty grzbiet gwarantują, że album nie rozpadnie się przy pierwszej lepszej okazji. Przy tego rodzaju wydawnictwach strona techniczno-edytorska jest bardzo ważna.

Omawiana praca, jak podkreśla sam autor, nie jest wyczerpującą historią oddziału, lecz przewodnikiem po jego szlaku bojowym, wiele zamieszczonych w książce wątków jest jeszcze do rozwinięcia w przyszłości. Poszczególne rozdziały są próbą odpowiedzi na pytanie: z jakimi wydarzeniami są związane poszczególne miejsca pamięci? Opisuje ona te wszystkie miejscowości, aby pokazać, że podlaska ziemia jest ciekawa, ma fascynującą historię i bohaterów ją współtworzących. Jest więc raczej wstępem do przygotowania obszernej monografii oddziału.

Praca S. Kordaczuka jest doskonałym przykładem tego, jak należy pisać historię: w oparciu o rzetelną wiedzę, materiały źródłowe, relacje. Regułą powinno być nieustanne dążenie do prawdy historycznej. Podjęty przez autora wysiłek twórczy jest swego rodzaju hołdem, jaki chciał złożyć bohaterom Ziemi Podlaskiej, jakimi bez wątpienia są „Zenoniacy”. Śmiało mogę polecić tę książkę czytelnikom, nie tylko historykom, czy miłośnikom Podlasia, ale także nauczycielom, przewodnikom wycieczek, a przede wszystkim młodzieży. Także tej młodzieży, która jest zalewana „popkulturową papką” z Ameryki, młodzieży, która tak mało wie o swojej ziemi najbliższej, także o ludziach, którym zawdzięcza beztrudne życie w Niepodległej Rzeczypospolitej.

Aleksander Iljin

(Pińsk, Białoruś)

Podlasiacy w obozie Bereza Kartuska

Poniżej prezentuję dokumenty archiwalne przechowywane w Obwodowym Archiwum Państwowym w Brześciu (Białoruś), dotyczące podlaskich więźniów obozu Bereza Kartuska. Pochodzili oni z następujących powiatów województwa lubelskiego: bialskiego, siedleckiego, konstantynowskiego, radzyńskiego i włodawskiego. Jest więc to obszar południowego Podlasia.

Za współczesnym polskim historykiem Wojciechem Śleszyńskim przypomnę okoliczności powstania wyżej wymienionego obozu:

Wydarzeniem, które bezpośrednio przyczyniło się do powołania obozu odosobnienia był dokonany 15 czerwca 1934 r. śmiertelny w skutkach zamach na ministra spraw wewnętrznych Bronisława Pierackiego. O bezpośrednie dokonanie zbrodni oskarżono działaczy ukraińskich skupionych w OUN (Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów), ale winnymi – w rozumieniu rządu – byli ci wszyscy, którzy dążyli do destabilizacji sytuacji społeczno-politycznej w kraju. Tak więc aresztowania po zabójstwie Pierackiego objęły nie tylko Ukraińców, ale także polskich narodowców i komunistów (...). Na posiedzeniu 17 czerwca 1934 r. Rada Ministrów postanowiła przedłożyć Prezydentowi Rzeczypospolitej do podpisu rozporządzenie o utworzeniu obozów izolacyjnych (...). Bez formalnego oskarżenia i procesu sądowego można było aresztować (izolować) osoby, których (...) działalność lub postępowanie daje podstawę do przypuszczenia, że grozi z ich strony naruszenie bezpieczeństwa, spokoju, lub porządku publicznego (...).

Ci, których aresztowano na trzy miesiące, kierowani byli zwykle do w/w obozu. Jeśli więzień sprawował się dobrze, a do tego podpisał deklarację, że w przyszłości nie będzie prowadził działalności antypaństwowej, po trzech miesiącach był zwalniany. W przeciwnym wypadku areszt był przedłużany na kolejne trzy miesiące.

Pod względem politycznym Podlasie w latach II Rzeczypospolitej było regionem stosunkowo spokojnym. Spośród 1900 więźniów politycznych więzionych w Berezie Kartuskiej znalazłem jedynie czternastu Podlasiaków. Wobec Ludwika Szubarczyka i Grzegorza Winniczuka decyzje starosty o przymusowej izolacji zostały wydane, jednak ich nazwisk w rejestrach więziennych nie znalazłem.

Narodowców w obozie Bereza Kartuska więziono niewielu, mniej więcej około 60 osób. Z województwa lubelskiego było tylko dwóch, w tym jeden z południowego Podlasia. 55% uwięzionych stanowili komuniści. W minionych latach upowszechniany był pogląd jakoby komuniści byli niezłomnymi bojownikami o „światłą” przyszłość, jednak obozowa statystyka wskazuje na coś innego. I tak, w listopadzie 1938 r. w tym obozie przebywało 23 więźniów z woj. poleskiego, spośród których czternastu podpisało deklarację lojalności (oczekiwali na zwolnienie), a czterech było informatorami. W lipcu 1938 r. przebywało w obozie 409 komunistów, spośród których deklaracji lojalności nie podpisało 204 więźniów, to znaczy, że siedzieli ponad trzy miesiące. Wśród więzionych przez ponad pół roku było zaledwie 33 komunistów, a przez półtora roku, jedynie trzech. Tak więc, spośród 409 komunistów jedynie trzech odsiedziało więcej niż półtora roku, pięciokrotnie odmawiając podpisania deklaracji lojalności.

Głównymi ośrodkami ruchu komunistycznego na południowym Podlasiu były: Siedlce, Międzyrzec Podl., wieś Zabłocie (pow. Biała Podl.), a przede wszystkim miejscowości z powiatu włodawskiego. W/w teren podzielony był na sfery wpływów. I tak, powiat włodawski przyznano Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy (KPZU), powiat Biała Podlaska Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi (KPZB), a pozostałe trzy powiaty dla Komunistycznej Partii Polski (KPP).

Członkowie Komunistycznej Partii Ukrainy byli jednocześnie członkami legalnej ukraińskiej partii „Sel'-Rob”(lewicowa; później rozwiązana), a także stowarzyszenia kulturalno-oświatowego „Ridna Chata”. Tym sposobem dążono do poszerzenia wpływów wśród mas chłopskich. Historyk Ireneusz Polit w książce pt. „Miejsce odosobnienia w Berezie Kartuskiej w latach 1934-1939” napisał:

Z województwa lubelskiego skierowano do czerwca 1939 r. do obozu 9 komunistów (...). Na przykładzie tego województwa możemy prześledzić, jaki był stosunek komunistów, byłych więźniów Berezy, do prób powiększania polskiego potencjału militarnego za pomocą pożyczek na FON i in. Dwukrotny więzień obozu, Włodzimierz Saj, który znalazł się tam po raz pierwszy 23.I.1937 r., a wyszedł 14 czerwca tegoż roku, po raz drugi 9.VIII. 1938 r. do 18.II.1939 r., na zebraniu w Sobiborze (pow. włodawski), w kwietniu 1939 roku, gdy poruszano sprawę pożyczki, zadeklarował się jako pierwszy.

Nie należałoby jednak przesadzać z opiniami o patriotyzmie polskich komunistów podczas wrześniowych dni 1939 r. Bronili oni wtedy nie tyle Polski, co Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich.

I. Polit napisał: *Lubelszczyzna była terenem silnych wpływów Stronnictwa Ludowego (...) Lubelszczyzna była terenem, gdzie współdziałanie komunistów z ludowcami było dość silne. Wielu ludowców należało do KPP. Dlatego wiosną przeprowadzono aresztowania zwolenników ludowo-frontowych (...).*

W powiecie włodawskim zostali aresztowani prezes ZP SL Grzegorz Winniczuk, wiceprezes Władysław Koliński i sekretarz Ludwik Szubarczyk. Starosta włodawski złożył wniosek w Lubelskim Urzędzie Wojewódzkim o osadzenie Grzegorz Winniczuka w Berezie.

W 1937 roku pojawiła się w Berezie Kartuskiej nowa kategoria więźniów – kryminaliści i spekulanci. Z Podlasia trafiło do obozu około 20 kryminalistów i 5 spekulantów. Wśród prezentowanych niż dokumentów jeden jest o charakterze kryminalnym i jeden spekulacyjnym (dotyczy Zelmana Goldwasera z Białej Podlaskiej).

Szczególną uwagę pragnąłbym zwrócić na znanego ukraińskiego poetę Aleksandra Hawryluka, pochodzącego ze wsi Zabłocie w powiecie bialskim. Oprócz tego, że był on członkiem Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi (w południowej części woj. poleskiego), należał również do legalnej partii ukraińskiej „Sel’-Rob”.

Kiedy w 1923 r. utworzono KPZB, Józef Stalin zdecydował, że podczas kolejnego rozbioru Polski ukraińskojęzyczny powiat bialski i południowa część województwa poleskiego znajdą się w składzie Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Dlaczego? Białoruska emigracja, na czele z Wacławem Łastowskim, w odróżnieniu od emigracji ukraińskiej, uznała władzę radziecką. Dzięki temu W. Łastowski wytargował warunki rozwiązania Białoruskiej Republiki Ludowej, m.in. decyzję o przyłączeniu do Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej: Zachodniego Polesia, Witebska, Mohylewa i Homla (z przylegającymi terytoriami). Jest to przykład tego, jak znakomite rezultaty można osiągnąć posługując się zdradą. Jest to jeden z wielu paradoksów minionego XX wieku.

Tłum. z jęz. rosyjskiego:

Grzegorz Michałowski

Z Obwodowego Archiwum Państwowego w Brześciu (Białoruś)

(do druku podał A. Iljin)

Wojewoda Lubelski
L.P. 404/B. P.
Lublin, dn. 8 lipca 1934 r.
Dmowski Czesław –
wniosek o wydanie postanowienia
o przymusowym odosobnieniu

fond. 393, op. 1, spr. 6, k. 20
B. Pilne Tajne
Do Pana Sędziego Śledczego
Sądu Okręgowego
Wilhelma Kardymowicza
w Pińsku

Zgodnie z art. 2 rozporządzenia Prezydenta R.P. z dnia 17 czerwca 1934 r. (Dz.U.R.P. NR 50 poz. 473) – stawiam wniosek o wydanie postanowienia o przymusowym odosobnieniu Czesława Dmowskiego, syna Tomasza i Anny, ur. 22. III. 1909 r. w Mokobodach, gm. Skupie pow. siedleckiego, zam. w Siedlcach na czas trzech miesięcy. Wniosek ten uzasadniam następująco:

Czesław Dmowski jako kierownik okręgu podlaskiego Sekcji Młodych Stronnictwa Narodowego przemówieniami swymi i poufnymi instrukcjami podburzał członków organizacji do wystąpień antyżydowskich, które miały dość często miejsce na terenie pow. siedleckiego w postaci wydawania ulotek i napisów antyżydowskich, bicia Żydów, demolowania mieszkań, itp. W ostatnich czasach stosowanie wystąpień tego rodzaju w formie wysyłania anonimów z groźbami – rozszerzone zostało na szereg osób spośród miejscowych działaczy społecznych, w nocy zaś z dn. 17 na 18 czerwca b.r. zostały nawet podpalone zabudowania działacza społecznego Wiebgórskiego we wsi Wiebgórz gm. Czuryły, przy czym zmarła jedna osoba i spłonął dobytek Wiebgórskiego. Przeciwno Dmowskiemu z powyższych tytułów nie skierowano sprawy na drogę postępowania z braku dostatecznych dowodów popełnienia przestępstwa.

W związku z powyższym uważam, że pozostawienie w obecnym czasie Dmowskiego na wolności mogłoby w poważnym stopniu zagrozić bezpieczeństwu i porządkowi publicznemu. Zaznaczam jednocześnie, że Dmowski został przytrzymany i skierowany do miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej [do] dyspozycji Pana Sędziego.

Wojewoda /-/
(Dr. J. Rożniecki)

Wojewoda Lubelski

L. P. B. P. 19/8/21/tj/36

Lublin, dnia 20 stycznia 1937 r.

Woron Afanazy, wniosek o wyda-

nie postanowienia o przymusowym odosobnieniu

fond. 393, op. 1, spr. 84, k. 91, 92

Do Pana Sędziego

Śledczego S.O.

Wilhelma Kardymowicza

w Brześciu n/B

Zgodnie z art. 2 rozporządzenia Prezydenta R.P. z dnia 17 czerwca 1934 r. (Dz.U.R.P. NR 50 poz. 473) – stawiam wniosek o wydanie postanowienia o przymusowym odosobnieniu Worona Afanazego, urodz. w r. 1897, syna Grzegorza i Ewy, zam. we wsi i gm. Sobibór, pow. włodawskiego na czas trzech miesięcy.

Wniosek ten uzasadniam następująco:

Woron bierze czynny udział w ruchu wywrotowym od 1924 r. wyrokiem S. O. w Białej Podlaskiej z 2.VI.1925 r. został skazany z art. 102 cz. 1 kk z 1903 r. na 4 lata więzienia. Od decyzji tej zaniósł apelację, w wyniku której przez S. Apelacyjny w Warszawie z dnia 3.XII.1925 r. został uniewinniony.

Wyrokiem Sądu Okręgowego w Lublinie z dnia 20.III.1933 r. został po raz drugi skazany z art. 97 w związku z art. 93 kk na 4 lata więzienia, który to wyrok przez Sąd Apelacyjny w Lublinie został zatwierdzony. Dnia 3 stycznia 1936 r. na mocy amnestii został zwolniony z więzienia i zamieszkał we wsi Sobibór.

Po powrocie z więzienia nawiązał kontakt z członkami KPZU, obejmując stanowisko sekretarza RK KPZU Sobibór. Jest nader czynnym działaczem wywrotowym, o zasięgu ponad 3 gminy, posiadający duży wpływ wśród młodzieży na terenie gm. Sobibór. Nieuchwytny i dobrze konspiracyjny się. Dnia 6 kwietnia 1936 r. został aresztowany pod zarzutem uprawiania działalności wywrotowej i osadzony w więzieniu, jednakże wyrokiem Sądu Okręgowego w Lublinie z dnia 12.XI.1936 r. został uniewinniony. Otrzymuje zapomogi pieniężne od przedstawicielki Sowieckiego Czerwonego Krzyża w Warszawie Sempołowskiej Stefanii, którą obraca przeważnie na zakup lektury komunizującej, kolportuje ją wśród młodzieży gm. Sobibór.

Woron prowadzi akcję wywrotową w różnych kierunkach, organizując w jednostki organizacyjne zarówno ludność w wieku starszym, jak również młodzież. Pod jego dyrektywami prowadzona jest akcja moprowska i na rzecz robotników, walczących po stronie rządu madryckiego. Prowadzi on również agitację przeciw zbiórkom na FON, LOPP i pomoc zimową dla bezrobotnych, jako dobrze konspiracyjny się unika pociągnięcia do odpowiedzialności. Przeciwno Woronowi z powyższych tytułów nie skierowana sprawa na drodze postępow. Karnego, a to z braku dostatecznych dowodów popełnienia przestępstwa.

Zaznaczam jednocześnie, że wyżej wymieniony został przytrzymany i skierowany do Miejsca Odosobnienia w Berezie Kartuskiej do dyspozycji Pana Sędziego.

Wojewoda
/-/ Dr J. Różniecki

Wojewoda Lubelski
L. P. B. P. 19/8/23/tj/36
Lublin, dnia 22 stycznia 1937 r.
Saj Włodzimierz, wniosek
o wydanie postanowienia
o przymusowym odosobnieniu

fond. 393, op. I, spr. 84, k. 98

Do Pana Sędziego
Śledczego S. O
Wilhelma Kardymowicza
w Brześciu n/B

Zgodnie z art. 2 rozporządzenia Prezydenta R.P. z dnia 17 czerwca 1934 r. (Dz.U.R.P. NR 50 poz. 473) – stawiam wniosek o wydanie postanowienia o przymusowym odosobnieniu Saja Włodzimierza ps. „Ślepy Wołodka”, urodz. w r. 1906, syna Mikołaja i Tatiany, zam. we wsi Sobibór, pow. włodawskiego na czas trzech miesięcy. Wniosek ten uzasadniam następująco:

Saj bierze czynny udział w ruchu wywrotowym od 1930 r. Za działalność wywrotową został skazany przez S.[ąd] O.[kręgowy] w Lublinie od dnia 16.XII.1933 r. na 2 l. więzienia. Po powrocie z więzienia bierze czynny udział w akcji wywrotowej organizując liczne jednostki kompartii ZU na terenie gm. Sobibór. Nadto organizuje akcję antypodatkową, w wyniku której ludność wsi Sobibór w dniu 19 czerwca 1935 r., w liczbie ok. 500 osób, stawiała czynny opór przy ściąganiu podatków sekwestratorowi Urzędu Skarbowego we Włodawie. Za zorganizowanie i podburzanie do czynnego oporu przy ściąganiu podatków Saj wyrokiem S. O. w Lublinie z dnia 6.XII.1935 r. został skazany na 2 lata więzienia.

Dnia 25.VI.1936 r., na mocy amnestii, został zwolniony z więzienia i zamieszkał we wsi Sobibór. Po powrocie z więzienia odbudował RK KPZU Sobibór, zajmując stanowisko członka tego Komitetu. Jest on wybitnym działaczem komunistycznym, dobrym i wszechstronnym organizatorem roboty wywrotowej, unika jednakże na czas dłuższy zajmowania kierowniczych stanowisk w Kompartii ZU. Przeciwno Sajowi z powyższych tytułów nie skierowano sprawy na drogę postępowania karnego, a to z braku dostatecznych dowodów popełnienia przestępstwa.

Zaznaczam jednocześnie, że wyżej wymieniony został przytrzymany i skierowany do Miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej do dyspozycji Pana Sędziego.

Wojewoda -/
Dr J. Różniecki

Wojewoda Lubelski

L. P. B. P. 19/43/38/tj.

Lublin, dnia 15 grudnia 1938 r.

Jan Ziń – wniosek o wydanie

postanowienia o przymusowym

odosobnieniu

fond. 393, op. 1, spr. 90, k. 33, 34

Do Pana Sędziego

S. O. w Pińsku

Włodzimierza Przemyskiego

w Brześciu n/B

Zgodnie z art. 2 rozporządzenia Prezydenta R.P. z dnia 17 czerwca 1934 r. (Dz.U.R.P. NR 50 poz. 473) – stawiam wniosek o wydanie postanowienia o przymusowym odosobnieniu Jana Zinia, urodz. 1909 r. we wsi Osowa, pow. włodawskiego, syna Piotra i Dominiki, zam. we wsi Osowa, pow. włodawskiego na czas trzech miesięcy.

Wniosek ten uzasadniam następująco:

Wymieniony figuruje w ewidencji osób politycznie podejrzanych Powiatowej Komendy P.P. we Włodawie od początku 1935 r., jako skarbnik komórki KPZU we wsi Osowa, gm. Sobibór. Ostatnio pełnił funkcję kierowniczą w komórce KPZU, względnie RK KPZU Osowa, czego dokładnie na razie ustalić nie zdołano, ponieważ zachowuje on jak najdalej idącą konspirację.

W dniu 2.V.1937 r. podczas zabawy tanecznej we wsi Osowa przeprowadził wśród członków i sympatyków kompartii zbiórkę pieniężną na MOPR. Z chwilą rozpisania wyborów do ciał ustawodawczych rozpoczął usilną agitację przeciwwyborczą wśród miejscowej i okolicznej ludności rusińskiej, co w dużym stopniu odnosi skutki, gdyż ludność ta ma powstrzymywać się od głosowania. Ziń, jako sklepowy spółdzielni „Siła” we wsi Osowa, przy każdej okazji zetknięcia się z miejscową ludnością agituje, by nie oddawali ani jednego głosu do polskiego Sejmu. Wymieniony jak stwierdzono w każde święto i niedzielę objeżdża okoliczne wsie rusińskie, jak: Mawszyn Mały, Mawszyn Duży, Kosyń, Stulno i Zereże, gm. Sobibór, gdzie kontaktuje się z wybitniejszymi działaczami komunistycznymi, wydając im dyrektywy odnośnie bojkotu wyborów do Ciał Ustawodawczych oraz sieje nienawiść względem Państwa, Rządu i ludności wyznania rzym.-kat. za to, że zostały rozebrane cerkwie prawosławne nie tylko na Chełmszczyźnie, lecz i w innych miejscowościach, pomimo sprzeciwu nawet duchowieństwa greko-katolickiego.

W końcu m-ca września br. wpływał na miejscową ludność, że w razie wybuchu wojny między Polską, a Czechosłowacją należy być przygotowanym na przybycie wojsk sowieckich do Polski, którzy po wkroczeniu na terytorium Polski oderwą wschodnie województwa od Polski i stworzą państwo ukraińskie.

Ze względu na to, że agitacja Zinia prowadzona jest wśród mas ukraińskich, przeto staje się ona niebezpieczna i przybiera na rozmiarach, zagrażając

porządkowi publicznemu i swobodnemu głosowaniu do ciał ustawodawczych. Z tych też względów wnoszę o skierowanie Zinia do M. O. w Berezie Kartuskiej. Sprawę p-ko Ziniowi nie skierowano na drogę sądową z uwagi na trudności udowodnienia mu winy wobec Sądu.

Zaznaczam jednocześnie, że wyżej wymieniony został przytrzymany i skierowany do Miejsca Odosobnienia w Berezie Kartuskiej do dyspozycji Pana Sędziego.

Wojewoda
-/ J. de Tramecourt

Wojewoda Lubelski
L. P. B. P. 19/8/42/tj/38
Lublin, dnia 6 sierpnia 1938 r.
Puszyk Józef – wniosek o wydanie postanowienia o przymusowym odosobnieniu

fond. 98, op. 1, spr. 1882, k. 34

Tajne

Do Pana Sędziego
S.O. w Pińsku
Włodzimierza Przemyskiego

Zgodnie z art. 2 rozporządzenia Prezydenta R.P. z dnia 17 czerwca 1934 r. (Dz.U.R.P. NR 50 poz. 473) – stawiam wniosek o wydanie postanowienia o przymusowym odosobnieniu Józefa Puszyka, ur. 4.XI.1899 r. w Osowej pow. Włodawskiego na czas trzech miesięcy.

Wniosek ten uzasadniam następująco:

Puszyk bierze czynny udział w konferencjach partyjnych KPZU, na których stawia wnioski zorganizowania masowego Mopru, opanowania spółdzielni rusińskich istniejących na terenie wpływów R. K. KPZU Osowa oraz przystąpienia do zakładania kół młodzieży wiejskiej, pod płaszczykiem których łatwiej byłoby uprawiać działalność wywrotową. Ostatnio wchodzi w skład R.K. KPZU Osowa jako członek utrzymuje kontakty z wybitniejszymi członkami kompartii z terenu gminy Hańsk, pow. włodawskiego oraz z terenu pow. chełmskiego. Niezależnie od powyższego pozostaje w kontakcie z członkami O. K. Chełm i emigrantami politycznymi. W potocznej rozmowie z sympatykami kompartii, a którzy oświadczyli mu, że w obawie przed represjami ze strony władz bezpieczeństwa boją się należeć do kompartii i radzili mu również zaniechać działalności wywrotowej – oświadczył: „pracowałem, pracuję i pracować będę na rzecz kompartii”. Przymusowe odosobnienie Puszyka sparaliżuje na terenie gminy Sobibór akcję organizacyjną, zmierzającą do dobudowy zlikwidowanych jednostek organizacyjnych KPZU, a ponieważ działa on konspiracyjnie i udowodnienie mu winy jest b. trudne, umieszczenie go w M.O. jest ze wszech miar pożądane.

Nadmieniam, że Puszyk był już karany za działalność wywrotową wyrokami Sądu Okręgowego w Lublinie i z dn. 18.VII.1934 r. 3-letnim więzie-

niem i z dn. 17.IV.1935 r. 5-letnim więzieniem. W dniu 5.XI.1937 r. zwolniono go z więzienia. Zaznaczam jednocześnie, że wyżej wymieniony został przytrzymany i skierowany do Miejsca Odosobnienia w Berezie Kartuskiej do dyspozycji Pana Sędziego.

Wojewoda
/-/ (J. de Tramecourt)

Wojewoda Lubelski

IL.PBB. 19/36/tj/36

Lublin dn. 23grudn. 1937 r.

Jan Semeniuk – wniosek

o wydanie postanowienia

o przymusowym odosobnieniu

fond. 393, op. 1, spr. 46, k. 67, 68

Do Pana

Zygmunta Umińskiego

Sędziego S.O.

w Brześciu n. B.

Zgodnie z art. 2 rozporządzenia Prezydenta R.P. z dnia 17 czerwca 1934 r. (Dz.U.R.P. NR 50 poz. 473) – stawiam wniosek o wydanie postanowienia o przymusowym odosobnieniu Jana Semeniuka, urodz. 16.X.1902 r. w Zabłociu, syna Juliana i Marii, zam. w Zabłociu, pow., bialski na czas trzech miesięcy. Wniosek ten uzasadniam następująco:

Semeniuk Jan w związku z likwidacją RK KPZB Domaczewo został zatrzymany przez Wydział Śledczy w Brześciu n/B w dniu 1.VIII.1935 r. i przekazany Sędziemu Okręgowemu Śledczemu na powiat brzeski, który jako środek zapobiegawczy zastosował bezwzględny areszt. Semeniuk był członkiem RK KPZB Domaczewo, a jednocześnie wchodził jako członek do OK KPZB Brześć n/B. wspomniany brał udział w zebraniach Rejonu Domaczewo i Terespol, kontaktował się z przyjezdnymi członkami OK KPZB w Brześciu n/B. W dniu 30 kwietnia 1934 r. przez Sąd Okręgowy w Pińsku oddział zam. w Brześciu n/B Semeniuk z braku dostatecznych dowodów winy został uniewinniony. Po wyjściu z więzienia Semeniuk ponownie rozpoczął działalność wywrotową odbudowując jednostki organizacyjne KPZB na terenie gminy Zabłocie i Kostomłoty powiatu bialskiego. Obecnie Semeniuk jest sekretarzem Rejonu Domaczewo z siedzibą w Zabłociu i utrzymuje kontakty z członkami OK KPZB Brześć n/B. Poza tym Semeniuk prowadził działalność wywrotową wśród członków Związku Zawodowego Małorolnych na terenie gminy Zabłocie i Kostomłoty. Wspomniany jest niebezpiecznym i zadeklarowanym komunistą. Semeniuk był również organizatorem „Ridnej Chaty” i „Sel’-Rob Jedność”.

Przeciwko Semeniukowi z powyższych tytułów nie skierowano sprawy na drogę postęp. karnego, a to z braku dostatecznych dowodów popełnienia przestępstwa.

Zaznaczam jednocześnie, że wyżej wymieniony został przytrzymany i skierowany do Miejsca Odosobnienia w Berezie Kartuskiej do dyspozycji Pana Sędziego.

Wojewoda
/-/ J. de Tramecourt

Wojewoda Lubelski
L.PBP 19/1/6/39
Lublin, dnia 25 stycznia 1939 r.
Jan Włodarczyk – wniosek
o wydanie postanowienia
o przymusowym odosobnieniu

fond. 393, op. 1, spr. 72, k. 183, 184

Do Pana
Sędziego S. O. w Pińsku
Włodzimierza Przemyskiego
w Brześciu n/B

Zgodnie z art. 2 rozporządzenia Prezydenta R.P. z dnia 17 czerwca 1934 r. (Dz.U.R.P. NR 50 poz. 473) – stawiam wniosek o wydanie postanowienia o przymusowym odosobnieniu Jana Włodarczyka, urodz. W r. 1906 w Miastkowie, syna Józefa i Katarzyny, zam. w Wólce Zabłockiej, pow. bialski na czas trzech miesięcy. Wniosek ten uzasadniam następująco:

Włodarczyk jest sprytnym i nieuchwytnym działaczem komunistycznym, działającym zwłaszcza wśród ludności rusińskiej na terenie gminy Zabłocie, pow. bialskiego. Działalność wywrotową rozpoczął on w r. 1930, pracując w organizacji „Sel'-Rob Jedność”. W roku 1936 usiłował zorganizować na terenie Zabłocia oddział TUR-u i w jego ramach prowadzić robotę wywrotową. Ostatnio b. czynnie pracuje na terenie Zw. Zaw. Małorolnych, jako instruktor. W czasie swej działalności, poczynwszy od roku 1932 był kilkakrotnie zatrzymany i więziony za wystąpienia antypaństwowe.

W końcu miesiąca września br. będąc w mieszkaniu komunisty Jaszczuka Mikołaja w Wólce Zabłockiej i przysłuchując się audycji radiowej z okazji manifestacji za przyłączeniem Zaolzia do Polski, Włodarczyk obraźliwym gestem dał do zrozumienia obecnym, że Polska nie odzyska Śląska Zaolziańskiego oraz powiedział: „co na to powie Rosja”.

Ponieważ Włodarczyk jest uważany przez ludność ukraińską pow. bialskiego za męża zaufania i jest faktycznym przywódcą ruchu wywrotowego na tym terenie wskazane jest unieszkodliwienie go przez pozbawienie wolności.

Nadmieniam, że wymieniony był już karany:

a) przez sądy:

- 1) w 1929 r. przez S. Gr. w Piszczacu na tydzień aresztu za nielegalne zwołanie zgromadzenia Z. Z. Ch. „Samopomoc”
- 2) wyrokiem z dn. 2.II.1930 r. z art. 120 kk z roku 1903 na 100 zł grzywny,
- 3) wyrokiem z dnia 3.II.1931 r. z art. 138 kk z roku 1903 na 150 zł grzywny,
- 4) wyrokiem z dn. 3.III.1931 r. z art. 138 kk z roku 1903 na 150 zł grzywny,

- 5) wyrokiem z dn. 13.V.1931 r. z art. 174 kk na 3 miesiące więzienia,
 - 6) wyrokiem z dn. 18.XII.1931 r. z art. 624kk z roku 1903 na 150zł grzywny.
 - 7) wyrokiem z dn. 22.III.1933 r. z art. 624 kk z roku 1903 na 15 zł grzywny,
 - 8) wyrokiem z dn. 1. IV.1936 r. z art. 624 kk z roku 1903 na 30 zł grzywny,
 - 9) wyrokiem z dn. 27.V.1936 r. z art. 263 kk z roku 1903 na 20 zł grzywny,
 - 10) wyrokiem z dn. 25.XI.1936 r. z art. 251 kk na 7 dni aresztu,
- b.) przez Starostwo:

- 1.) orzeczeniem Starostwa Pow. w Białej Podl. Z dnia 16.VII.1935 r. za diopajęczarstwo skazany na 10 zł grzywny,
- 2.) orzeczeniem z dn. 9.X.1936 r. za nielegalne zwołanie zgromadzenia skazany na 50zł grzywny z zamianą na 2 tygodnie aresztu.

Poza tym przeciwko niemu toczy się postępowanie karno-administracyjne w 2-ch sprawach o szkodnictwo w lesie. Przeciwko Włodarczykowi z powyższych tytułów nie skierowano sprawy na drogę postęp. kar-nego, a to z braku dostatecznych dowodów popełnienia przestępstwa.

Zaznaczam jednocześnie, że wyżej wymieniony został przytrzymany i skierowany do Miejsca Odosobnienia w Berezie Kartuskiej do dyspozycji Pana Sędziego.

Wojewoda
/-/ J. de Tramecourt

Wojewoda Lubelski
Z. PBB 19/8/31/Tjn/37
Lublin, dnia 20 stycznia 1937 r.
Zińczuk Benedykt – wniosek
o wydanie postanowienia
o przymusowym odosobnieniu

fond. 393, op. 1, spr. 12, k. 128, 129

Do Pana
Sędziego Śledczego S. O.
Wilhelma Kardymowicza
w Brześciu n/ B

Zgodnie z art. 2 rozporządzenia Prezydenta R.P. z dnia 17 czerwca 1934 r. (Dz.U.R.P. NR 50 poz. 473) – stawiam wniosek o wydanie postanowienia o przymusowym odosobnieniu Benedykta Zińczuka, urodz. W 1901 r. w Jablecznej, syna Antoniego i Marii, zam. w Jablecznej na czas trzech miesięcy. Wniosek ten uzasadniam następująco:

Zińczuk był karany za działalność wywrotową przez Wydział Zamiejscowy Siedleckiego Sądu Okręgowego w Białej Podlaskiej w dniu 2.VII.1930 r. na dwa lata więzienia. Po wyjściu z więzienia, Zińczuk na nowo rozpoczął działalność wywrotową, przy czym w roku 1933 po rozrzuceniu odezw komunistycznych zbiegł do Sow. Rosji – gdzie miał odbyć przeszkolenie do akcji wywrotowej za granicą, na 4-ro miesięcznym kursie. Po powrocie jesienią 1933 roku do kraju Zińczuk, już jako członek OK KZMBZ, rozpoczął ponownie ożywioną działalność wywrotową przeważnie wśród młodzieży

ukraińskiej. Za powyższą działalność Zińczuk we wrześniu 1933 roku został zatrzymany i oddany do dyspozycji Sędziego Śledczego w Brześciu n/B, który w stosunku do wymienionego jako środek zapobiegawczy zastosował bezwzględny areszt. W areszcie śledczym Zińczuk przebywał od dnia 26 września 1933 roku do dnia 30 kwietnia 1934 roku, w którym to dniu na rozprawie sądowej w Wydziale Zamiejscowym Pińskiego Sądu Okręgowego w Brześciu nad Bugiem został zwolniony od winy i kary z powodu braku dostatecznych dowodów winy. Zińczuk jest zdeklarowanym komunistą i obecnie prowadzi b. ożywioną działalność wśród mniejszości ukraińskiej w powiecie.

Obecnie prowadzona przez Zińczuka działalność wywrotowa w powiecie zagraża bezpieczeństwu i spokojowi publicznemu. Przeciwno Zińczukowi z powyższych tytułów nie skierowano sprawy na drogę postęp. karnego, a to z braku dostatecznych dowodów popełnienia przestępstwa.

Zaznaczam jednocześnie, że wyżej wymieniony został przytrzymany i skierowany do Miejsca Odosobnienia w Berezie Kartuskiej do dyspozycji Pana Sędziego.

Wojewoda
/-/ (J. Rożniecki)

Wojewoda Lubelski
L. PBP 19/8/38/36
Lublin, dnia 12 marca 1937 r.
Franciszek Potajczuk
Wniosek o wydanie postanowienia
o przymusowym odosobnieniu

fond. 393, op. 1, spr. 29, k. 79, 81

Do Pana
Sędziego Śledczego S.O.
w Pińsku Wilhelma Kadrymowicza
w Brześciu n/B

Zgodnie z art. 2 rozporządzenia Prezydenta R.P. z dnia 17 czerwca 1934 r. (Dz.U.R.P. NR 50 poz. 473) – stawiam wniosek o wydanie postanowienia o przymusowym odosobnieniu Franciszka Potajczuka, urodz. 4.X.1908 r., syna Ignacego i Tatiany, zam. w Siedlcach, na czas trzech miesięcy. Wniosek ten uzasadniam następująco:

Franciszek Potajczuk był w latach 1936/6 prezesem rozwiązanego za komunizm Zw. Rob. Ziemnych, obecnie jest prezesem sekcji Robotników Ziemnych w ramach organizacyjnych Centr. Zw. Rob. Przem. Bud., Drzewn., Ceram. i Pokr. Zaw. W Polsce, oddz. w Siedlcach oraz sekretarzem KD KPP Siedlce. Od kilku miesięcy Potajczuk daje się poznać jako ruchliwy, mający wpływy na masy, agitator, oddziałujący pod każdym względem destrukcyjnie na otoczenie. Akcja jego wyraźnie uwidacznia się tak na terenie kompartii, Związków Zawodowych, jak również robotników niewykwalifikowanych i nie ujętych nigdzie organizacyjnie.

Jesienią 1936 r. w czasie konsternacji w kompartii wywołanej wrześnieowymi aresztowaniami członków kompartii i strukturalnym rozbiem się jej w Siedlcach, Potajczuk wspólnie z Kowieskim Herszem, przebywającym obecnie w M.O. w Berezie Kart., konferując kilkakrotnie z okręgowcami przyczynił się do ponownego zorganizowania KD KPP Siedlce, w skład którego wszedł jako sekretarz.

W czasie tegorocznej rocznicy „3 L” Potajczuk przeprowadził akcję kolportażu odezw komunistycznych. Obecnie natomiast zgodnie z poleceniem OK KPP Siedlce, prowadził akcję werbunkową ochotników na wyjazd do Hiszpanii oraz akcję zbiórkową na rzecz rządu madryckiego.

W r. 1935 i 1936 był gorącym zwolennikiem jednolito-frontowym starając się skonsolidować młodzież TUR-u, „Wici” i KZMP. Ostatnio na terenie Centr. Zw. Rob. Przem., Drzew., Ceram. i Pokr. Zaw. Oddz. w Siedlcach prowadził destrukcyjną robotę. Na zebraniach poza wychwalaniem ustroju sowieckiego, stara się przeforsować różne deklaracje godzące w całość Państwa Polskiego i obrażające godność Państwa ościennego.

Akcja jego nabiera specjalnego posmaku wśród mas robotników niewykwalifikowanych i bezrobotnych, do których we właściwy sobie sposób podchodząc i działając w myśl dyrektyw kompartii, wykorzystuje każdą okoliczność dla wywołania wśród robotników niezadowolenia z powodu zapłaty za dniówki na robotach publicznych, za wydawane zasiłki z pomocy zimowej lub istniejącego reżimu, itp. inicjuje delegację do władz, przy tym podburza robotników do masowych wystąpień dla poparcia tych delegacji, jednym słowem jest ich właściwym prowodyrem.

Ogólnie akcja jego w wysokim stopniu zagraża bezpieczeństwu, spokojowi i porządkowi publicznemu i stwarza dalsze trudności w skonsolidowaniu społeczeństwa. Potajczuk działa bardzo ostrożnie, nie pozostawia dowodów swej akcji, tak że pomimo kilkukrotnego przytrzymania i aresztowania go w związku z jego akcją wywrotową, normalny wymiar sprawiedliwości dotychczas nie mógł go osiągnąć. Potajczuk w dniu 3 marca br. na zebraniu Oddz. Centr. Zw. Robotników Przem. Budowlanego, Drzewnego, itp. w Siedlcach spowodował rezolucję o wysłaniu delegacji do Zarządu Miejskiego z prowokacyjnymi i uniemożliwiającymi jakiegokolwiek pertraktacje żądaniami. W dn. 4.II. br. tłum robotników rozagitowany przez Potajczuka wtargnął się do gmachu Zarządu Miejskiego, zmuszając do interwencji policję. Przeciwno Potajczukowi z powyższych tytułów nie skierowano sprawy na drogę postęp. karnego, a to z braku dostatecznych dowodów popełnienia przestępstwa.

Zaznaczam jednocześnie, że wyżej wymieniony został przytrzymany i skierowany do Miejsca Odosobnienia w Berezie Kartuskiej do dyspozycji Pana Sędziego.

Wojewoda
/-/ Dr J. Roźniecki

kronika kulturalna

Święto folkloru

W dniach 9-13 lipca gościli w Białej Podlaskiej polskie i zagraniczne zespoły folklorystyczne, uczestnicy XVIII Międzynarodowego Podlaskiego Jarmarku Folkloru, organizowanego przez Miejski Ośrodek Kultury w Białej Podlaskiej. Na deskach bialskiego amfiteatru przez pięć dni z rzędu rozbrzmiewała muzyka ludowa z wielu zakątków świata. Mini koncerty odbywały się także na Placu Wolności, osiedlu „Jagiellońskim” i osiedlu „Młodych”. Najliczniejszą grupę stanowiły grupy z Podlasia: Zespół Tańca Ludowego „Białawena”, Kapela Ludowa „Podlasiacy”, Zespół Pieśni i Tańca „Podlasiacy”, Kapela Ludowa PSS „Społem”, Podlaska Kapela Ludowa ODK z Białej Podlaskiej, Młodzieżowa Grupa Taneczna „Macierzanka”, Zespół Śpiewaczy „Barwinek” ze Styrzycy oraz Kapela Ludowa „Leśniańskie Nutki”. Podlasiaków wspomagał Zespół Pieśni i Tańca „Dolina Dunajca” z Nowego Sącza. Pozostałą część Europy reprezentowały grupy: „Neven” z Serbii, „Halytska Weselka” z Ukrainy, „Raduga” z Rosji, „Junost” z Białorusi. Podczas „Jarmarku” występowały również zespoły z kontynentu amerykańskiego: „Idaho Rocky Mountain Express” (USA), „Conjunto Folclorico Magisteria” (Meksyk) oraz „Guarionex” (Puerto Rico). Największym zainteresowaniem cieszył się niedzielny koncert galowy, poprzedzony kiermaszem sztuki ludowej.

Smutna wystawa

Podczas Dni Białej Podlaskiej czynna była kolejna tematyczna prezentacja bialskich artystów, tym razem pod hasłem „Smutna wystawa”. W „Galerii Podlaskiej” pokazane zostały zarówno obrazy młodych, jak i „dojrzałych” artystów: Magdaleny Wójcik, Ewy Fałkowskiej-Rękawek, Mirosława Gromady, Adama Korszuna, Edyty Drobysz, Beaty Trandy, Mieczysława Skalmowskiego, Renaty Sobczak, Romana Pieńkowskiego, Magdy Kuźmiuk, Janusza Maksymiuka, Jarosława Struka, Ewy Borowskiej-Kurpety, Roberta Łuczki, Jacka Gałczyńskiego, Aleksandry Ciechanowicz. „Smutną wystawę” można było obejrzeć w dniach 28 czerwca – 31 lipca.

Exlibris w Białej Podlaskiej

W lokalu Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Białej Podlaskiej czynna była w lipcu wystawa ekslibrisów Henryka Grocholskiego z Wrocławia. Artysta ekslibrisem zajmuje się od 30 lat; tworzy głównie miniatury, preferuje rysunek piórką. Bialska wystawa była niejako podsumowaniem 80-lecia urodzin i 35-lecia pracy zawodowej.

Wystawy w Galerii

W okresie lipiec-wrzesień w Galerii Podlaskiej gościły trzy wystawy. W dniach 27 czerwca – 31 lipca można było obejrzeć prezentację Jacka Bąkowskiego pt. „Ale jazda!”. J. Bąkowski jest artystą multimedialnym, fotogra-



fem, twórcą instalacji przestrzennych, pedagogiem. Wystawę malarstwa Adama Korszuna „A.K.+” białczanie oglądali w dniach 1 sierpnia – 4 września. Artysta jest rodowitym białczaninem, absolwentem Wydziału Malarstwa ASP w Warszawie. Na swoim koncie ma kilkanaście indywidualnych i zbiorowych wystaw, także za granicą. W dniach 5 września – 2 października gościła wystawa malarstwa Urszuli Korneluk, absolwentki Instytutu Wychowania Artystycznego UMCS w Lublinie. Artystka ta pochodzi z Podlasia; obecnie mieszka w Tomaszowie Mazowieckim, gdzie aktywnie uczestniczy w życiu artystycznym (maluje, projektuje

meble z metalu). Jej prace znajdują się w tomaszowskim muzeum, prezentowane też były na licznych wystawach. Wiele z nich trafiło do prywatnych kolekcjonerów, zwłaszcza portrety, które dominują w jej twórczości.

Blues w Białej

Z inicjatywy Białkopodlaskiego Stowarzyszenia Jazzowego odbył się w dniach 2-3 sierpnia pierwszy Festiwal Biała Blues. Pomimo deszczowej pogody przeprowadzone zostały wszystkie zaplanowane koncerty. Na deskach bialskiego amfiteatru wystąpił zespół „Doctor Blues”, w składzie: Jacek Herzberg – śpiew, gitara, Paweł Tomaszewski – gitara, banjo kazoo, Waldemar Knade – altówka, Karol Szymanowski – bajon, gościnnie Jarek Michaluk – kontrabas. Drugim wykonawcą był zespół Mariusz Bogdanowicz Acoustic Blues Project, grający w składzie: Mariusz Bogdanowicz – kontrabas, Robert Murakowski – trąbka, Marcin Olak – gitara, Krzysztof Szmańda – perkusja. Drugiego dnia wystąpił Jorgos Skolias, w towarzystwie: Piotra Wierzińskiego – gitara, Jarka Michaluka – kontrabas, Sebastiana Urbana – perkusja. Gwiazdą festiwalu był czarnoskóry Mike Russel, muzyk z USA. Występował on z zespołem polskich instrumentalistów: Piotra Wrombela – keyboard, Tomasza Grabowy – gitara basowa, Krzysztofa Zawadzkiego – perkusja. Koncert ten, stanowiący mieszankę muzyki bluesowej z funkiem i soulem, spotkał się z gorącą reakcją publiczności.

Promocja „Ułeczki”

Lech Zaciura, autor zbioru opowiadań „Ułeczka”, jest pół na pół mieszkańcem Łomaz i Białej Podlaskiej. Letnie miesiące spędza „w grodzie nad Zielawą” ... i właśnie tam toczy się akcja jego interesującej książeczki. Nic więc dziwnego, że 13 sierpnia w Gminnym Ośrodku Kultury w Łomazach miało miejsce spotkanie z jej autorem (wydawca książki: Fundacja Sztuki na rzecz „Integracji” w Warszawie). „Ułeczka” otrzymała bardzo pochlebne recenzje, także w „Podlaskim Kwartalniku Kulturalnym” (nr 1/2008, s. 108-112), zgłoszono ją również do Gdyńskiej Nagrody Literackiej, do Nagrody Mediów Publicznych oraz „Angelusa” – Literackiej Nagrody Europy Środkowej. Prezentacja „Ułeczki” przyjęta została bardzo ciepło; po spotkaniu ustawiła się długa kolejka mieszkańców Łomaz po autografy.

Komiks w Galerii

12 września odbyła się w Galerii Podlaskiej Miejskiego Ośrodka Kultury w Białej Podlaskiej promocja komiksu pt. „Pamiętamy. Biała Podlaska 1939-1945”. Jego pomysłodawcą był bialski plastyk Mieczysław Skalimowski, natomiast autorami Sławomir Zajączkowski (scenariusz) i Andrzej Fonfara (rysunek). W komiksie przedstawione zostały dwie historie, oparte na autentycznych faktach z dziejów Białej Podlaskiej. W pierwszej części, pt. „Krawat w grochy”, przedstawieni zostali bracia Kirylukowie, którzy zostali rozstrzelani jedynie za to, że ostrzygli na tyso kochankę Maxa Kubina. Druga część, pt. „Takie buty z cholewami”, to opis „podziemnego” wyroku śmierci na współpracującym z gestapo Michale Szymańskim. Publikację uzupełniono słowem wstępnym autorów. Każda z części wykonana została odmienną techniką: pierwsza – czarno-białą kreską, druga – techniką lawowania. Wystawa poświęcona komiksowi była czynna do 30 września.

Honorowi obywatele Białej Podl.

Pod koniec sierpnia Rada Miejska Białej Podlaskiej zdecydowała o nadaniu tytułu „honorowego obywatela” czterem wybitnym osobom. Tytuł przyznano m.in. biskupowi drohiczyńskiemu Antoniemu Pacyfikowi Dydyczowi, pełniącemu w latach 1967-1976 funkcję gwardiana w bialskim klasztorze p.w. Matki Boskiej Anielskiej. Dwa tytuły przyznano rodowitym białczanom, absolwentom Liceum Ogólnokształcącego im. J. I. Kraszewskiego: Bogusławowi Kaczyńskiemu (krytyk muzyczny, specjalista z zakresu opery i operetki) oraz Romanowi Kłosowskiemu (aktor teatralny i filmowy). Tytułem honorowego obywatela Białej Podlaskiej obdarzono także prof. dr hab. Henryka Sozańskiego, wieloletniego rektora Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie, jednego z twórców bialskiego Wydziału AWF. Uroczyste wręczenie tytułów odbyło się 13 września, podczas VIII Zjazdu Wychowanków i Absolwentów Szkół Bialskich.

40-lecie Macieja Falkiewicza

Artysta-malarz Maciej Falkiewicz obchodził w dniu 25 września – w Galerii „Ulica krzywa” – 40-lecie swojej pracy. Jest on absolwentem Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, którą ukończył pod kierunkiem prof. Michała Byliny i prof. Ludwika Maciaga. Malarz ten osiadł na stałe na Podlasiu; najpierw mieszkał w Białej Podlaskiej, później Janowie Podlaskim. Jest twórcą licznych pejzaży z okolic Janowa Podlaskiego i Kazimierza, uczestnikiem wielu plenerów, zarówno krajowych, jak i zagranicznych. Liczne prace M. Falkiewicza znajdują się w zbiorach Muzeum Południowego Podlasia w Białej Podlaskiej, Muzeum J. I. Kraszewskiego w Romanowie, Muzeum Regionalnego w Siedlcach, Muzeum Lubelskiego w Lublinie, Galerii Podlaskiej w Białej Podlaskiej oraz w wielu innych kolekcjach.

Ławeczka Kraszewskiego

13 września, podczas VIII Zjazdu Wychowanków i Absolwentów Szkół Bialskich (I LO im. J. I. Kraszewskiego i II LO im. E. Plater), odbyło się uroczyste odsłonięcie Pomnika-Ławeczki Ignacego Kraszewskiego (na bialskim Placu Wolności). Rzeźbę wykonał Grzegorz Maślewski. J. I. Kraszewski (1812-1887) jest najpłodniejszym polskim powieściopisarzem, mocno związanym z Podlasiem. Dzieciństwo i młodość spędził w rodzinnym majątku w Romanowie, natomiast w latach 1822-1826 pobierał nauki w bialskim gimnazjum. Związki te znalazły odzwierciedlenie w twórczości pisarza, m.in. w powieści „Na bialskim zamku”. Inicjatorem przedsięwzięcia było Koło Białczan na czele z jego przewodniczącym Markiem Światłowskim. Znaczącego wsparcia udzielił prezydent Białej Podlaskiej – Andrzej Czapski.

Fotografie podróżnicze

W dniach 11 września – 15 października w sali wystawienniczej Miejskiego Ośrodka Kultury w Białej Podlaskiej prezentowana była wystawa fotografii Elżbiety Pyrki pt. „Podróże dalekie i całkiem bliskie”. Autorka jest z zawodu geodetą, z zamiłowania zaś podróżnikiem, odkrywającym coraz to nowe miejsca i utrwalającym je na fotografiach. Jest członkiem Fotoklubu Podlaskiego. Odwiedziła już wiele egzotycznych miejsc, m.in. Peru, Indie, Nepal i Chiny. MOK-owska wystawa to taki fotograficzny reportaż z podróży...

Wystawy w bialskim muzeum

Muzeum Południowego Podlasia w Białej Podlaskiej zorganizowało w miesiącu wrześniu kilka wystaw o tematyce regionalnej. W dniach 8 września – 16 listopada czynna była wystawa pt. „Biała i Podlasie w malarstwie”. Pokazane zostały prace bialskich akwarelistów Tadeusza Różyckiego i Ludwika Łoży oraz kilku innych malarzy związanych z Podlasiem: Ewy Borowskiej-Kurpety, Macieja Falkiewicza, Jacka Bentkowskiego, Mieczysława Skali-

mowskiego, Jacka Gałczyńskiego, Edwarda Mikołajczuka, Jacka Gałczyńskiego, Roberta Łuczki, Marka Leszczyńskiego. Prezentowane obrazy pochodziły ze zbiorów Muzeum Południowego Podlasia, Galerii Podlaskiej oraz prywatnych kolekcji. Druga wystawa, to „Bialskie rzemiosło-historia i współczesność” (czynna w dniach 31 sierpnia – 2 listopada). Rok 2008 jest dla bialskich rzemieślników jubileuszowym (90-lecie). Tradycje bialskiego rzemiosła sięgają XVII w.; pierwszy przywilej cechowy nadała bialskim szewcom księżna Katarzyna z Sobieskich Radziwiłłowa w 1693 r. Prawdziwy rozwój rzemiosła nastąpił jednak dopiero po 1918 r., kiedy powstała organizacja zrzeszająca rzemieślników. Jubileusz był okazją do prezentacji wyrobów bialskiego rzemiosła. Pochodziły one z wielu źródeł, m.in. ze zbiorów własnych Muzeum Południowego Podlasia, Cechu Rzemieślników i Przedsiębiorców, parafii w Mordach, Tuczej, Janowie Podlaskim, NNMP w Białej Podlaskiej oraz ze zbiorów prywatnych.

Protestanci na południowym Podlasiu

14 września odbyło się w Galerii „Ulica Krzywa” spotkanie poświęcone wspólnotom protestanckim na południowym Podlasiu. Prelekcję o tej tematyce wygłosił Sławomir Hordejuk, regionalista z Białej Podlaskiej. Zaprezentowane zostały również dokumenty i fotografie dotyczące wspólnot ewangelickich: Kościoła Chrześcijan Baptystów, Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego, Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego (tzw. luteran), Kościoła Zielonoświątkowego, Kościoła Chrystusowego, Kościoła Chrześcijan Wiary Ewangelicznej. W spotkaniu uczestniczyli pastory z Białej Podlaskiej, Tere-społa, Huszlewa i Radzynia Podlaskiego.

Rakiety „V” na Podlasiu

Miejska Biblioteka Publiczna w Białej Podlaskiej zorganizowała cykl jesien-nych wykładów na temat dziejów, kultury i literatury regionu bialskopodla-skiego (prowadzone w cyklu „Podlaskie Spotkania Regionalne”). Zadanie to zostało zrealizowane dzięki dotacji finansowej Ministerstwa Kultury i Dzie-dzictwa Narodowego, przyznanej w ramach programu „Mecenat 2008”. Pierwsze „Spotkanie” odbyło się 30 września w czytelni Miejskiej Biblioteki Publicznej w Białej Podlaskiej. Jego tematem były „Podlaskie ślady niemiec-kiej broni V”. V1 i V2 to broń odwetowa, którą Niemcy planowali użyć w końcowej fazie II wojny światowej. Doświadczenia z tymi rakietami pro-wadzone były również na ziemiach polskich, m.in. na Podlasiu. O śladach broni, skrupulatnie poszukiwanych i odkrywanych na ziemiach Nadbużań-skiego Podlasia, opowiedział Sławomir Kordaczuk, zastępca dyrektora Mu-zeum Regionalnego w Siedlcach, autor licznych publikacji o najnowszych dziejach południowego Podlasia.

Korzenie tradycji

Muzeum Józefa Ignacego Kraszewskiego w Romanowie aktywnie włączyło się w obchody XVI Europejskich Dni Dziedzictwa, prowadzonych tym razem pod hasłem „Korzenie tradycji. Od ojcowizny do ojczyzny” Impreza prowadzona była przez dwa dni. 13 września wszystkie działania podporządkowane były hasłu: „W maleńkim Dołhem i w Romanowie kochanym” W programie imprezy była m.in. prelekcja Anny Czobodzińskiej-Przybysławskiej, scenki teatralne w wykonaniu uczniów gimnazjum w Sosnowce oraz fragmenty wspomnień J. I. Kraszewskiego z Dołhy na Białorusi, prezentowane przez nauczycieli Szkoły Podstawowej nr 47 w Lublinie (także wspomnienia z Lublina – czytane przez uczniów tej szkoły). Druga część imprezy miała miejsce 20 września, a prowadzona była pod hasłem: „Ziemio Lechicka ... ziemio ukochana”. Licznie przybyli goście słuchali wierszy J. I. Kraszewskiego, wygłaszanych przez uczniów LO im. J. I. Kraszewskiego w Białej Podlaskiej. W muzeum czynna była wystawa fotografii Andrzeja Jaroszewicza pt. „Uroki południowego Podlasia”. Profesor Józef Bachorz z Uniwersytetu Gdańskiego wygłosił referat pt. „Miejsce Polski w cywilizacji europejskiej – według Józefa Ignacego Kraszewskiego”.

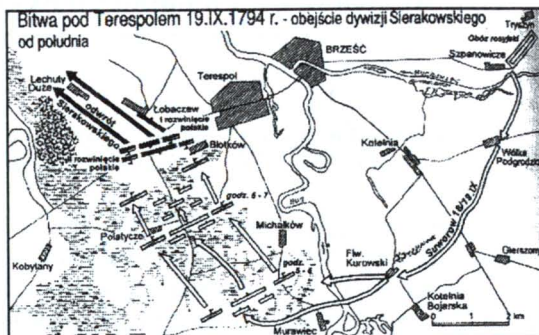
Muzealne dotacje

Muzeum Południowego Podlasia w Białej Podlaskiej otrzymało w bieżącym roku dotację w wysokości 38 700 zł (w ramach programu „Dziedzictwo kulturowe”, priorytet „Rozwój instytucji muzealnych” – na realizację zadania „Konserwacja kolekcji prasy regionalnej z lat 1920-1954 wydanej na terenie Białej Podlaskiej oraz 2 map Sławatycz z lat 1846-1947”). Z tego samego programu placówka otrzymała dotację w wysokości 36 231 zł na realizację zadania „Konserwacja 6 obrazów z kolekcji Muzeum Południowego Podlasia w Białej Podlaskiej”. Pozwoliło to na przeprowadzenie konserwacji wybranych obrazów z XVII-XX w., najcenniejszych eksponatów z zespołu malarstwa dawnego. Muzeum otrzymało także dotację celową (w wysokości 50 000 zł, w ramach programu MKiDN „Mecenat 2008”) na realizację zadania „Muzeum Południowego Podlasia – ośrodkiem zachowania i promocji dziedzictwa kulturowego regionu”. W związku z planowaną wystawą poświęconą historii Białej Podlaskiej i zespołu pałacowego Radziwiłłów zlecono wykonanie dwóch kopii z oryginalnych portretów – ze zbiorów innych muzeów (wizerunek Anny z Sanguszków Radziwiłłowej oraz Ludwika Radziwiłła). Dzięki dotacji muzeum wzbogaciło się o kilka cennych eksponatów XVIII-wiecznej porcelany oraz zabytkowych mebli. Uzupełniły one wyposażenie stylowych wnętrz muzealnych. Wydane zostały także trzy zestawy kart pocztowych: „Malarstwo Macieja Falkiewicza”, „Biała Podlaska w starej fotografii”, „Ikony z kolekcji Muzeum Południowego Podlasia”. Ponadto przygotowany został folder reklamowy Muzeum Południowego Podlasia oraz publikacja poświę-

cona historii bialskiego pałacu. Dzięki dotacji wykonano także upominki promujące miasto, region i muzeum, między innymi reprodukcje wybranych akwarel Tadeusza Różyckiego.

Bitwa pod Terespołem

14 września odbył się w Terespole festyn historyczny pn. „Spotkanie z historią – Bitwa pod Terespołem”, nawiązujący do wydarzeń z okresu Insurekcji Kościuszkowskiej. Podczas festynu zaprezentowana została inscenizacja bitwy, jaką rozegrała



się 19 września 1794 roku na przedpolach Terespoła pomiędzy wojskami gen. Karola Sierakowskiego i gen. Aleksandra Suworowa. Do walki stanęło pięć grup rekonstrukcyjnych. Po stronie polskiej walczyła piechota z Warszawy, czyli 4 Pułk Piechoty Księstwa Warszawskiego, kosynierzy z Zespołu Szkół im. Tadeusza Kościuszki w Stalowej Woli oraz jazda konna z Warszawy (odgrywająca I Brygadę Kawalerii Narodowej). Po stronie rosyjskiej stanęli Białorusini z 50 Roty Artyleryjskiej oraz Witebskiego Pułku Piechoty. Zaprezentowano m.in. musztrę wojskową, starcie piechoty, wystrzały z armat oraz szarżę jazdy konnej. Inscenizacją „dowodził” Leszek Marek Wrześniak z Polskiej Fundacji Kościuszkowskiej.

Literackie Podlasie

4 października wygłoszony został w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Białej Podlaskiej kolejny wykład z cyklu „Podlaskie Spotkania Regionalne”. Referat pt. „Literackie Podlasie” przedstawiła Maria Makarska z Lublina, ceniony na Lubelszczyźnie i Podlasiu krytyk literacki, autorka licznych artykułów o twórczości literatów regionu białkopodlaskiego. Na spotkanie przybyła kiluosobowa grupa literatów z Białej Podlaskiej, Międzyrzecza Podlaskiego i Janowa Podlaskiego, ci, których twórczość omawiała M. Makarska. Z wielkim zainteresowaniem przysłuchiwało się wykładowi znaczne grono miłośników literatury (zob. też „Sprawozdanie ...”, s. 112-115).

Opracowała:

Hanna Bajkowska

Biała Podlaska, dn. 04.10.2008 r.

Sprawozdanie z 2 Podlaskiego Regionalnego Spotkania

... a deszczyk padał ... i padał ... od samego rana ...

Ale wszystko wypadło super ... nawet lepiej niż myślałem
... nawet udało się mi wyzbyć nieśmiałości!

Tak więc, „Spotkanie” rozpocząłem od cytatu czuwaskiego poety G. Ajgiego (*Słowo jest siłą twórczą, która działa poprzez nas. W tym sensie Słowo, Tworzenie – to także wolność człowieka, człowiek stwarza słowo i tworzy wolność*), po czym przeniósłem ten fragment na panią Marię Makarską, naszego znakomitego podlaskiego krytyka literackiego. To właśnie Ona w tym dniu miała Stwarzać Słowo ... Słowo mówione, gdyż pisane dla nas Stwarza od 8 lat, m.in. na łamach „Podlaskiego Kwartalnika Kulturalnego”. Słowem tym promuje naszych najlepszych twórców ... a jest ich troszeczkę!

... a deszczyk ciągle padał ...

Z kolei zapoznałem uczestników „Spotkania” z historią naszej znajomości, wyłącznie korespondencyjnej, i podałem zaskakującą obecnych informację, że wizualnie poznaliśmy się dopiero przed godziną. Do diabła, jakiś wywiad jednak działa, bo przyznała, że widziała mnie wcześniej na jakiejś fotografii. Mam nadzieję, że nie w archiwach Instytutu Pamięci Narodowej.

Z kolei odczytałem mail-posłanie, skierowane do uczestników „Spotkania” przez Lecha Zaciurę, dobrze zapowiadający się powieściopisarza ... z Łomaz ... a może z Białej Podlaskiej? Już sam nie wiem, gdzie się podziewa ... to tu ... to tam, w zależności od pory roku, a może od faz księżyca. Kończąc, przekazałem głos pani Marii Makarskiej, z gorącą prośbą, aby po raz kolejny Tworzyła Słowo.

... a deszczyk nie przestawał ... A co tam, skoro na „Spotkanie” przyszła ponad trzydziestka wodoodpornych Podlasiaków ...

Pani Maria mówiła bardzo ciekawie, interesująco, przez około godzinę i 20 minut. Wszyscy z wielkim zainteresowaniem słuchali ... Szczególnie mocno nastawione były uszy naszych poetów. Dosłownie kilkanaście radarów, nastawionych na kierunku wschód – zachód, gdyż każdego z „osobnika” liczyłem podwójnie. Dobrze, że siedziałem naprzeciw, bo inaczej trudno byłoby uniknąć „kręczu szyjnego”, a wtedy, już tylko do ortopedy ... do Gienia. A co do poetów, to jakże nie mieli słuchać, skoro padały ich nazwiska, jeśli z takim profesjonalizmem mówiło się o ich twórczości.

Po zakończeniu wykładu podziękowałem prelegentce, zarówno w imieniu własnym, kierownictwa bialskiej biblioteki, jak i redakcji „Podlaskiego Kwartalnika Kulturalnego”. Wręczyłem dużą czerwoną różę, a także - z wielką nieśmiałością - ucałowałem. No cóż, taki już jestem, nawet wtedy, kiedy pada deszcz ...

... dobrze, że łzy nie popłynęły, bo z tym deszczem ...

.....to byłoby już tego w nadmiarze ...

Z kolei przedstawiłem pani Marii Makarskiej naszych pisarzy, tych, o których tak interesująco mówiła, a którzy uczestniczyli w naszym literackim „Spotkaniu”. Tylko jednego z nich znała osobiście – naszego klasyka Ryszarda Kornackiego, stąd ciekawa była jak wyglądają. Podchodzili pojedynczo ... i wręczali Pani Marii kwiaty.

A oto ci, którzy mimo słotnej pogody stawili się: Krystyna i Ryszard Kornaccy – od „wyjścia z ciszy z czarną różą”, Ireneusz Wagner – od „mak-symy”, Grzegorz Szupiluk – z „błękitnego hotelu”, Helena Romaszewska – „z postrzępionymi marzeniami”, Marianna Kołodziuk – od „róży i powoika”, Marek Pietrzela – ze „wschodniego żurnala”, no i nasza najmłodsza z debiutantek – Ola Pieńkosz, no ta, „od motylka”, z ostatniego numeru PKK.

Podlascy pisarze dziękowali Marii Makarskiej za wspaniały wykład, przez chwilę z nią rozmawiali, Hania – „od regionalistów” fotografowała ... za oknem lało ... Wszyscy byli bardzo wzruszeni! A któż mógł się spodziewać, że tyle przyjemności go tutaj spotka ... nie wierzyłem nawet ja! Przecież tak pięknie, z tak wielkim profesjonalizmem Tworzyła Słowo ... magiczne Słowo o ich twórczości. Jakiś czas trwała jeszcze dyskusja, wypowiadali się pisarze i uczestnicy „Spotkania”. Pani Maria wypowiedziała się dodatkowo o twórczości początkującego literata Leszka Zaciury, m.in. o jego czarującej „Ułeczce ... a także o magicznej twórczości wielu naszych poetów.

.... a deszczyk padał dalej oj, jak padał ...

Tak więc, mimo fatalnej pogody wszystko wypadło bardzo ciepło, serdecznie i pogodnie. Dobrze, że wiosną tego roku wymienili nam blachę na dachu ... bo deszczyk padał ... oj jak padał!

A numer 1/2009 Podlaskiego Kwartalnika Kulturalnego, w którym opublikowany zostanie znakomity referat Marii Makarskiej, powinien ukazać się w miesiącu lutym.

Nieodpowiedzialny
Redaktor Naczelny PKK
Grzegorz Michałowski

PS. stąd i sprawozdanie nieodpowiedzialne! A jak!

... a oto ... foto:



Uczestnicy Drugiego Podlaskiego Spotkania Regionalnego.
Biała Podlaska, 4 października 2008 r.



Maria Makarska z Krystyną i Ry-
szardem Kornackimi ... „od wyjścia
z ciszy ... z czarną różą”



... z Ireneuszem Wagnerem ...
„od maksymy” i Grzegorzem
Michałowskim ... „od PKK”



... z Heleną Romaszewską ...
„od postrzępionych marzeń”



... z Marianną Kołodziuk ...
„od róży i powoika”



... z Markiem Pietrzela ... „ze wschodniego żurnala”.

Fot. Hanna Bajkowska

NADEŚLANO DO REDAKCJI:

Książki:



✓ Pelica G. J., Kościół prawosławny w województwie lubelskim (1918-1939), Lublin 2007.

✓ Saczuk J., Wilczewski A., Wasiluk A., Rozwój fizyczny i sprawność fizyczna dziewcząt oraz chłopców z województwa podlaskiego (charakterystyka i normy rozwoju), Biała Podlaska 2008.

✓ Czubaszek K., Żydzi Łukowa i okolic, Warszawa 2008.



✓ Bochenek M. i in., Wybrane aspekty tradycyjnej kultury ludności nadbużańskiej, Biała Podlaska 2008.

✓ Łogonowicz S., Przywołaj miłość i spokój, b. m. w. 2008.

✓ Królik A., Moje dzieciństwo na „Ciuchci”, Biała Podlaska 2008.

✓ Zajączkowski S. i in., Pamiętamy (komiks): Biała Podlaska 1939-1945, Biała Podlaska 2008.



✓ Dzieje biurokracji na ziemiach polskich. T. 1., pod red. A. Góraka, I. Łucia i D. Magiera, Lublin-Siedlce 2008.

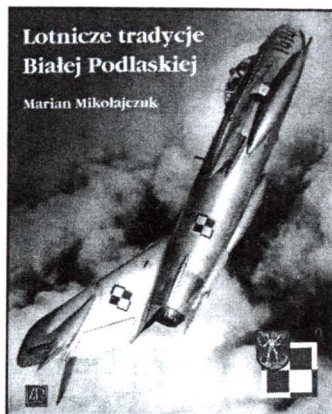
✓ Życiorysy w trzy kultury wpisane: włodawskie biografie, pod red. M. Bema i A. Duszyska, Radom-Włodawa 2008.

✓ Mikołajczuk M., Lotnicze tradycje Białej Podlaskiej, Warszawa 2008.

- ✓ Krasuski F. T., Pan wysypał miarę. Siemiatycze 2008.
- ✓ Bubak W., Wzdłuż linii życia-wiersze, Sandomierz 2008.

Czasopisma:

- ✓ Kozirynek Nr 5 (2008)
- ✓ Rocznik Naukowy ZWAWF, Biała Podlaska T. 14 (2007)
- ✓ Gościniec Bialski 2008 nr 5-8



„PODLASKI KWARTALNIK KULTURALNY”

do nabycia w:

* Księgarni Podlaskiej Marek Światłowski
(Biała Podlaska, ul. Warszawska 1)

* Miejskiej Bibliotece Publicznej
Dział Inf. Bibliogr. i Wiedzy o Regionie
(Biała Podlaska, ul. Warszawska 12)

* SAS Jaworscy Sp. Jawna
(Biała Podlaska, ul. Sidorska 2K)

lub w prenumeracie:

*oddziały krajowe „RUCH” S. A.

UWAGA!

**Od 2008 r. nastąpiła zmiana konta bankowego!
Wpłaty prosimy kierować na następujący numer:**

*Towarzystwo Miłośników Podlasia w Białej Podlaskiej Bank Spółdzielczy
nr konta: 87802500070014134120000010

cena: 8 zł (w tym VAT 7%)